Przedmowa

Zamierzam ~~Powziąłem zamiar~~ uczynić uwagi o „Szkicu o rozumie" pewnego sławnego anglika, jednem z najpiękniejszych i najcenniejszych dzieł współczesnych, ponieważ oddawna rozmyślając nad tym samym przedmiotem i wielu tematami tam poruszonymi, sądziłem, że ~~była~~ jest dobra sposobność wydania czegoś pod tytułem: „Nowy szkic o rozumie" i zyskania korzystnego przyjęcia mych myśli umieszczając je w tak dobrem towarzystwie. Sądziłem też, że można skorzystać z pracy bliźniego nie tylko by zmniejszyć swoją (ponieważ istotnie mniej wymaga trudu iść śladami dobrego autora, niż pracować zupełnie na nowo), lecz także, by dorzucić coś do tego, co on nam dał, a to jest zawsze łatwiejsze, niż zrobić początek, gdyż jestem przekonany, że usunąłem parę trudności, które pozostawił bez rozwiązania. Jego więc dobra opinia ~~sława~~ jest dla mnie korzystna; ~~będąc~~ chętnie zresztą oddając sprawiedliwość i dalekim będąc od chęci zmniejszenia ~~szacunku~~ tego dzieła, powiększę je, jeśli moje uzna-

http://rcin.org.pl/ifis/

nie ma jakąś wartość. Prawda, że często jestem innego zdania, lecz daleko do tego, bym zaprzeczał zasługę dawnych pisarzy; daje się im tego dowód pozwalając poznać w czem i dlaczego oddala się od ich zdania kiedy się uważa za rzecz konieczną przeszkodzić, by ich autorytet nie przeważył ~~[illegible]~~ słuszności w kilku ważnych punktach; wspomniawszy, że się zadośćczyniąc wybitnym ludziom, czyni się prawdę przystępniejszą, a należy przypuszczać, że dla niej głównie pracują.

Rzeczywiście, chociaż autor „Szkicu" mówi tysiące pięknych rzeczy, którym przyklaskuję, systemy nasze bardzo się różnią. Jego system pozostaje bardziej w związku z Arystotelesem, mój z Platonem, chociaż obaj oddalamy się w wielu rzeczach od tych dwu starożytnych. On jest popularniejszy a ja muszę niekiedy wyrażać się w sposób bardziej „akroamatyczny" i abstrakcyjny, co nie jest dla mnie korzystne, zwłaszcza gdy się pisze w języku żywym. A przecież dając mówić dwu osobom, z których jedna wykłada poglądy zaczerpnięte ze „Szkicu" owego autora, a druga dodaje do nich moje ~~spo~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

strzeżenia, sądzę, że porównanie będzie ~~[illegible]~~ czytelnika ~~[illegible] [illegible]~~ zadowoli, niż suche uwagi, których lektura byłaby co chwilę przerywana ~~koniecznością~~ (trzebaby zaglądać do jego książki, by zrozumieć moją. Będzie jednak dobrze jeszcze nieraz porównać nasze dzieła i wydać sąd o jego poglądach tylko na podstawie jego własnego dzieła, chociaż ja zwykle zachowywałem jego wyrażenia. Prawda, że przymus ~~[illegible]~~ postępowania za wątkiem czyjejś rozprawy, nad którą się robi uwagi, sprawił, że marzyć nie mogłem o uchwyceniu wdzięku, do jakiego jest zdolny dialog; lecz mam nadzieję, że treść powetuje brak formy.

Różnice między nami tyczą się kwestyi ważnych. Chodzi o stwierdzenie, czy dusza sama w sobie jest pusta, jak tabliczki, na których jeszcze nic nie napisano (tabula rasa) według Arystotelesa i autora „Szkicu" i czy wszystko, co w niej wyryte, pochodzi jedynie od zmysłów i doświadczenia, czy też dusza z natury posia-

http://rcin.org.pl/ifis/

da zawiązki wielu pojęć i nauk, które przedmioty zewnętrzne tylko budzą przy sposobności, jak ja sądzę i z Platonem, a nawet filozofowie scholastyczni i wszyscy, którzy w tem znaczeniu biorą ustęp z św. Pawła (Rom. II. 15), gdzie on zaznacza, że prawo boskie jest wypisane w sercach. Stoicy nazywali te zawiązki pojęć „prolepseis" t.j. antycypacyami zasadniczemi czyli tem, co się z góry bierze jako przyjęte. Matematycy nazywają je pojęciami wspólnemi (κοιναὶ ἔννοιαι). Filozofowie nowożytni dają im inne piękne nazwy a szczególnie Juliusz Scaliger nazwał je „semina aeternitatis", także „zopyra", jakby chciał mówić o żywych ogniach, rysach świetlistych ukrytych wewnątrz nas, które zmysły przy sposobności wydobywają na jaw niby iskry, które uderzenie wydobywa z krzesiwa. I nie jest pozbawiony podstawy sąd, że te błyski oznaczają coś boskiego i wiecznego, co się okazuje zwłaszcza w prawdach koniecznych. Stąd powstaje inna kwestya, czy wszystkie prawdy polegają na doświadczeniu t.j. indukcyi i przykładach, czy też są i takie, które mają jeszcze inną podstawę. Albowiem jeśli niektóre zdarzenia można przewidzieć przed wszelką próbą, jakąby się do nich zastosowało, to oczywistem jest, że my tam dajemy coś z nas samych. Chociaż zmysły są konieczne dla wszystkich naszych wiadomości aktualnych, nie wystarczają jednak, by nam dać

http://rcin.org.pl/ifis/

wszystkie, ponieważ zmysły dają zawsze tylko — przykłady t.j. prawdy szczegółowe albo indywidualne. Otóż wszystkie przykłady, które potwierdzają jakąś prawdę ogólną, w jakiejkolwiek liczbie, nie wystarczą, by ustalić konieczność powszechną tejże prawdy, ponieważ z tego, że coś się zdarzyło, nie wynika, że się ~~potoczne~~ tak samo zdarzy. Na przykład Grecy, Rzymianie i wszystkie narody świata znanego starożytnym zawsze zdawały sobie sprawę, że przed upływem 24 godzin dzień się zmienia w noc a noc w dzień. Lecz myliłby się, ktoby sądził, że ta sama reguła ~~ob~~ da się zauważyć wszędzie indziej, gdyż od owych czasów stwierdzono coś przeciwnego podczas pobytu na Nowej Ziemi. A myliłby się także i ten, ktoby sądził, że przynajmniej w naszym klimacie jest to prawdą konieczną i wieczną, która trwać będzie zawsze, ponieważ można przypuścić, że ziemia a nawet słońce nie istnieją koniecznie i że przyjdzie czas, kiedy ta piękna gwiazda i cały jej system zupełnie nie będzie istnieć, przynajmniej w obecnej formie, ~~i cały system~~. Stąd okazuje się, że prawdy konieczne które się znajduje w czystych naukach matematycznych a szczególnie w arytmetyce i w geometryi winny

5.

wszystkie, pewien rodzaj [illegible] daje zawsze tylko –
tylko lokalny, t.j. prawdy szczegółowe albo indywidualne.
Tego wszystkie przykłady, które potwierdzają jakąś prawdę
ogólną, w jakimkolwiek bądź liczbie, nie wystarcza, by można
twierdzić, że przeczenie tejże prawdy [illegible] z tego, że
coś się zdarzyło, nie wynika, że się [struck] tak samo
zdarzy. Na przykład gdy. Przypuśćmy, że wszystkie
narody świata całego stwierdzają zawsze, że doba
[illegible] tylko tam, że przed upływem 24 godzin
dzień się zmienia w noc a noc w dzień. Czy
wynikałoby się, któryby z tego, że to samo [illegible]
da się zawsze [illegible] również w przyszłości, gdyż od [illegible]
czasów [illegible] przyrodniczego porządku [illegible]
na naszej Ziemi. I wynikałby się zatem i to, któryby
zatem, że [illegible] w naszym układzie jest
to prawdą konieczną i ścisłą, która będzie
zawsze, powinniśmy więc przyjmować, że również
a nawet słońce nie istnieje koniecznie i że przyjdzie
czas, kiedy to ziemia zginie, [illegible] i słońce nie będzie
istnieć, przynajmniej w obecnej formie [illegible]
[illegible]. Stąd okazuje się, że prawdy konieczne
które się znajdują w naukach matematycznych
a szczególnie w logistyce i w geometrii [illegible]

mieć zasady, których dowód nie zależy od przykładów, ani w następstwie tego od świadectwa zmysłów, chociaż bez zmysłów nigdy nie doszłoby się do myśli o nich. To należy dobrze rozróżniać i Euklides tak dobrze to rozumiał, że dowodzi często rozumowo tego, co się dostatecznie widzi w doświadczeniu i przy pomocy obrazów zmysłowych. Logika także z metafizyką i etyką, której jedną formą jest teologia, drugą znajomość prawa, obie naturalne, są pełne prawd tego rodzaju a skutkiem tego ich dowód może pochodzić tylko z zasad wewnętrznych, które się zwą wrodzonymi. Prawda, że nie należy sobie zupełnie wyobrażać jakoby można czytać w duszy te wieczne prawa rozumu niby w otwartej książce jak się czyta bez trudu i szukania edykt sędziego w jego albumie; lecz wystarczy, że można je odkryć w nas przy pomocy uwagi, dla której sposobności dostarczają zmysły a wynik doświadczeń służy rozumowi jako potwierdzenie tak mniej więcej, jak próby w arytmetyce służą do łatwiejszego uniknięcia błędu w rachunku gdy rozumowanie jest długie. W tem także różni się poznanie ludzi od poznania zwierząt: te są jedynie empirykami i stosują się tylko do przykładów, ponieważ nigdy, o ile można sądzić, nie dochodzą do utworzenia zdań koniecznych; podczas

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

gdy ludzie są zdolni do nauk demonstratywnych.
Dlatego także zdolność zwierząt do wnioskowania
jest czemś niższem od rozumu ludzkiego.
Wnioski zwierząt są takie tylko jak ~~[illegible]~~ prostych
empiryków, którzy utrzymują, że to, co się
zdarzyło kilka razy, zdarzy się jeszcze w przypadku,
gdy to, co ~~[illegible]~~ na nich zrobiło wrażenie, jest po-
dobne, a nie są zdolni osądzić, czy istnieją te sa-
me przyczyny. Dlatego to tak łatwo ludziom schwy-
tać zwierzęta i tak łatwo czystym empirykom
~~[illegible]~~ popełniać błędy. I nie są wolne od tego osoby, które
nabyły zdolności dzięki wiekowi i doświadczeniu,
gdy zbyt ufają swemu przeszłemu doświadcze-
niu, jak się to zdarzyło wielu w sprawach cy-
wilnych i wojskowych, ponieważ nie dość się uważa,
że świat się zmienia a ludzie stają się zdolniejsi
znajdując tysiące nowych ~~[illegible]~~ środków, podczas gdy
jelenie i zające tego czasu nie stają się bardziej
przebiegłe niż w przeszłości. Wnioski zwierząt
są tylko cieniem rozumowania t.j. są tylko po-
łączeniami wyobrażeń, przejściami od jednego
wyobrażenia do drugiego, ponieważ przy nowej
sposobności, która się wydaje podobną do poprzed-
niej

http://rcin.org.pl/ifis/

oczekuje się znowu tego, co się niegdyś znalazło
w związku z tem tak jakby rzeczy w rzeczywistości
były ~~połączone~~ związane, ponieważ ich wyobra-
żenia złączone są w pamięci. Wprawdzie rozum
także doradza spodziewać się, że jak zwykle
ujrzy się w przyszłości zdarzenie zgodne z dłu-
gim doświadczeniem przeszłości, lecz nie jest
to dlatego prawdą konieczną i niezawodną i wynik
może zawieść, kiedy się tego najmniej oczekuje
skoro zmienią się przyczyny, które go przewa-
żały. Dlatego najmądrzejsi nie tak ufają sobie,
by nie próbować dotrzeć, o ile to możliwe,
do przyczyny faktu, aby osądzić kiedy będzie
należało uczynić wyjątki. Gdyż tylko rozum
~~zdolny jest~~ może ustalać reguły, niezawodne ~~pewne~~ i uzupeł-
niać braki tych, które takimi nie są, włączając
ich wyjątki; a wreszcie znaleźć pewne związki tylu
następstw koniecznych, co daje możność przewidywa-
nia ~~wypadków~~ zdarzenia bez potrzeby doświadcza-
nia zmysłowych związków wyobrażeń, do których są
ograniczone zwierzęta, tak, że to, co usprawiedliwia
wewnętrzne zasady prawd koniecznych, odróżnia
także człowieka od zwierzęcia.
Może nasz zdolny autor nie zupełnie oddalił się

http://rcin.org.pl/ifis/

od mego poglądu. Tymczasem odrzuciwszy w całej pierwszej książce światła przyrodzone, wzięte w pewnem znaczeniu, twierdzi jednak na początku drugiej i w dalszym ciągu, że idee, które nie ~~doświadczeniu~~ ~~zmysłowem~~ mają swego początku we wrażeniach zmysłowych, pochodzą z refleksji. A więc refleksja nie jest niczem innem, jak zwróceniem uwagi na to, co jest w nas, a zmysły wcale nam nie dają tego, co już jest z nami. Jeśli tak jest, to czy możemy zaprzeczyć, że jest wiele wrodzonego w naszym umyśle, ponieważ my sami jesteśmy, że tak wyrażę, wrodzeni dla siebie samych? i że w nas samych jest: byt, jedność, substancja, trwałość, zmiana, działanie, percepcja, przyjemność, i tysiące innych przedmiotów naszych idei umysłowych. A ponieważ te przedmioty są bezpośrednio dla naszego rozumu i zawsze obecne (chociaż się nie ~~mogą~~ zdołamy zawsze ich zauważyć z powodu naszych roztargnień i potrzeb) dlaczego się dziwić, gdy mówimy, że te idee są nam wrodzone ze wszystkiem, co od nich zależy? Posługiwałem się też raczej porównaniem do skały marmurowej, która ma żyły, niż skały marmuru zupełnie jednolitej, lub pustych tabliczek, co się u filo-

zobów nazywa tabula rasa. Albowiem gdyby dusza była podobną do tych pustych tabliczek, prawdy byłyby w nas tak jak postać Herkulesa w marmurze, kiedy jest zupełnie obojętne czy ten marmur przybierze tę postać czy jakąś inną. Lecz gdyby w tej skale były żyły, któreby zaznaczały postać Herkulesa lepiej niż inne postaci, ta skała byłaby bardziej określoną, a Herkules byłby w niej w pewien sposób wrodzony, chociaż trzebaby pracy, by odkryć te żyły i aby je oczyścić przez polerowanie, usuwając to, co przeszkadza się ukazać. I tak właśnie idee i prawdy są nam wrodzone jak skłonności, dyspozycje, nawyknienia lub potencjalne właściwości naturalne a nie jak czynności, chociaż owym właściwościom zawsze towarzyszą jakieś czynności często niedostrzegalne, które im odpowiadają. Zdaje się, że nasz zdolny autor utrzymuje, że w nas niema nic potencjalnego, a nawet nic takiego, czegobyśmy sobie zawsze aktualnie nie uświadamiali; nie może jednak brać tego dosłownie inaczej przekonanie jego byłoby paradoksalne, gdyż nawet nawyknienia nabyte oraz zasoby naszej pamięci nie są zawsze uświadamiane a nawet nie zawsze przychodzą nam z pomocą w razie potrzeby, chociaż często łatwo je sobie odświeżamy w umyśle przy jakiejś drobnej sposobności, która nam je przypo-

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

nima jak n.p. potrzeba tylko początku by sobie przy-
pomnieć jakąś piosenkę. Ogranicza także tę też pod ~~+~~ innymi
względami, mówiąc że niema w nas niczego, czegobyśmy sobie
przynajmniej dawniej nie uświadomili. Rzecz pomniejsza, że
nikt nie może samym rozumem zapewnić dokąd mogą
dojść nasze apercepcje przeszłe, które możemy zapomnieć
zwłaszcza według reminiscencji ~~[illegible]~~ platońskiej
która jakkolwiek ~~jest~~ zupełnie ~~[illegible]~~ bajeczna, jednak
niema nic niezgodnego przynajmniej z czystym
rozumem; pozatem, powtarzam, dlaczego wszystko
w nas musi być nabyte przez apercepcje rzeczy zewnętrz-
nych a nie nie mogłoby być odkryte w nas samych.
Czyż więc dusza nasza jedynie jest tak pusta, że poza
obrazami zaczerpniętymi z zewnątrz, jest niczem?
Jestem pewien, że to nie jest przekonanie, któreby
mógł podzielić nasz rozumny autor. I gdzież się
znajdzie tabliczki, któreby nie były urozmaicone
same przez się? Nigdy bowiem nie zobaczę się płaszczyzny
zupełnie równej i jednostajnej. Dlaczegoż więc nie
moglibyśmy wydobyć także jakiejś myśli z naszych
własnych zasobów, gdy zechcemy tam poszukać —
~~Tak~~ Przeto ~~więc~~ jestem skłonny uwierzyć, że w istocie prze-
konanie jego na tym punkcie nie jest różne od
mego lub raczej od przekonania powszechnego, ile że

uznaje dwa źródła poznania: zmysły i refleksję. Nie wiem czy tak łatwo będzie pogodzić go z nami i z zwolennikami Descartes'a, skoro utrzymuje, że umysł nie zawsze myśli a zwłaszcza, że jest bez percepcji kiedy się śpi bez snów i czyni zarzut, że ponieważ ciała mogą być bez ruchu, więc dusze mogą być bez myśli. Ale tu odpowiadam nieco inaczej niż zwykle, ponieważ utrzymuję, że naturalnie substancja nie może być bez czynności a nawet, że niema ciała bez ruchu. Doświadczenie już mnie popiera a trzeba tylko zajrzeć do książki sławnego p. Boyle'a przeciw absolutnemu spoczynkowi, aby się o tem przekonać, sądzę jednak, że jest tam nadto rozumu, i to jest jeden z dowodów, które mam na zburzenie atomów.

Zresztą jest tysiące oznak, które pozwalają sądzić, że w każdym momencie jest w nas nieskończoność percepcyj, bez apercepcji i bez refleksji t.j. zmian w samej duszy, których sobie nie uświadamiamy, ponieważ wrażenia są za małe, albo w zbyt wielkiej liczbie albo za nadto jednostajne tak, że niema w nich nic wyróżniającego się, lecz złączone z innymi nie wywierają wpływu, nie dają się odczuć choćby niewyraźnie w zespole. Tak właśnie jak przyzwyczajenie sprawia, że nie zauważamy ruchu młyna lub wodospadu, gdy żyjemy się zblizka przyzwyczaili od pewnego czasu. To nie jest to, żeby ruch ten nie uderzał

http://rcin.org.pl/ifis/

naszych organów i gdyby nie zachodziło coś w naszej duszy, coby temu odpowiadało z powodu harmonji duszy i ciała lecz te wrażenia, które są w duszy i ciele, pozbawione powabu nowości nie są dość silne, by przyciągnąć naszą uwagę lub pamięć przywiązane do bardziej zajmujących przedmiotów. Każda bowiem uwaga wymaga pamięci i często kiedy nie jesteśmy, że się tak wyrażę, napomnieni i ostrzeżeni do zwrócenia uwagi na jakieś nasze własne percepcje obecne, pozwalamy im minąć bez refleksji i bez zauważenia; lecz jeśli ktoś nam natychmiast zwróci uwagę n.p. na hałas, który słychać, przypominamy sobie i uświadamiamy, żeśmy dopiero co odebrali jakieś wrażenie. Tak więc były percepcje, których sobie nie uświadomiliśmy natychmiast, ponieważ apercepcja przyszła w tym przypadku na skutek zwrócenia uwagi po pewnej, choć krótkiej przerwie. By lepiej jeszcze zrozumieć te małe percepcje, których nie umiemy odróżnić w masie, mam zwyczaj posługiwać się przykładem huku lub szumu morza, pod którego wrażeniem się jest na wybrzeżu. By usłyszeć ten huk jak powstaje, trzeba słyszeć części, które się składają na tę całość t.j. szumy każdej fali, chociaż każdy z tych małych szumów daje się rozpoznać tylko w zespole pomieszanym z wszystkimi innymi t.j. w samym huku i nie dałby się zauważyć gdyby wywołująca go fala była sama.

13.

…tanych organów i ciała nie zachodzi. W naszej duszy
gdy tylko odpowiadałoby procesom harmonji duszy i ciała
bez ich związku, który by w duszy i ciele podobnie po-
[illegible]

Albowiem musi ~~wy~~odczuwać (nieco) ~~wrażenia~~ ruch tej fali i musi się mieć jakąś percepcję każdego z tych szumów, chociaż są małe, inaczej nie można by mieć percepcji stu tysięcy fal ponieważ sto tysięcy samych „nic" nie sprawiłoby uczynić „czegoś". Nie śpi się nigdy tak głęboko, żeby się nie miało jakiegoś uczucia słabego i niejasnego, i nie byłoby się obudzonym przez największy w świecie hałas jeśli się nie miało percepcji jego początku, który jest mały, tak jak nie zerwałoby się nigdy struny przez największy w świecie wysiłek jeśliby nie była naciągnięta i wydłużona nieco przez najmniejsze ~~[illegible]~~ natężenia chociaż to małe rozciągnięcie, ~~[illegible]~~, które one wywołują, nie jest widoczne. Te małe percepcje wywierają więc przez swe skutki silniejszy wpływ niż się myśli. ~~[illegible]~~ One to tworzą te nie wiadomo jakie wyobrażenia, upodobania, wyobrażenia jakości zmysłowych, jasne w zespole, lecz niejasne w ich częściach, ~~[illegible]~~ wrażenia jakie sprawiają otaczające nas ciała, które zawierają nieskończoność, ten związek, który ma każda istota z resztą wszechświata. Można nawet powiedzieć, że wobec tych małych percepcyj teraźniejszość jest brzemienna przyszłością a obciążona przeszłością, że wszystko jest w zgodzie (σύμπνοια πάντα jak mówił Hippokrates) i że w najmniejszej substancji mogłyby oczy bystre jak oczy Boga czytać całe następstwo rzeczy we wszechświecie:

Quae sint, quae fuerint, quae mox futura trahantur.

Te ~~[illegible]~~ nieodczuwalne percepcje oznaczają także i stanowią

http://rcin.org.pl/ifis/

o samem indywiduum, które jest scharakteryzowane przez stany, czyli wrażenia, które one zachowują ze stanów poprzednich tego indywiduum tworząc związek ze stanem obecnym: A może je rozpoznać wyższy umysł, ~~nawet~~ gdy samo to indywiduum nie zdaje sobie sprawy t.j. skoro nie ma umyślnego przypomnienia. Lecz owe percepcje dają sposób odnalezienia tego przypomnienia w potrzebie przez rozwój perjodyczny który może nadejść pewnego dnia. Dlatego też sprawiają, że śmierć może być tylko snem i nawet nie można w nim trwać gdyż percepcje przestają ~~tylko~~ jedynie być odróżniane i przechodzą w pewien stan niejasności, który zawiesza apercepcję; lecz który nie może trwać zawsze, nie mówiąc tu o człowieku, który powinien w tem mieć wielkie przywileje, by zachować swą osobowość.

Percepcje niedostrzegalne tłumaczą także tę przedziwną wprzód ustanowioną harmonję duszy i ciała a nawet wszystkich monad o substancji prostej, która to harmonja zastępuje nie dający się przyjąć wpływ jednych na drugich, i która według zdania autora najpiękniejszego słownika wynosi wielkość doskonałości boskich wyżej, niż to kiedykolwiek wyrażono. Ponadto niewieleby m dorzucił, gdybym powiedział, że to te małe percepcje, ~~które~~ nas determinują w wielu okolicznościach chociaż się o tem nie myśli i ~~które~~ łudzą ogół pozorami ~~obojętności równowagi~~ wolności wyboru, jak gdybyśmy byli zupełnie wolni obrócić się n.p. w prawo lub w lewo. Nie muszę

http://rcin.org.pl/ifis/

też zaznaczać tutaj jak to uczyniłem w samej książce, że one wywołują ten niepokój, który jak wykazuję polega na czemś, co się tak różni od bólu jak ~~cni~~ małe wręcz od wielkiego i co stanowi często nasze pragnienie ~~i~~ a nawet naszą przyjemność dodając jej jakby soli, która drażni. Nieodczuwalne części wyraźnych odczuwalnych percepcyj sprawiają także, że istnieje związek między percepcjami barw, ciepła i innych jakości zmysłowych a odpowiadającymi im ruchami w ciałach, ~~podczas~~ gdy zwolennicy Descar-tesa z naszym autorem, bardzo zresztą przenikli-wym, pojmują nasze percepcje jako dowolne t.j. jakgdyby Bóg dał je duszy według swego upodobania, nie uwzględniając żadnego związku istotnego między temi percepcjami a ich przed-miotami; pogląd, który mię dziwi i wydaje się niegodnym mądrości Stwórcy, który nic nie czyni bez harmonji i bez racji.

Jednem słowem nieodczuwalne percepcje mają także zastosowanie w ~~pneumatyce~~ psychologji, jak niedostrzegalne atomy we fizyce i jest równie niedorzecznem odrzucać jedne i drugie pod pretekstem, że są poza sferą naszych zmysłów. Nic się nie dzieje odrazu i jedną z moich najważniejszych i najlepiej stwierdzonych maksym jest to, że „natura nie czyni skoków”, co

http://rcin.org.pl/ifis/

nazwałem „prawem ciągłości" skoro mówiłem
w pierwszych „Nowościach rzeczypospolitej nauk"
a zastosowanie tego prawa jest bardzo ważne
we fizyce; ~~[illegible]~~ wykazuje ono, że się przechodzi zawsze
od małego do wielkiego i odwrotnie przez po-
średnie, stopniowo jakby w częściach, i że
nigdy nie powstaje ruch bezpośrednio ze spo-
czynku ani do niego nie powraca lecz tylko
poprzez mniejszy ruch, tak jak nie przebiegnie
się nigdy do końca żadnej linji lub długości jeśli się
nie przejdzie mniejszej linji chociaż dotychczas
ci, którzy podawali prawa ruchu zupełnie nie
zachowywali tego prawa, w przekonaniu ~~[illegible]~~, że ciało może
otrzymać w jednej chwili ruch przeciwny do
poprzedniego. A to wszystko pozwala sądzić,
że także percepcje dające się zauważyć przy-
chodzą stopniowo od takich, które są za małe,
by można je zauważyć. Sądzić inaczej to zna-
czy mało znać niezmierną subtelność rzeczy, która
osłania ~~[illegible]~~ nieskończoność zawsze i wszędzie
czynną.

Zaznaczyłem, że na mocy zmian niedostrzegalnych
dwie rzeczy pojedyncze nie mogą być zupełnie
podobne i że muszą się zawsze różnić więcej
niż ilościowo co usuwa puste tabliczki duszy,
duszę bez myśli, substancję bez działania, próżnię

http://rcin.org.pl/ifis/

przestrzeni, atomy a nawet cząstki niepodzielne w materji, całkowity spoczynek, zupełna jednostajność w jakiejś części czasu, miejsca lub materji, doskonałe kule jako element wtórny powstałe z pierwotnych wielościanów doskonałych i tysiące innych fikcyj filozofów, które pochodzą z ich pojęć niezupełnych; i dlatego też nie znosi natura rzeczy i uchodzą one tylko dzięki naszej ignorancji i brakowi uwagi na rzeczy niedostrzegalne, lecz nie zdołają ich uczynić znośnemi, byleby przynajmniej nie ograniczyć do abstrakcji umysłu, który występuje przeciw temu, żeby nie miał zaprzeczać tego, co zostawia na stronie i co uważa, że nie powinno wchodzić w dane rozważanie. W przeciwnym razie gdyby się tak pojmowało naprawdę, mianowicie, że niema ani w duszy ani w ciele rzeczy, których się nie zauważa, błądziłoby się w filozofji tj postępów niedostrzegalnych tak jak w polityce przez lekceważenie τῶν μικρῶν — gdy tymczasem abstrakcja nie jest błędem, byleby tylko wiedzieć, że to, co się zamilcza, jest tam.

http://rcin.org.pl/ifis/

Matematycy n.p. postępują tak kiedy mówią o doskonałych linjach, które nam przedstawiają, o ruchach jednostajnych i innych skutkach uregulowanych, chociaż materja t.j. mieszanina skutków w otaczającej nieskończoności czyni zawsze jakiś wyjątek. Dzieje się to dla rozgraniczenia badań i dla sprowadzenia skutków do przyczyn o ile to jest możliwe, oraz przewidzenia (z tego) jakichś następstw, że się tak właśnie postępuje: gdyż im się jest uważniejszym, by nie nie zaniedbać w badaniach, które możemy regulować, tem bardziej praktyka odpowie teorji. Rzecz tylko najwyższy rozum, przed którym nic nie ujdzie, może zrozumieć dokładnie całą nieskończoność i widzieć wszystkie przyczyny i skutki. My możemy tylko nieskończoności niejasno poznać a przynajmniej dokładnie widzieć, że one są. Inaczej źle sądzimy o piękności i wielkości wszechświata jak też nie moglibyśmy mieć dobrej fizyki, która tłumaczy naturę ciał wogóle a jeszcze mniej dobrej psychologji, która obejmuje poznanie Boga, dusz i substancyj prostych wogóle.

To poznanie percepcyj nieodczuwalnych służy także do wytłumaczenia dlaczego i jak się to dzieje, że dwie dusze ludzi albo inaczej dwie

http://rcin.org.pl/ifis/

dusze tego samego rodzaju nie wychodzą nigdy z rąk Stwórcy doskonale podobne i każda ma swój pierwotny stosunek do punktów widzenia, które będzie miała w wszechświecie. Zresztą to wynika już z tego, co zaznaczyłem o dwu indywiduach, mianowicie, że ich różnica jest zawsze większa, niż ilościowa. Jest jeszcze jedna konsekwencja, gdzie muszę się oddalić nie tylko od poglądów naszego autora, lecz także od większej części nowożytnych, a ~~[illegible]~~ wreszcie zgadzam się z większością starożytnych, że wszelkie geniusze, wszystkie dusze, wszelkie substancje proste stworzone są zawsze w połączeniu z ciałami i że niema nigdy dusz zupełnie odosobnionych. Mam w tem racje a priori lecz znajdzie się jeszcze w tym dogmacie ta korzyść, że rozwiązuje on wszystkie trudności filozoficzne co do stanu dusz co do ich wiecznego zachowania, ich nieśmiertelności i ich działania. Różnica między jednym ich stanem a drugim nie jest i nie była nigdy inną jak między bardziej a mniej odczuwalnym, doskonalszym a mniej doskonałym lub odwrotnie, co sprawia że ich stan przeszły lub przyszły da się tak samo ~~[illegible]~~ wyjaśnić, jak

http://rcin.org.pl/ifis/

teraźniejszy. Zwróciwszy na to mocno uwagi, okaże się, że to jest racjonalne i że przeskok z jednego stanu w drugi, nieskończenie różny nie mógłby być naturalnym. Dziwię się, że szkoły opuściwszy bez powodu to, co naturalne chciałyby się umyślnie zagłębiać w bardzo wielkie trudności i dostarczyć przeciwnikom pozornych triumfów dla niedowiarków, których wszystkie racje upadają odrazu wobec tego tłumaczenia rzeczy, w którem niema więcej trudności zrozumienia zachowania dusz (a raczej według mnie zachowania istoty żyjącej) niż przemiany poczwarki w motyla i zachowania myśli podczas snu, do którego Chrystus doskonale porównał śmierć. Powiedziałem już także, że żaden sen nie może trwać zawsze i że będzie trwać krócej, lub zupełnie istnieć nie będzie dla dusz rozumnych, które mają zawsze przeznaczenie zachować osobowość, (im daną) w siedzibie Boga a w następstwie tego pamięć a to, aby zdatniejszymi mogły podlegać karom i nagrodom. I dodaję jeszcze, że wogóle żadne rozprzężenie organów widzialnych nie zdoła wywołać zupełnego zamieszania w istocie żyjącej albo zniszczyć wszystkie organa i pozbawić duszę całego jej ciała organicznego i niezniszczalnych resztek wszystkich rysów poprzednich. Rzecz łatwość, z jaką się porzuci-

http://rcin.org.pl/ifis/

To dawną teorję subtelnych ciał złączonych z Aniołami (którą to teorję mieszało się z cielesnością samych Aniołów), wprowadzenie domniemanych inteligencyj oddzielnych w stworzeniach (do czego wiele przyczyniły się te, które poruszają nieba Arystotelesa) a wreszcie błędne przekonanie, które szerzono, jakoby nie można zachować dusz zwierzęcych ~~aby~~ nie popadając w metempsychozę i nie prowadząc ich z jednego ciała w drugie, nakoniec zakłopotanie, w które się popadło, nie wiedząc, co należy czynić, sprawiły, że według mego zdania zaniedbano naturalny sposób wyjaśnienia zachowania duszy; to wyrządziło wielką krzywdę religji naturalnej i wywołało u wielu wiarę, że nasza nieśmiertelność jest tylko cudowną łaską Boga, o czem nasz autor mówi jeszcze z pewnem ~~[illegible]~~ wahaniem, jak wykażę niebawem. Należałoby jednak wyrazić życzenie, aby ci, którzy są tego przekonania, mówili tak mądrze i z taką szczerością jak on, gdyż można się obawiać, że wielu, ~~którzy~~ mówiących o nieśmiertelności przez łaskę czynią to tylko dla zachowania pozorów a w istocie zbliżają się do averroistów i niektórych kiepskich kwietystów, którzy sobie wyobrażają absorbcję i zjednoczenie duszy z oceanem boskości, pojęcie, którego niemożliwość

http://rcin.org.pl/ifis/

wyjaśnuje może jedynie mój system.

Zdaje się także, że różnimy się jeszcze co materji o tyle, że autor sądzi jakoby próżnia była konieczną dla ruchu, ponieważ jest przekonany, że małe cząstki materji są sztywne. A ja jestem zdania, że gdyby materja była złożona z takich cząstek, ruch w przestrzeni zapełnionej byłby niemożliwy, jakgdyby pokój był pełen kamyków, nie mając najmniejszego miejsca próżnego. Rzecz nie można się zgodzić z tem przypuszczeniem, które zdaje się nie mieć żadnej racji, chociaż ten zdolny autor dochodzi do przekonania, że sztywność czyli spoistość małych cząstek stanowi istotę ciała. Należy raczej pojmować przestrzeń jako pełną materji pierwotnie płynnej, zdolnej do wszelkich podziałów a nawet aktualnie podległej działom i podziałom w nieskończoność, lecz z tą przecie różnicą, że jest podzielna i podzielona nierówno w różnych stronach z powodu ruchów, które tam już więcej lub mniej łączą. Skutkiem tego ma ona wszędzie pewien stopień sztywności tak samo jak i płynności i niema ciała, któreby było twarde lub płynne w najwyższym stopniu t.j. że nie znajdzie się tam żadnego atomu o twardości niepokonalnej ani masy zupełnie nie dającej się podzielić. Także porządek natury a szczególnie prawo ciągłości usuwają zarówno jedno jak drugie.

Wykazałem także, że spoistość, któraby nie była sama

wynikiem ~~popchnięcia~~ impulsu i ruchu wywoływałaby pociąganie wzięte dosłownie. Gdyby bowiem było ciało ~~pierwotnie~~ z natury swej sztywne n. p. atom Epikura, mające jakąś część wysuniętą w kształcie haczyka (ponieważ można sobie wyobrażać atomy o kształtach wszelkiego rodzaju) to ten haczyk popchnięty pociągałby za sobą resztę tego atomu t.j. tę część, której się nie popycha, i która nie leży na linji ~~popchnięcia~~ impulsu. Tymczasem nasz zdolny autor sam jest przeciwnikiem tych „pociągnięć" filozoficznych, które się uważało niegdyś z obawy przed próżnią, i sprowadza je do ~~popchnięcia~~ impulsów, utrzymując z nowożytnymi, że cząstka materji działa bezpośrednio na drugą tylko popychając ją z bliska, w czem jak sądzę mają słuszność, gdyż inaczej nie byłoby nic zrozumiałego w działaniu.

Nie mogę jednak zataić że zauważyłem ~~sposób~~ pewien rodzaj oświadczenia naszego sławnego autora co do tego przedmiotu, przyczem nie mógłbym się powstrzymać, by nie pochwalić jego skromnej szczerości, tak jak przy innych sposobnościach podziwiałem jego bystry genjusz. W odpowiedzi na drugi list ś.p. biskupa de Worcester drukowany w 1699 str. 408, gdzie dla usprawiedliwienia przekonania, które podtrzymywał przeciw temu uczonemu prałatowi, mianowicie, że materja może myśleć, mówi między innemi: „Przyznaję, że twierdziłem (II ks. „Szkicu dotyczącego rozumu" rozdz. VIII § 11.) jakoby ciało

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

działało przez ~~pchnięcie~~ impuls i nie inaczej. Było to więc moim przekonaniem, kiedy to pisałem i jeszcze obecnie nie potrafiłbym zrozumieć innego sposobu działania. Lecz odkiedy zostałem przekonany przez nieporównaną książkę rozumnego p. Newton'a, że to zbyt wiele zarozumiałości chcieć ograniczać potęgę Boga przez nasze ograniczone pojęcia, grawitacja materji ku materji ~~p~~ drogami dla mnie nie do pojęcia jest nie tylko dowodem, że Bóg może kiedy mu się podoba użyczyć ciałom mocy i sposobów działania, które są ponadtem, co można ~~pochodzić~~ wyprowadzić ~~z~~ z naszej idei ciała lub wytłumaczyć tem, co wiemy o materji; lecz także jest niezaprzeczalnym przykładem, że to uczynił rzeczywiście. Dlatego postaram się w najbliższem wydaniu ~~mej~~ książki sprostować ten ustęp." W przekładzie francuskim tej książki, zrobionym bez wątpienia według ostatnich wydań znajduję wyraźnie w § 11: „Widocznem jest, przynajmniej o ile my to pojąć możemy, że tylko przez ~~pchnięcie~~ impuls a nie inaczej mogą ciała działać na inne, gdyż niemożliwem jest dla nas zrozumieć, żeby ciało mogło działać na to, czego zupełnie nie dotyka; byłoby to tem samem, co wyobrazić sobie, że może działać tam gdzie go niema.

http://rcin.org.pl/ifis/

Mogę tylko pochwalić tę skromną pobożność naszego Sławnego autora, który uznaje, że Bóg może czynić poza tem, co my możemy pojąć i że ~~stanie~~ więc mogą ~~stać~~ być niepojęte tajemnice w artykułach wiary. Lecz nie chciałbym, żeby się musiało odwoływać do cudu w zwykłym biegu przyrody i przyjmować ~~siły~~ i działania zupełnie nie dające się wyjaśnić. ~~Inna~~ W przeciwnym razie da się zbyt wiele ~~swobody~~ marnym filozofom pod osłoną tego co Bóg może czynić (a przyjmując własności dośrodkowe albo bezpośrednie przyciąganie z daleka, gdy niemożliwem jest uczynić je zrozumiałemi, nie widzę żadnej przeszkody dla naszych scholastyków, ażeby powiedzieli, że wszystko się robi przez ~~ich~~ zdolności i podtrzymywali swe specjalne postacie które idą od przedmiotów aż do nas i znajdują sposób wejścia aż do naszych dusz. Jeśli zaś tak, to:

Omnia iam fient, fieri quae posse negabam.

Tak więc zdaje mi się, że choć nasz autor jest bardzo rozumny, ten jednak idzie nieco zadaleko z jednej ostateczności w drugą. Ma on skrupuły co do działania dusz, kiedy idzie tylko o przyjęcie tego, co nie jest zmysłowe a oto ~~przypisuje~~ daje ciałom to, co nie jest nawet do pojęcia, przypisując im siłę i czynności, przechodzące mojem zdaniem wszystko, co umysł stworzony może czynić i pojmować.

http://rcin.org.pl/ifis/

wać, ponieważ przypisuje przyciąganie i to nawet na wielkie odległości, nie ograniczając się do żadnej sfery działania a wszystko dla utrzymania poglądu, który nie wydaje mi się mniej niewytłumaczalny, mianowicie: możliwości myśli w porządku naturalnym.

~~Ponieważ~~ Zagadnienie rozstrzygane ze sławnym prałatem, który go ~~[illegible]~~ zaczepił bronić: czy materja może myśleć, a ponieważ to jest ważny punkt nawet dla niniejszego dzieła, nie mogę się tego ~~[illegible]~~ wmieszać i zapoznać ~~się~~ z ich sporem. Przedstawię istotę rzeczy i ośmielę się mówić, co myślę. S.p. biskup de Worcester obawiając się (bezpodstawnie mojem zdaniem), żeby nauka naszego autora o ideach nie stała się podkładem jakichś błędów szkodliwych dla wiary chrześcijańskiej, podjął się zbadania jej w kilku punktach w swej obronie nauki o Trójcy i ~~[illegible]~~ oddając sprawiedliwość świetnemu pisarzowi, uznając, że uważa on istnienie Ducha za tak samo pewne jak ciała, choć jedna z tych substancyj jest tak samo mało znana jak i druga, pyta (p. 241 et seqq.) jak refleksja może nas zapewnić o istnieniu Ducha, jeśli Bóg może według poglądu naszego autora (ks. IV. rozdz. III) dać ~~ciału~~ materji zdolność myślenia, ponieważ w ten sposób droga idei mająca służyć do rozróżnienia, co może odpowiadać duszy a co ciału, staje się bezużyteczna, gdy tymczasem on powiedział (ks. II. „Szkic o rozumie" rozdz. XXIII §§ 15.27.28) że działania duszy ~~[illegible]~~ dostarczają nam idei Ducha, a rozum i wola robią nam tę ideę tak samo ~~[illegible]~~ łatwą do pojęcia

http://rcin.org.pl/ifis/

~~tale~~ jak stan skupienia i impuls ~~rozciągłość i poruszanie~~ czynią nam łatwą do poznania naturę ciała. Bo jak nasz autor odpowiada na to w pierwszym liście (p. 65 et seqq.): „Sądzę, że dowiodłem istnienia w nas substancji duchowej; ponieważ my doświadczaliśmy wewnętrznie ~~w sobie~~ myśli"; ta zaś czynność albo ten modus nie mógłby być przedmiotem idei rzeczy istniejącej samej w sobie, a w następstwie potrzebuje podpory w przedmiocie inherencji; i idea tej podpory stanowi to, co nazywamy substancją." Ponieważ ogólna idea substancji jest wszędzie ta sama, wynika stąd, że modyfikacja z nią złączona, nazywająca się myślą lub zdolnością myślenia, stanowi to, co się nazywa Duchem, przyczem nie potrzeba się zastanawiać czy jest jeszcze jakaś modyfikacja t.j. czy jest stan skupienia czy nie. Z drugiej strony substancja, która ma modyfikację zwaną stanem skupienia będzie materją, czy myśl z nią będzie połączona czy nie. Lecz jeśli przez substancję duchową ~~pan~~ rozumie pan substancję niematerjalną, przyznaję, że nie dowiodłem zupełnie, że w nas jest i że całkiem nie można dowieść tego w sposób przekonywujący według moich zasad. Chociaż to, co powiedziałem o systemach materjalnych (ks. IV. rozdz. X. §16.) wykazuje, że Bóg jest niematerjalny, czyni w najwyższym stopniu prawdopodobnem, że substancja, która w nas myśli jest niematerjalną."

Tymczasem wykazałem (dodaje autor, p. 68.), że wielkie cele religji i ~~moralności~~ etyki są zapewnione przez nieśmier-

telność duszy, przyczem nie trzeba przyjmować jej nie-materjalności."

Uczony prałat w swej odpowiedzi na ten list, aby uwidocznić, że nasz autor był innego zdania, gdy pisał swą drugą księgę „Szkicu", dołącza (p. 51.) ustęp (wzięty z tej właśnie księgi rozdz. XXIII. §15.) gdzie powiedział „że przez idee proste, które wyprowadzamy z czynności ~~naszego~~ ducha, możemy ustalić zupełną ideę ducha. I że łącząc idee myśli, percepcji, swobody i możności poruszania naszem ciałem, mamy tak samo jasne pojęcie substancji niematerjalnej jak materjalnej".

Dołącza jeszcze inne ustępy, by uwidocznić, że autor przeciwstawiał ducha ciału i powiedział (p. 54.) że cele religji i etyki są najlepiej zapewnione, gdy się ~~dowodzi~~ że dusza jest nieśmiertelna dzięki swej naturze t.j. jest niematerjalna. Dołącza też (p. 70.) ten ustęp: „że wszystkie idee szczególnych i odrębnych gatunków substancji są tylko rozmaitymi kombinacjami idei prostych." I że ~~więc~~ ~~[illegible]~~ autor sądził, jakoby idea myślenia i chcenia dawała jakąś inną substancję różną od tej, którą daje idea stanu skupienia i impulsu. I że zaznacza, iż te idee stanowią ciało w przeciwstawieniu do ducha.

Biskup de Worcester mógł dorzucić, że z istnienia ogólnej idei substancji i w ciele i w duchu, nie wynika zupełnie, żeby ich różnice były modyfikacjami tej samej rzeczy, jak to mówi nasz autor

http://rcin.org.pl/ifis/

w miejscu, które przytoczyłem z jego pierwszego listu. Należy ~~z~~odróżnić ~~miejsca~~ modyfikacje ~~ami~~ od atrybutów: Zdolność ~~[illegible]~~ działania i odbierania percepcji, rozciągłość, stan skupienia są atrybutami czyli określeniami stałymi i głównymi, lecz myśl, impulsywność, kształty i ruchy są modyfikacjami tych atrybutów. Co więcej należy jeszcze odróżnić rodzaj fizyczny (lub raczej realny) od rodzaju logicznego lub idealnego. Rzeczy, które są tego samego rodzaju, (albo które są homogeniczne) są że się tak wyrażę z tej samej materji i często można zamienić jedną za drugą przez zmianę modyfikacji n. p. koła i kwadraty. Lecz dwie rzeczy ~~[illegible]~~ heterogeniczne mogą mieć wspólny rodzaj logiczny a jednak ich różnice nie są prostymi modyfikacjami przypadkowymi tego samego podmiotu albo tej samej materji metafizycznej lub fizycznej. Tak więc czas i przestrzeń są rzeczami zupełnie heterogenicznemi i mylnie wyobrażałby sobie ktoś nie wiem jaki wspólny podmiot realny, któryby miał tylko ciągłą ilość w ogóle i którego modyfikacje wytworzyłyby czas lub przestrzeń. Będzie sobie może ktoś kpił z tych rozróżnień filozoficznych na dwa rodzaje jeden tylko logiczny, drugi realny i na dwie materje jedną fizyczną, która jest materją ciał, drugą tylko metafizyczną albo ogólną, * jak gdyby ktoś ~~[illegible]~~ mówił ~~powiedział~~, że dwie części przestrzeni są z tej samej materji lub że dwie godziny są też między sobą z tej samej materji. Tymczasem te rozróżnienie nie są tylko terminami, lecz samymi rzeczami, i zdaje się przydło-

http://rcin.org.pl/ifis/

dwa w samą porę tutaj, gdzie ich pomieszanie wywołało fałszywe konsekwencje. Te dwa rodzaje mają wspólne pojęcie, a rodzaj realny jest zbiór wspólnem pojęciem dla dwu materji tak, że ich genealogja będzie taka:

Rodzaj {
- logiczny tylko, rozróżniony przez różnice proste.
- realny, którego różnice są modyfikacjami t.j. materją {
  - metafizyczna tylko, gdzie jest homogeniczność.
  - fizyczna, gdzie jest homogeniczna masa o pewnym stanie skupienia.

Nie widziałem drugiego listu autora do biskupa, a odpowiedź prałata nie dotyka zupełnie przedmiotu tyczącego się myśli materji. ~~Odpowiedź~~ Replika jednak naszego autora na tę drugą odpowiedź powraca do tego: „Bóg (mówi mniej więcej w tych słowach p. 397) dodaje do istoty materji własności i doskonałości jakie mu się podobają, prosty ruch w niektórych częściach, lecz wegetację u roślin a czucie u zwierząt. Ci, którzy pozostają w zgodzie aż dotąd, oburzą się natychmiast, gdy się uczyni jeszcze jeden krok, aby powiedzieć ~~[illegible]~~, że Bóg może dać materji myśl, rozum, wolę, jakby to miało niweczyć istotę materji. Lecz aby to udowodnić przytaczają, że myśl lub rozum nie jest zawarta w istocie materji, co nic nie przeszkadza, boć ruch i życie nie są w niej też zawarte. Przytaczają również, że nie można pojąć, iż materja myśli, lecz nasze pojęcie nie jest miarą mocy Boga. Potem cytuje przykład przyciągania materji (p. 99. ale nadewszystko p. 408.) gdzie mówi o przyciąganiu Newtonowskim grawitacji materji ku materji (w słowach wyżej cytowanych) ~~przyznając~~ stwierdzając, że nigdy nie zdoła się pojąć jak się to dzieje. W istocie jest to powrót do

http://rcin.org.pl/ifis/

własności ukrytych albo co więcej do niewytłumaczalnych. Dodaje (p. 401.), że nic się bardziej nie nadaje do popierania sceptyków jak przeczenie tego, czego się nie rozumie i czego się nawet (p. 402.) nie pojmuje jak dusza o tem myśli. Chce (p. 403) aby od Boga zależało dać możność myślenia jednej i drugiej substancji, bo i materjalna i niematerjalna mogą być pojęte w ich czystej istocie bez żadnej czynności. Chce się być dumnym ze zgody przeciwnika, który przyznał zwierzętom czucie lecz któryby nie przyznał im żadnej substancji niematerjalnej. Utrzymuje, że wolność, świadomość, (p. 408.) i możność czynienia abstrakcyj (p. 409.) mogą być dane materji, nie jako materji, lecz jako wzbogaconej przez potęgę boską. Wreszcie podaje (p. 434.) spostrzeżenie podróżnika tak poważnego i rozumnego jak p. de la Loubère, że poganie Syjamu uznawali nieśmiertelność duszy, choć nie mogli zrozumieć jej niematerjalności.

Zanim przystąpię do rozwinięcia mego poglądu zauważę co do tego wszystkiego, że z pewnością materja jest tak samo mało zdolna wywołać mechanicznie czucie jak zrodzić rozum, na co się zgadza nasz autor; co do prawdy, to uznaję, że nie jest dozwolonem przeczyć temu, czegoś się nie rozumie, lecz dodaję, że ma się prawo przeczyć (przynajmniej w porządku naturalnym) temu, co jest absolutnie nie do pojęcia i nie do wyjaśnienia. Utrzymuję też że substancje (materjalna lub niematerjalna) nie możnaby pojąć w ich czystej istocie bez żadnej czynności, że czynność jest istotą substancji

http://rcin.org.pl/ifis/

stancji wogóle, że wreszcie pojęcie stworzeń nie jest miarą mocy Boga, lecz że ich pojmowalność lub siła pojmowania jest miarą mocy natury, ponieważ wszystko, co jest zgodne z porządkiem naturalnym może być pojęte lub zrozumiane przez jakieś stworzenie.

Ci, którzy zrozumieją mój system dojdą do przekonania, że nie mógłbym się zgodzić we wszystkiem z jednym albo z drugim z tych dwu sławnych autorów, których spór ~~[illegible]~~ przecież ~~by~~ jest bardzo pouczający. Lecz aby się wytłumaczyć wyraźnie trzeba rozważyć przedewszystkiem, że modyfikacje, które naturalnie i bez cudu mogą zajść w jakimś przedmiocie, powinny tam pochodzić z ograniczeń lub zmian jakiegoś realnego rodzaju lub pierwotnej natury sta- Tej i absolutnej. ~~[illegible]~~ Albowiem tak właśnie odróżnia się modus (~~bytu~~) istoty absolutnej od danej istoty. jak n.p. wiadomo, że wielkość, kształt i ruch są oczywiście ograniczeniami i zmianami natury cielesnej. Jasnem jest bowiem jak jakaś ograniczona objętość przybiera kształty i że zmiana, jaka się w niej odbywa jest tylko ~~[illegible]~~ ruchem. I każdym razem, kiedy się znajduje jakąś własność w jakimś przedmiocie należy ~~[illegible]~~ mieć przekonanie, że gdyby się rozumiało naturę tego przedmiotu i tej własności, pojmowałoby się jak ta własność może ~~się~~ z niego ~~[illegible]~~ wynikać. A więc w porządku ~~prz~~ natury (wyłączywszy cuda) nie jest dla Bo-

ją dowolnem dawać bez różnicy substancjom takie lub takie własności i da im zawsze tylko ich naturalne t.j. takie które będą mogły pochodzić z ich natury jako modyfikacje dające się wyjaśnić. ~~Nie~~ Można więc sądzić, że materja nie będzie miała wyżej wzmiankowanego przyciągania i nie ~~będzie szła~~ pójdzie sama z siebie po linji krzywej, ponieważ niemożliwem jest pojąć jak się to dzieje t.j. wyjaśnić mechanicznie, ~~gdy~~ tymczasem to, co jest naturalne powinno się dać ~~pojąć~~ wyraźnie zrozumieć czy się ~~przyjmuje~~ uznaje ~~za~~ za tajemnice ~~przyczyny~~ rzeczy.

4 To rozróżnienie między tem, co jest naturalne i wytłumaczalne a tem, co niewytłumaczalne i cudowne usuwa wszelkie trudności, i zarzucając je popisałoby się coś gorszego niż własności ukryte, i porzuciłoby się przez to i filozofję i rozsądek, otwierając asylum ignorancji i lenistwa przez system tajemny, który przyjmuje nie tylko, że są własności, których ~~=~~ nie rozumiemy, których jest za wiele lecz także, że wśród nich są takie, iż największy umysł obdarzony przez Boga wszelkimi możliwymi środkami nie mógłby ich pojąć t.j. że byłyby cudowne albo bezsensowne ~~sprzeczne z rozsądkiem~~; i to właśnie byłoby bezsensem, żeby Bóg czynił cuda na porządku dziennym, tak że ta próżniacza hipoteza burzyłaby zarówno filozofję, która szuka przyczyn jak i mądrość boską, która ich dostarcza.
Co się teraz tyczy myśli, to pewnem jest, i autor więcej niż raz to przyznaje, że nie może on-

http://rcin.org.pl/ifis/

być tylko modyfikacją materji, dającą się pojąć, czyli
któraby ~~[illegible]~~ mogła być zrozumiała i wyjaśniona
t.j. że istota czująca lub myśląca nie jest ma-
szynką jak zegarek lub młyn tak, iżby można zro-
zumieć wielkości, kształty i ruchy, których połączenie
machinalne mogłoby wytworzyć coś myślącego a na-
wet czującego w bryle, ~~która~~ gdzie nie ~~było~~ nic takiego
i które to połączenie podobnie ~~takżeby~~ ustawało
przez ~~za~~ nieporządek w maszynie. Nie jest więc
rzeczą naturalną dla materji czuć i myśleć, i może
jej to przypadać tylko dwoma sposobami, albo, że
Bóg łączy z nią substancję, dla której myślenie
jest naturalne, albo, że Bóg jej użycza myśli
przez cud. W tem więc jestem zupełnie tego zda-
nia, co zwolennicy Descartes'a, wyjąwszy, że rozciąg-
gam to i na zwierzęta i sądzę, że mają czucie
i dusze niematerjalne (właściwie mówiąc) i tak samo
niezniszczalne jak atomy Demokryta lub Gassendi'ego
gdy tymczasem zwolennicy Descartes'a bez powodu
nabawili się kłopotu z duszami zwierząt i nie
wiedząc, co z niemi zrobić, gdyby się zachowały
(zamiast odważyć się na zachowanie zwierzęcia
choćby w redukcji) zostali zmuszeni odmówić zwierzę-
tom nawet czucia wbrew wszelkim objawom i wbrew
przekonaniu rodzaju ludzkiego. Lecz gdyby ktoś powie-
dział, że Bóg przynajmniej może dodać zdolność
myślenia maszynie przystosowionej, odpowiedział-
bym, że gdyby się to działo, i gdyby Bóg dodał tę zdolność
materji nie wlewając w nią jednocześnie substancji,
któraby była podmiotem inherencji tej właśnie zdolności
(jak ja to pojmuję) t.j. nie dodając duszy niematerjalnej;

http://rcin.org.pl/ifis/

musiałaby materja być cudownie wzniesiona dla przyjęcia siły do której nie jest zdolną z natury: tak niektórzy scholastycy utrzymują, że Bóg wyniósł ogień dając mu siłę palenia bezpośrednio duchów oddzielonych od materji, co byłoby czystym cudem. I dość, że nie ~~da~~ można utrzymać, iż materja myśli bez duszy niezniszczalnej lub bez cudu, i że ~~więc~~ nieśmiertelność naszych dusz wynika z tego, co jest naturalne: ponieważ nie można utrzymać ich zagłady chyba cudem, jużto wynosząc materję, jużto niszcząc duszę. Wiemy bowiem dobrze, że moc Boga mogłaby uczynić dusze nasze śmiertelnemi, chociażby były niematerjalne (albo nieśmiertelnemi z samej natury) ponieważ może je zniszczyć.

A ta ~~więc~~ prawda o nieśmiertelności duszy jest niewątpliwie ważną. Jest bowiem nieskończenie korzystniejsze dla religji i etyki, zwłaszcza w naszych czasach (gdzie wielu ludzi nie uznaje całkiem samego objawienia i cudów) wykazać, że dusze są z natury nieśmiertelne i że byłoby cudem gdyby nie były, niż utrzymywać, że dusze nasze z natury powinny umierać, lecz dzięki cudownej łasce opartej na obietnicy Boga nie umierają. Wiadomo także oddawna, że ci, którzy chcieli zburzyć religję naturalną i sprowadzić wszystko do objawionej, jakgdyby rozum nie uczył nas o niczem wyższem, uchodzili za osoby podejrzane i to nie zawsze ~~z~~ bezpodstawnie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Lecz nasz autor nie jest z tej liczby, potrzymuje do-
wód istnienia Boga i przypisuje niematerjalności du-
szy prawdopodobieństwo w najwyższym stopniu, które będzie
mogło w następstwie uchodzić za pewność moralną;
tak iż wyobrażam sobie, że mając tyle szczerości
co przenikliwości, mógłby się dobrze przystosować do
nauki która mam rozwinąć, a która jest podsta-
wą dla wszelkiej filozofji racjonalnej; inaczej bowiem
nie widzę jak możnaby zapobiec, by nie popaść w fi-
lozofję fanatyczną taką, jak mozajkowa filozofja
Fludd'a, która tłumaczy wszystkie zjawiska, przypisu-
jąc je Bogu bezpośrednio lub przez cud, albo w filo-
zofję barbarzyńską jak filozofja pewnych filozofów i lekarzy
z przeszłości, pamiętającą jeszcze barbarzyństwo
swego wieku, która dziś słusznie się lekceważy a któ-
ra ratowała pozory, zmyślając umyślnie własności
ukryte lub zdolności, które wyobrażano sobie podobne
do małych demonów lub koboldów zdolnych uczynić
bez ceremonji wszystko, co się od nich żąda, jak
gdyby zegarki wskazywały godziny dzięki pewnej zdol-
ności horodeiktycznej, nie potrzebując kółek albo jak
gdyby młyny kruszyły ziarna dzięki zdolności
kruszącej, nie potrzebując niczego, coby było podobne
do kamieni młyńskich.

Co do trudności, jaką wiele narodów miało w pojęciu
substancji niematerjalnej, to łatwo ona ustąpi (przy-
najmniej w znacznej części) gdy się nie będzie domaga-
ło substancyj oddzielonych od materji, jak istotnie
sądzę, że nigdy z natury nie jest stworzenie. —

http://rcin.org.pl/ifis/

Przedmowa.

1 Czytając Szkic o rozumie ludzkim, ~~napisany przez pewnego znakomitego Anglika, będąc jednem z najpiękniejszych~~ jedno z najpiękniejszych i najbardziej cenionych dzieł znakomitego Anglika, postanowiłem spisać szereg o niem uwag. Oddawna bowiem rozmyślałem niemało nad tym samym przedmiotem i nad większością tematów, w dziele tem poruszonych. Sądziłem więc, że byłaby to dobra sposobność do puszczenia niektórych z tych uwag moich w świat pod tytułem Nowe Szkice o rozumie i do zapewnienia myślom moim życzliwego przyjęcia, umieszczając je w tak dobrem towarzystwie. Sądziłem też, że mogę korzystać z pracy cudzej, nietylko aby umniejszyć swoją własną :/ wszak istotnie łatwiej kroczyć śladami dobrego pisarza aniżeli dokonywać pracy jakiejś w zupełności siłami własnemi :/ lecz także w tym celu, aby wystąpić z przyczynkami do wywodów autora, co zawsze mniej sprawia trudu aniżeli aniżeli rozpoczynanie rzeczy od początku; mniemam bowiem, że usunąłem niektóre trudności, które on pozostawił nietknięte. Tym sposobem korzystam z jego rozgłosu; chętnie zaś oddając sprawiedliwość i bynajmniej nie pragnąc umniejszyć poważania, którem owo dzieło się cieszy, wzmógłbym je, gdyby moja pochwała w ogóle coś znaczyła. Prawda, że bywam często zdania odmiennego, ale nie jest to wcale zaprzeczaniem zasług sławnych autorów, lecz owszem, dowodem ich uznania, jeżeli ktoś powiada, w czem i dlaczego odbiega od ich zdania, gdy sądzi, że trzeba temu zapobiedz, by ich powaga nie górowała w niektórych kwestyach doniosłych nad słusznością. Nadto, postępując po myśli mężów tak wybitnych, toruje się skuteczniej drogę prawdzie; wszak należy przypuszczać, że głównie o nią im w ich pracach chodzi.

2 Istotnie, chociaż autor Szkicu głosi mnóstwo pięknych rzeczy, na które się zgadzam, systemy nasze wielce się różnią. Jego system bliższy jest Arystotelesa, mój Platona, chociaż obaj pod wielu względami odbiegamy od poglądów owych dwuch starożytnych autorów. On jest przystępniejszy, ja zaś jestem niekiedy z konieczności nieco bardziej akroamatyczny i abstrakcyjny, co nie jest wcale połączone z korzyścią dla mnie, zwłaszcza, że piszę w języku żyjącym. Wprowadzając jednak dwie osoby ze sobą rozmawiające, z których jedna wyłuszcza poglądy zaczerpnięte ze Szkicu owego autora, druga zaś dodaje do nich moje

własne spostrzeżenia, ułatwiłem – jak mniemam – czytelnikowi bardziej porównanie, aniżeliby to czyniły uwagi całkiem suche, których lekturę ustawicznie by przerywała konieczność odwoływania się do jego książki w celu zrozumienia książki mojej. Mimo to dobrze będzie porównywać jeszcze od czasu do czasu nasze pisma, i o jego poglądach sądzić tylko na podstawie jego własnej pracy, chociaż zwykle zachowałem jej sposób wyrażania się. Co prawda, wywody cudze, których wątkiem trzeba postępować, czyniąc o nich uwagi, nakładają pewien przymus, a przymus ten sprawił, że nie mogłem myśleć o nadaniu dialogowi tego wdzięku, w który go można wyposażyć; mam jednak nadzieję, że treść powetuje braki formy.

3 Zachodząca między nami różnica zdań tyczy się kwestyj wcale ważnych. Chodzi o to, czy – jak sądzi Arystoteles i autor Szkicu – dusza sama z siebie jest pusta jak tabliczka, na której jeszcze nic nie napisano /: tabula rasa :/ i czy wszystko, co się w niej zaznacza, pochodzi jedynie ze zmysłów i z doświadczenia, czy też dusza zawiera w sobie już pierwotnie zasady pewnej ilości pojęć i poglądów, które przedmioty zewnętrzne tylko budzą w niej, gdy dana jest sposobność – co właśnie ja przyjmuję zgodnie z Platonem a nawet z filozofią szkolną i z wszystkimi, którzy tak rozumieją ustęp z św. Pawła /: Do Rzymian II.15:/ gdzie on powiada, że prawo Boże jest wypisane w sercach. Stoicy nazywali te zasady prolepseis (πρόληψεις), t.j. asumpcyami podstawowemi czyli tem, co się przyjmuje jako uznane z góry. Matematycy nazywają je notiones communes /: κοιναὶ ἔννοιαι :/. Nowsi filozofowie dają im inne piękne nazwy, a zwłaszcza Juliusz Scaliger nazwał je semina aeternitatis, a także zopyra, jak gdyby chciał powiedzieć żywe ognie, rysy świetlane, ukryte w naszem wnętrzu, które jednak potrącenie zmysłów wydobywa na jaw tak jak iskry, wzniecone uderzeniem krzesiwa. Nie jest też pozbawione racyi przekonanie, że te błyski świadczą o czemś boskiem i wiecznem, ujawniającem się przedewszystkiem w prawdach wiecznych. Stąd rodzi się inne zagadnienie, czy wszystkie prawdy zależą od doświadczenia, t.j. od indukcyi i przykładów, czy też istnieją prawdy, posiadające jeszcze inną podstawę. Jeśli bowiem można niektóre zdarzenia przewidywać, zanim się je w jakikolwiek sposób wypróbowało, jasną jest rzeczą, że wnosimy w nie coś z siebie samych. Chociaż zmysły są niezbędne dla wszystkich naszych wiadomości aktualnych, przecież nie wystarczają by nam dostarczać wszystkich wiadomości, skoro zmysły dostarczają nam zawsze tylko przykładów, t.j. prawd szczegółowych albo indywidualnych. Otóż wszystkie przykłady, stwierdzające jakąś prawdę ogólną, nie wystarczają – jakakolwiekby nie

http://rcin.org.pl/ifis/

nie była ich liczba - do ustalenia powszechnej konieczności tej właśnie prawdy, albowiem nie można wnosić, że to, co się zdarzyło, zdarzy się tak samo w przyszłości. I tak n.p. Grecy i Rzymianie i wszystkie inne narody zamieszkujące znane w starożytności kraje uważali zawsze, że przed upływem 24 godzin dzień przechodzi w noc a noc w dzień. Ktoby jednak był wierzył, że prawo to obowiązuje wszędzieindziej, byłby się mylił, albowiem od owego czasu doświadczono przebywając na Nowej Ziemi, że rzecz ma się przeciwnie. I myliłby się także, ktoby wierzył, że jest to prawda konieczna i wieczna, która zawsze będzie trwała przynajmniej w naszych strefach, albowiem należy sądzić, że ani ziemia ani nawet słońce nie istnieją z konieczności i że może nadejdzie czas, w którym ta piękna gwiazda i cały jej system, przynajmniej w swej obecnej postaci, przestanie istnieć. Widać stąd że w prawdach wiecznych tego rodzaju, jakie znajdujemy w czystej matematyce, zwłaszcza w arytmetyce i w geometryi, muszą tkwić zasady, których dowód nie zależy wcale od prykładów a w następstwie tego także nie od świadectwa zmysłów, chociaż nigdyby się nie było bez zmysłów doszło do tego, by o nich pomyśleć. O tem rozróżnieniu nie wolno zapominać, a Euklides zdawał sobie z tego tak dobrze sprawę, że często dowodzi rozumowo rzeczy, które są dostatecznie jasne dzięku doświadczeniu i wyobrażeniom zmysłowym. Także w logice wraz z metafizyką i etyką, - tamta tworzy teologię, ta jurysprudencyę, naturalną jedną i drugą - pełno takich prawd, których więc nie podobna dowodzić inaczej jak na podstawie wewnętrznych zasad, zwanych wrodzonemi. Nie trzeba sobie co prawda wyobrażać, jakoby można czytać w duszy te wieczne prawa rozumu niby w otwartej księdze tak jak się czyta bez trudu i doszukiwania się edykt pretora w jego albumie; wystarcza, że możemy je w sobie wykrywać zwracając na nie uwagę, do czego sposobności dostarczają nam zmysły; a powodzenie doświadczeń naszych służy jeszcze do umocnienia rozumu, mniej więcej tak, jak próby w arytmetyce służą do lepszego unikania błędów rachunkowych, gdy kalkulacya jest długa.

Tutaj właśnie tkwi też różnica między poznawaniem człowieka a zwierząt: Zwierzęta są istotami czysto empirycznemi i kierują się wyłącznie przykładami, ponieważ - o ile można o tem sądzić - nigdy nie dochodzą do utworzenia sobie zdań koniecznych; człowiek natomiast mocen jest posiąść wiedzę demonstratywną. I tu tkwi także powód, dla którego zdolność zwierząt do wnioskowania jest czemś niższem od rozumu, właściwego człowiekowi. Zwierzęta wnioskują tylko tak, jak prości empirycy, którzy utrzymują, że to, co się zdarzyło kilka razy, zdarzy się znowu wtedy, gdy wpadające w oczy okoliczności są podobne, przyczem nie umieją zdać sobie

sprawy z tego, czy istnieją nadal te same racye. Dlatego to tak nietrudno człowiekowi schwytać zwierzę i dlatego to tak łatwo prostym empirykom popełniać błędy. Tyczy się to także ludzi, wyrobionych wiekiem i doświadczeniem, gdy zbytnio polegają na swem dawniejszem doświadczeniu, jak to się trafiło niejednemu w sprawach cywilnych i wojskowych, albowiem nie pamięta się dostatecznie o tem, że świat się zmienia, i że ludzie wyrabiają się, wpadając na tysiące nowych sposobów, gdy tymczasem jelenie albo zające współczesne nic a nic nie są przebieglejsze od tych, które żyły dawniej. Wnioskowanie zwierząt jest tylko cieniem rozumowania; mianowicie wnioskowanie to jest tylko ~~związkiem~~ ~~połączeniem~~, przechodzeniem od ~~dokonującym się~~ w wyobraźni, ~~przejściem~~ jednego wyobrażenia do innego, ponieważ w położeniu nowem, które się wydaje podobnem do poprzedniego, oczekuje się na nowo tego, co się widziało z niem złączone dawniej - tak jak gdyby rzeczy faktycznie łączyły się ze sobą dlatego, że łączą się ze sobą w pamięci ich wyobrażenia. Wprawdzie sam rozum radzi nam w zwykłym biegu rzeczy spodziewać się, że w przyszłości stanie się to, co odpowiada długiemu doświadczeniu ~~to nie znaczy, jeszcze jakoby to była prawda~~ przeszłości, ~~ale jakobyśmy mieli tu do czynienia z powodzenie można się mógłby się~~ ~~prawdą konieczną i niezawodną, co do skutku niespodziewaniej opuścić na niej zawieśćacyc, zawieść, gdy przyczyny, od których ono zawisło, ulegają zmianie. Dlatego to ludzie najmądrzejsi nie polegają zbytnio natem lecz usiłują raczej~~ przeszłości, ale to nie znaczy jeszcze, jakoby to była prawda konieczna i niezawodna i można się najniespodziewaniej na niej zawieść, gdy racye, które ją poręczały, ulegają zmianie. Dlatego też ludzie najmądrzejsi zbytnio na niej nie polegają, lecz owszem usiłują bodaj nieco wniknąć w racyę /: o ile to możebne:/ tego faktu, aby wyrobić sobie sąd o tem, kiedy należy czynić wyjątki. Albowiem tylko rozum zdolny jest ustanawiać prawidła pewne ~~i uzupełniać braki tych, które się okazały niepewnemi, drogą włączania ich wyjątków~~ oraz - włączając w prawidła niepewne ich wyjątki - uzupełniać to, czego im niedostaje, jakoteż ~~wykrywać w końcu~~ znaleść w końcu związki ~~połączenia~~ niezawodne w zwartości następstw koniecznych, co pozwala często przewidywać zdarzenie bez uciekania ~~nie uciekając~~ się do doświadczania dostarczających przez zmysły ~~odczuwalnych~~ połączeń wyobrażeń, na co skazane są zwierzęta, tak że to, co przemawia za wewnętrznemi zasadami prawd koniecznych, odróżnia zarazem człowieka od zwierząt.

Być może, że nasz uczony autor odbiegłby niezupełnie od mego ~~Albowiem wypełniwszy pierwszą księgę odrzuceniem odbiegnie~~ zdania. Albowiem wypełniwszy całą swoją pierwszą księgę odrzuceniem wiadomości wrodzonych ~~świateł~~, wziętych w pewnem znaczeniu, przyznaje przecież na początku drugiej księgi i w dalszym ciągu, że te ideę, których źródło nie leży w ~~wrażeniach~~ czuciach zmysłowych, pochodzą z refleksyi. Otóż refleksya nie jest

niczem innem, jak uwagą, zwróconą na to, co jest w nas, a zmysły nie dostarczają nam tego, co już ~~jest z nami~~ mamy w sobie. Czy wobec tego można zaprzeczyć, że jest w naszym umyśle wiele rzeczy wrodzonych, skoro - rzec można - jesteśmy wrodzeni sami sobie? I że są w nas samych: byt, jedność, substancya, trwanie, zmiana, czynność, percepcya, przyjemność i tysiące innych przedmiotów naszych idei intellektualnych? I skoro przedmioty te są czemś dla naszego umysłu bezpośredniem i zawsze obecnem /: chociaż wskutek naszego roztargnienia i naszych potrzeb niezawsze ~~zdołamy je zauważyć~~ mogą się nam uświadamiać :/, to dlaczego dziwić się naszemu twierdzeniu, że te idee wraz z wszystkiem, co od nich zależy, są nam wrodzone? To też użyłem ~~także~~ porównania raczej z kawałkiem marmuru, w którym są żyły, aniżeli z kawałkiem marmuru zupełnie jednolitym albo z tablicą niezapisaną t.j. z tem, co się nazywa u filozofów tabula rasa. Gdyby bowiem dusza była podobna do tej tablicy niezapisanej, prawdy istniałyby w nas tak samo jak ~~figura~~ postać Herkulesa ~~jest~~ istnieje w marmurze wtedy, gdy marmur równie dobrze może przybrać albo postać tę albo ~~albo~~ ~~figurę tę~~ ~~albo~~ jakąkolwiek inną. Gdyby jednak w kamieniu istniały żyły, w którychby się ~~któreby~~ zaznaczała raczej postać ~~figurę~~ Herkulesa aniżeli jakiekolwiek postaci ~~figury~~ inne, kamień ten byłby bardziej przeznaczony do przybrania tej właśnie postaci i Herkules byłby mu poniekąd wrodzony, chociaż trzebaby pracy, by te żyły odsłonić i przez wygładzenie ~~je~~ oczyścić, odcinając to, co ~~przeszkadza ich ujawnieniu się~~ im nie pozwala się ujawnić. I oto sposób, w który są nam wrodzone idee i prawdy, jako skłonności, dyspozycye, nawyknienia czyli potencyalności przyrodzone a nie jako czynności, choć potencyalnościom tym towarzyszą zawsze pewne ~~odpowiadające im~~ czynności, często niedostrzegalne, które im odpowiadają.

6 Nasz uczony autor twierdzi, jak się zdaje, że niema w nas nic potencyalnego i nawet nic takiego, czegobyśmy ~~nie uświadamiali sobie~~ nie uświadamiali zawsze aktualnie; ~~świadomie~~ ale twierdzenia tego nie może brać dosłownie, gdyż w takim razie zdanie jego byłoby zbyt paradoksalne, skoro także nawyknienia nabyte i zasoby naszej pamięci niezawsze ~~są uświadamiane~~ ~~zauważane~~ uświadamiane sobie, a nawet niezawsze ~~przychodzą nam~~ niemi w razie potrzeby rozporządzamy ~~z pomocą~~, chociaż często przywołujemy je sobie bez trudu na myśl przy jakiejś ~~drobnej~~ obojętnej sposobności, która je nam przypomina, tak jak wystarcza sam początek pieśni, by nam ją przypomnieć. Ogranicza on też swoją tezę w innych ustępach, mówiąc, ~~że~~ że niema w nas niczego, czego byśmy sobie nie byli uświadomili przynajmniej dawniej. Pominąwszy jednak, że nikt nie może, opierając się na samym rozumie, na pewno twierdzić, jak daleko mogły sięgać ~~nasze dawniejsze uświadomienia, które mogliśmy zapomnieć~~ wypadki, w których myśmy sobie uświadamiali coś dawniej a o których mogliśmy zapomnieć - zwła-

szcza gdy się przyjmie anamnezę Platoników, która, mimo całą swą wymyślność, nie sprzeciwia się przynajmniej do pewnego stopnia rozumowi wziętemu samemu dla siebie - pominąwszy to, powiadam, dlaczego wszystkiego musielibyśmy nabywać drogą uświadamiania sobie rzeczy zewnętrznych i nie moglibyśmy niczego odkrywać w sobie samych? Czy więc tylko nasza dusza jest tak pusta, że nie jest niczem bez zaczerpniętych z zewnątrz wyobrażeń? Na takie zdanie - jestem tego pewien - nasz bystry autor chyba nie może się zgodzić. I gdzie znajdziemy tablice, któreby nie okazywały same w sobie pewnych nierówności? Wszak nigdy nie spotkamy się z powierzchnią zupełnie równą i jednostajną. Dlaczegóż więc nie moglibyśmy czerpać pewnych myśli z naszego własnego wnętrza, gdy tylko zechcemy tam szukać? Tak tedy jestem skłonny wierzyć, że w gruncie rzeczy jego zdanie w tej sprawie wcale się nie różni od mojego albo raczej od zdania powszechnego, o ile on uznaje dwa źródła naszego poznania, zmysły i refleksyę.

7 Nie wiem, czy tak łatwo pogodzić go z nami i ze zwolennikami Descartes'a, gdy twierdzi, że umysł nie zawsze myśli a zwłaszcza że niema w nim precepcyj, kiedy śpimy, a nic nam się nie śni -, a powołuje się on na to, że skoro ciała mogą się nie poruszać, dusze równie dobrze mogą nie myśleć. Na to jednak odpowiadam nieco inaczej, aniżeli się to zwykło czynić; twierdzę bowiem, że z natury rzeczy żadna substancya nie może być bezczynna, i że nie istnieje nawet nigdy ciało pozbawione ruchu. Już doświadczenie przychodzi mi z pomocą, i wystarczy zajrzec do książki słynnego Boyle'a zwracającej się przeciw bezwzględnemu spoczynkowi, aby się o tem przekonać; wierzę jednak, że przemawia za tem także rozum, a jest to jeden z dowodów, służących mi do unicestwienia atomów.

8 Istnieje zresztą tysiąc oznak, każących nam przyjąć, że w każdej chwili są w nas niezliczone percepcye wszakże bez uświadamiania i bez refleksyi, to znaczy zmiany w samej duszy, których sobie nie uświadamiamy, ponieważ wrażenia są albo zbyt drobne, zbyt liczne albo zbyt zwarte, w ten sposób, że niczem się dostatecznie nie wyróżniają, ale w związku z innemi wywierają przecież swój skutek i są w tem połączeniu odczuwane przynajmniej w sposób niewyraźny. Tak przyzwyczajenie sprawia, że nie zauważamy ruchu młyna albo wodospadu, gdyśmy pewien czas w ich pobliżu mieszkali. Dzieje się to nie dlatego, jakoby ten ruch nie działał zawsze na nasze narządy i jakoby się nie działo także coś w duszy,

http://rcin.org.pl/ifis/

41

coby dzięki istniejącej między duszą a ciałem harmonii owemu działaniu odpowiadało, lecz owe wrażenia, zjawiające się w duszy i w ciele bez uroku nowości, nie są dość silne, by przykuć naszą uwagę i pamięć, zwracającą się ku rzeczom bardziej zajmującym. Uwaga bowiem wymaga zawsze pamięci i często, gdy nic nas – że się tak wyrażę – nie upomina i nie ostrzega, byśmy zwrócili uwagę na pewne percepcye, zachodzące w nas w danej chwili, pozwalamy im minąć, nie zastanawiając się nad niemi i nawet ich nie zauważając; gdy jednak ktoś zaraz potem nam je wskaże i zwróci naszą uwagę n.p. na jakiś hałas, który właśnie dał się słyszeć, przypominamy go sobie i uświadamiamy sobie, że było w nas dopieroco pewne odczucie tego hałasu. Były więc to percepcye, których nie uświadomiliśmy sobie natychmiast, albowiem w tym przypadku uświadomienie następuje dopiero dzięki wskazaniu ich nam po upływie pewnej choćby najkrótszej chwili. I aby jeszcze lepiej zdać sprawę z tych drobnych percepcyj, których niepodobna nam wyróżnić w tłumie, który one tworzą, zwykłem posługiwać się przykładem huku lub szumu morza, który słyszymy, będąc na wybrzeżu. Aby słyszeć ten szum tak jak się go słyszy, trzeba niezawodnie słyszeć części, które się na tę całość składają t.j. szum każdej fali, chociaż każdy z tych drobnych szumów zaznacza się tylko w niewyraźnym zespole wszystkich innych razem wziętych, t.j. w samym owym huku i nie zostałby zauważony, gdyby wywołująca go fala istniała sama jedna. Musi bowiem ruch tej fali coś niecoś działać na nas i musi powstawać w nas jakaś percepcya każdego z tych szumów, chociażby nie wiedzieć jak drobnych; inaczej nie powstałaby w nas percepcya stu tysięcy fal, skoro sto tysięcy razy nic będzie zawsze niczem. Nigdy sen nie jest tak głęboki, byśmy nie mieli jakiegoś słabego i niewyraźnego czucia, i nigdyby nas nie obudził nawet największy hałas na świecie, gdyby jakaś percepcya nie towarzyszyła jego początkowi, który jest drobny, tak jak nie przerwalibyśmy nigdy sznuru nawet największem wytężeniem na świecie, gdyby go nie rozciągały i wydłużały nieco najmniejsze wysiłki, mimo iż spowodowane niemi rozciągnięcie nie jest widoczne.

9 Te drobne percepcye wywierają więc przez swe skutki wpływ większy, niżby się przypuszczało. One to tworzą owo nieuchwytne coś, owe smaki, owe wyobrażenia jakości zmysłowych jasne w swej całości, lecz niewyraźne w swych częściach, owe wrażenia, które wywierają na nas otaczające nas ciała i które zawierają w sobie nieskończoność, ów związek, który łączy każde je-

z cała
stestwo reszty wszechświata. Można nawet powiedzieć, że dzięki tym
dobrym
nikłym percepcyom teraźniejszość jest brzemienna przyszłością a obciążona przeszłością, że jest wszystko zgodne przenika ze sobą wspólnem $$$$$$ tchnieniem /: σύμπνοια πάντα, $$ jak mówił Hippokrates:/ i że oczy tak równie przenikliwe jak oczy Boga mogłyby w najmniejszej substancyi wyczytać cały $$$$$ $$$$$$$$$$$$$ tok tego wszystkiego, co się dzieje w wszechświecie.

Quae sint, quae fuerint, quae mox fotura trahantur.

10 Te niedostrzegalne nieodczuwalne percepcye znamionują oznaczają także i tworzą tożsamo indywiduum, scharakteryzowane przez ślady czyli piętna, które one zachowują poprzednich w sobie z $$$$$$$$$$$$$$$stanów owego indywiduum, wytwarzając związek jego stanem obecnym a które może poznawać jakiś umysł wyższy, kiedyby $$$$by nawet owo indywiduum ich nie odczuwało, to znaczy kiedyby gdyby im nie towarzyszyło już wyraźne przypomnienie. Ale one /: mówię o owych percepcyach:/ pozwalają $$$$$$$$a$$ nawet odzyskać kiedyś w razie potrzeby owo $$$$ przypomnienie, a to dzięki temu, że mogą kiedyś ulegać okresowemu rozwojowi dostąpić okresowego rozwoju. mogącym kiedyś wystąpić procesom okresowego rozwoju. Oto też powód, dla one którego też sprawiają, że śmierć może być $$$ tylko snem i to snem, który nawet nie $$$$$ może trwać, gdyż percepcye przestają tylko w istotach żyjących za dostatecznie się wyróżniać i popadają w stan niewyraźności mglistości, zawieszający uświadomienie, który jednak nie może trwać zawsze - nie mówiąc już o człowieku, który musi mieć w tej mierze zażywać wielkich przywilejów, aby zachować swą osobowość.

11 Percepcye niedostrzegalne nieodczuwalne tłumaczą też owę podziwu godną $$$$$$$$$$ $$$$$$$, z góry ustanowioną harmonię $$$$$ duszy i ciała $$$$$$$$ a nawet wszystkich monad czyli substancyj prostych, harmonię, która zastępuje zastępującą niedające się utrzymać oddziaływanie jednych na drugie i potęgującą według zdania autora najpiękniejszej z encyklopedyj wspaniałość $$$$$$$$ doskonałości bożych ponad wszelkie dotychczasowe pojęcie. Po tem wszystkiem nie będzie to już wielką rzeczą, powiem, jeżeli dodam, że to właśnie nikłe percepcye że to nikłe percepcye determinują nas w wielu przypadkach, chociaż sobie z tegonie zdajemy sprawy i że one to łudzą ogół pozorem wytwarzając pozór obojętnej równowagi - jak gdyby to było rzeczą dla nas zupełnie obojętną, czy /: na przykład:/ zwrócimy się na prawo czy na lewo. Zbyteczną też rzeczą zauważyć tuaj, com $$$$$$uczyniłem w samej książce, że one powodują ów niepokój, który, jak to wykazuję, polega na czemś, co tak się różni od bólu, jak mała rzecz od wielkiej, a co przecież często i rodzi tworzy nasze pragnienie a nawet naszą przyjemność, dodając do nich $$ jak gdyby łechcącą przyprawę. Te nieodczuwalne strony naszych percepcyj i wrażeń zmysłowych sprawiają też, że istnieje związek pomiędzy percepcyami barw, ciepła i innych jakości zmysłowych a między odpowiadającemi im w ciałach ruchami, gdy tymcza

sem Kartezyańczycy wraz z naszym Autorem mimo całą jego przenikliwość uważają nasze percepcye tych jakości za tak dowolne, to jest jak gdyby Bóg był je dał duszy według swego upodobania nie oglądając się na jakikolwiek związek istotny między temi percepcyami a ich przedmiotami : pogląd, który mnie dziwi i który wydaje mi się niebardzo godnym mądrości twórcy wszechrzeczy, nie czyniącego nic bez harmonii i bez rozumnej racyi.

12 Jednem słowem, percepcye nieodczuwalne mają niemniejsze zastosowanie w pneumatyce jak niedostrzegalne drobiny (corpuscule) w fizyce i jest rzeczą zarówno nieracyonalną odrzucać jedne jak i drugie, powołując się na to, że nie podpadają pod nasze zmysły. Nic się nie dzieje od razu, i jestto jedna z moich wielkich, jedna z moch nalepiej sprawdzonych zasad, że przyroda nigdy nie czyni skoków; zasadę tę nazwałem prawem ciągłości, gdy mówiłem o niej w pierwszych "Wiadomościach z rzeczypospolitej naukowej" (des lettres), a prawo to ma w fizyce bardzo doniosłe ważne zastosowanie: według niego przechodzi się zawsze od tego, co małe do tego co wielkie i na odwrót przez coś pośredniego, zarówno w zakresie stopni jak części; nigdy też żaden ruch nie powstaje od razu ze spoczynku i nie powraca do niego inaczej jak poprzez ruch mniejszy - tak jak przebiegając jakąś linię lub długość nie dochodzi się do jej końca, zanim się nie dojdzie do końca linii mniejszej - chociaż dotąd ci, co określali prawa ruchu, nie zauważli tego prawa, wierząc, że jakieś ciało może w jednej chwili nabrać ruch przeciwny poprzedniemu. A to wszystko każe nam sądzić, że także percepcye dostrzegalne powstają stopniowo z percepcyj, które są zbyt nikłe, by je można ~~zauważyć~~ dostrzec. Kto sądzi inaczej, niebardzo zdaje sobie sprawę z ogromnej subtelności rzeczy, obejmującej zawsze i wszędzie prawdziwą aktualną nieskończoność.

13 Zauważyłem także, że dzięki nieodczuwalnym zmianom dwie rzeczy jednostkowe nie mogą być zupełnie do siebie podobne i że muszą się różnić zawsze nietylko numerycznie, co każe nam zarzucić niezapisaną tablicę duszy, duszę niemyślącą, substancyę nieczynną, próżną przestrzeń, atomy i nawet cząsteczki materyi niepodzielone aktualnie, czysty spoczynek, zupełną jednostajność w jakiejś części czasu, miejsca albo materyi, doskonałe kule drugiego żywiołu, powstałe z pierwotnych doskonałych sześcianów i tysiąc innych fikcyj filozofów które pochodzą z ich niewyczerpujących pojęć. Fikcyj tych natura rzeczy nie znosi a uchodzą one tylko dzięki naszej ignorancyi i dzięki temu, że tak mało zważamy na to, co nieodczuwalne ; możnaby się na nie zgodzić jedynie pod warunkiem

że się je ograniczy do roli abstrakcyj naszego umysłu, zastrzegającego się przeciw temu, jakoby zaprzeczał rzeczom, które usuwa na bok i o których sądzi, że w danej chwili nie winny wchodzić w zakres naszych rozważań. W przeciwnym razie, biorąc to za prawdę, mianowicie że rzeczy, których nie dostrzegamy, w ogóle nie istnieją w duszy albo w ciele, popełnialibyśmy błędy zarówno w filozofii jak w polityce, nie zważając na τὸ μικρόν, na niedostrzegalne postępy, gdy tymczasem abstrakcya nie jest błędem, o ile się tylko wie, że to, co pomijamy, przecież tam jest. Wszak tak

14 właśnie posługują się nią matematycy, mówiąc o doskonałych prostych, które nam podają, o ruchach jednostajnych i o innych prawidłowych skutkach, chociaż materya /: t.j. mieszanina skutków otaczającej nas nieskończoności:/ zawsze czyni jakieś wyjątki. Postępuje się w ten sposób, aby rozważania nie plątały się ze sobą i aby - o ile to tylko możebne - sprowadzać skutki do racyj, i przewidywać pewne następstwa; im uważniej bowiem staramy się niczego nie pomijać w rozważaniach, których możemy dokonywać według pewnych prawideł, tem bardziej praktyka odpowiada teoryi. Ale tylko najwyższy Rozum, przed którym nic się nie ukrywa, jest mocen wyraźnie pojąć całą nieskończoność i widzieć wszystkie racye i wszystkie następstwa. Jedyną rzeczą, na którą możemy się względem nieskończoności zdobyć jest : znać je w sposób mglisty i wiedzieć w sposób wyraźny przynajmniej tyle, że są; inaczej bardzo źle sądzimy o piękności i wielkości wszechświata i nie moglibyśmy też mieć dobrej fizyki, wyjaśniającej naturę ciał wogóle a jeszcze mniej dobrej pneumatyki, obejmującej znajomość Boga, dusz i substancyj prostych w ogóle.

15 Ta znajomość nieodczuwalnych percepcyj pozwala nam także wyjaśnić dlaczego i w jaki sposób się to dzieje, że dwie dusze ludzkie albo inaczej tego samego rodzaju nie wychodzą nigdy z rąk Stwórcy zupełnie do siebie podobne i że każda z nich ustosunkowuje się zawsze swoiście do swego przyszłego stanowiska w wszechświecie. Ale to wynika już z tego, com zauważył o dwuch indywiduach, mianowicie że zachodząca między niemi różność nie jest tylko numeryczna. To prowadzi w konsekwencyi jeszcze do innego punktu, co do którego muszę odbiegać nie tylko od poglądów naszego autora, lecz także od poglądów większości współczesnych; wierzę mianowicie, na równi z większością starożytnych, że wszystkie duchy, wszystkie dusze, wszystkie proste subtancye stworzone są zawsze złączone z jakiemś ciałem i że nie istnieją dusze zupełnie oddzielne. Mam na to racye a priori, ale teza ta okaże się

korzystną także z tego względu, że rozwiązuje wszelkie trudności filozoficzne tyczące się stanu dusz, ich nieustannego zachowania, ich nieśmiertelności i ich działania. Albowiem różność między dwoma ich stanami nie będąc i nie bywszy nigdy nigdy niczem innem jak różnością między stanem bardziej a mniej świadomym /: sensible:/, bardziej a mniej doskonałym albo na odwrót, pozwala ich stan przeszły lub przyszły równie dobrze wytłumaczyć jak ich stan teraźniejszy. Wystarczy chociażby odrobina zastanowienia się, by widzieć, że to jest racyonalne i że przeskok ze stanu jednego do innego, nieskończenie od tamtego różnego, nie byłby rzeczą naturalną. Dziwi mnie, że szkoły, zarzuciwszy bez powodu to, co naturalne, chciały zapuszczać się umyślnie w bardzo wielkie trudności i dostarczać materyału dla pozornych tryumfów umysłów mocnych; a przecież wszystkie racye tych umysłów zapadają się od razu w nicość wobec takiego tłumaczenia rzeczy dzięki któremu nie istnieje większa trudność w pojmowaniu zachowania dusz /: albo raczej - według mnie- istoty żyjącej:/ aniżeli w pojmowaniu przemiany poczwarki w motyla i w zachowaniu myśli w czasie snu, z którym Jezus Chrystus w boskiem porównaniu zestawił śmierć. To też powiedziałem już, że żaden sen nie może trwać zawsze, a będzie trwał krócej lub zupełnie istnieć nie będzie dla dusz rozumnych, przeznaczonych zawsze do zachowania nadanej im w państwie bożem osobowości a w następstwie tego pamięci, a to w tym celu, by lepiej mogli podlegać karom i nagrodom. I dodaję jeszcze, że w ogóle żadne naruszenie organów widzialnych nie zdoła w istocie żyjącej wywołać zupełnego zaburzenia albo doprowadzić do unicestwienia wszystkich organów i do pozbawienia duszy całego jej ciała organicznego i niezniszczalnych pozostałości wszystkich śladów poprzednich. Ale łatwość, z jaką zarzucono dawną naukę o subtelnych ciałach złączonych z aniołami /: które pomieszano z cielesnością aniołów samych:/ i przyjęcie wśród stworzeń domniemanych inteligencyj oddzielnych /: do czego bardzo przyczyniły się te, które poruszają sfery niebieskie Atystotelesa:/ a wreszcie nieporozumienie, któremu się uległo, sądząc, że niepodobna zachować dusz zwierzęcych nie popadając w metempsychozę i nie każąc im wędrować z ciała do ciała, i kłopot, w którym się znaleziono, nie wiedząc, co czynić, - sprawiły mojem zdaniem, iż pominięto naturalny sposób wytłumaczenia zachowania duszy. Wyrządziło to wielką krzywdę religii naturalnej i kazało wielu ludziom wierzyć, że nasza nieśmiertelność jest tylko cudowną łaską Bożą, o czem jeszcze znakomity nasz autor wyraża się z pewną wątpliwością, jak to zaraz powiem. Należałoby jednak pragnąć, by wszyscy, co są tego zdania,

mówili o tem tak samo rozumniej z taką samą dobrą wiarą jak on, albowiem istnieje obawa, że wielu z tych, co mówią o nieśmiertelności z łaski, czynię to jedynie dla zachowania pozorów a w gruncie rzeczy zbliżają do owych Averroistów i do do kilku złych Kwietystów, którzy wyobrażają sobie jakieś wchłonięcie duszy i włączenie w ocean boskości; jestto zresztą pogląd, którego niemożliwość czyni widoczną może jeden jedyny system mój.

16 Zdaje się, że różnimy się zesobą jeszcze co do materyi a to pod tym względem, że autor nasz uważa próżnię za konieczną dla ruchu, ponieważ wierzy, że drobne części materyi są sztywne. I przyznaję, gdyby materya składała się z takich części, nie mógłby istnieć ruch w przestrzeni pełnej - jak gdyby pokój był wypełniony mnóstwem małych kamyczków bez najmniejszego miejsca pustego. Lecz niema zgody na to przypuszczenie, które też, jak się zdaje, nie opiera się na żadnej racyi, chociaż zdolny (habile) nasz autor posuwa się tak daleko, iż wierzy, jakoby sztywność lub spoistość drobnych części tworzyła istotę ciała. Trzeba raczej pojmować przestrzeń jako pełną materyi samej przez się płynnej, przystępnej wszelkim podziałom a nawet faktycznie podległą podziałom i podpodziałom w nieskończoność - z tą jednak różnicą, że nie jest we wszystkich miejscach jednakowo podzielną i podzieloną, z powodu istniejących w niej mniej lub bardziej zgodnych ruchów. Następstwem tego jest, że posiada ona wszędzie zarówno pewien stopień sztywności jak też płynności i że niema ciała bądź twardego bądź płynnego w stopniu najwyższym, to znaczy że nie znajdzie się w niem żadnego atomu o twardości niepokonalnej ani też żadnej masy zupełnie nieprzystępnej podziałowi. Ani jedno ani drugie nie może się też ostać wobec porządku przyrody a zwłaszcza wobec prawa ciągłości.

17 Wykazałem także, że spoistość, która sama nie byłaby skutkiem potrącenia albo ruchu, wywoływałaby ciągnienie wzięte całkiem dosłownie. Gdyby bowiem istniało ciało samo przez się sztywne, n.p. atom Epikura, któreby posiadało jakąś część wystającą w postaci haczyka /: wszak można sobie wyobrażać atomy pod wszelkiego rodzaju postaciami:/ haczyk ten, popchnięty, ciągnąłby za sobą resztę tego atomu, to znaczt część nie popchniętą i nie leżącą na linii potrącenia. Wszelako uczony nasz autor sam się oświadcza przeciw tym ciągnieniom filozoficznym jakie przypisywano dawniej wzdryganiu się przed próżnią, i sporwadza je do potrąceń, utrzymując z nowożytnymi, że żadna część materyi nie działa bezpośrednio na inną inaczej jak z blizka ją potrącając. Sądzę, że mają w tem zupełną racyę, gdyż inaczej działania przdstawiałoby się jako coś zgoła niezrozumiałego.

http://rcin.org.pl/ifis/

18 Jednakowoż nie wolno mi zataić, że zauważyłem, iż znakomity nasz autor odwołał poniekąd swój pierwotny pogląd w tej kwestyi, w czem tak samo nie mogę nie pochwalić jego skromnej szczerości, jak przy innych sposobnościach podziwiałem jego bystry geniusz. W swej odpowiedzi na drugi list zmarłego Biskupa Worcesterskiego, drukowanej w r. 1699 str. 408 pragnie usprawiedliwić pogląd, który podtrzymywał przeciw temu uczonemu prałatowi, mianowicie, że materya mogłaby myśleć, i w tym celu powiada m.i.: Przyznaję, że powiedziałem /: Ks. II. Szkicu o rozumie chap. 8. § 11 :/ iż ciało działa przez potrącenie a nie inaczej. Takie też było moje zdanie, gdym to pisał i jeszcze teraz nie potrafiłbym pojąć innego sposobu działania. Później jednak przekonała mnie niezrównana książka światłego Newtona, że dopuszczamy się zbyt wielkiej zarozumiałości, chcąc ścieśnić moc Bożą w graniach naszych pojęć. Ciążenie materyi ku materyi drogami dla mnie niepojętemi jest nietylko dowodem, iż Bóg może - gdy mu się tak podoba - użyczać ciałom sił i sposobów działania, wychodzących poza to, co można wyprowadzić z naszej idei ciała lub co można wytłumaczyć naszą znajomością materyi, lecz jest także niezaprzeczalnym argumentem, przemawiającem zatem, że tak istotnie uczynił. Dlatego też postaram się o to, aby ustęp ten w następnem wydaniu mej książki został sprostowany. W francuskim przekładzie tej książki, dokonanym niewątpliwie na podstawie ostatnich wydań, znajduję w owym § 11 co następuje: Jest rzeczą widoczną, przynajmniej o ile możemy to pojąć, że ciała działają jedne na drugie przez potrącenie a nie inaczej, albowiem nam niepodobna rozumieć, żeby ciało mogło działać na coś, czego się ono nie dotyka; znaczyłoby to tyle, co wyobrażać sobie, że może ono działać tam, gdzie go niema.

19 Mogę tylko pochwalić tę skromną pobożność naszego słynnego autora, który uznaje, że Bóg może czynić więcej aniżeli my możemy rozumieć i że tym sposobem mogą w artykułach wiary tkwić niepojęte tajemnice; nie chciałbym jednak, byśmy musieli uciekać się do cudów w zwykłym biegu przyrody i przyjmować siły i działania zgoła niedostępne wyjaśnieniu. Inaczej damy marnym filozofom za wiele swobody a la faveur na rzecz tego, co Bóg może czynić, a przyjmując zdolności dośrodkowe albo przyciąganie bezpośrednie z oddalenia, chociaż nie możemy tych rzeczy uczynić zrozumiałemi, usuwamy wszelką przeszkodę, któraby broniła naszym scholastykom twierdzić, że wszystko dzieje się po prostu dzięki ich władzom i podtrzymywać ich

"species intentionales", które od przedmiotów dochodzą do nas i znajdują sposoby wnikania aż w nasze dusze. Tą drogą

Omnia jam fient, fieri quae posse negabam.

Zdaje mi się więc, że nasz autor, mimo całą swoją roztropność, tutaj trochę idzie za daleko, wpadając z jednej ostateczności w drugą. W kwestyi działania dusz upatruje trudności, gdy chodzi tylko o przyjęcie czegoś, co nie jest zmysłowe, a tutaj przyznaje ciałom coś takiego, czego nawet niepodobna pomyśleć, przypisując im władze i czynności, przekraczające wszystko, co może mojem zdaniem umysł stworzony czynić i pojąć. Wszak przypisuje im attrakcyę, działającą nawet na wielkie odległości, bez ograniczenia do jakiejkolwiek sfery działania, a czyni to w tym celu, by podtrzymać zdanie, które nie wydaje się mniej niezrozumiałe, że mianowicie materya może w naturalnym porządku rzeczy myśleć.

W zagadnieniu, które, zaczepiony przez sławnego prałata, znim roztrząsa, chodzi o to, czy materya może myśleć. Ponieważ jestto punkt ważny, także dla niniejszego dzieła, muszę się nim nieco zająć i

§3. Ph. Zgadzam się z Tobą, że natura wkłada w ludzi pożądanie stanu szczęśliwego i silną odrazę do przykrości. To są zasady praktyczne rzeczywiście wrodzone, i te według przeznaczenia każdej zasady praktycznej, mają ustawiczny ~~(ciągły)~~ wpływ na wszystkie nasze czynności. Lecz są to skłonności duszy do dobrego, a nie wrażenia jakiejś prawdy wyrytej w naszym rozumie.

Th. Cieszę się, widząc, że w rzeczywistości uznajesz prawdy wrodzone, jak zaraz ~~wykażę~~ dowiodę. Ta zasada zgadza się dość z tą, którą Ci właśnie wskażę, jako prowadzącą do szukania przyjemności a unikania przykrości. Ponieważ szczęśliwość nie jest niczem innem jak trwałą przyjemnością. Tymczasem skłonność nasza tyczy się właściwie nie szczęśliwości, lecz przyjemności t. j. teraźniejszości; rozsądek <dopiero> wprowadza ~~do~~ na przyszłość i trwałość. Skłonność więc ~~[illegible]~~ wyrażona ~~przez~~ w rozumie ~~[illegible]~~ przechodzi w przepis albo także prawdę praktyczną, i jeśli skłonność jest wrodzoną, jest nią także prawda, ponieważ niema niczego w duszy, coby nie było wyrażone w rozumie, choć nie zawsze przez aktualne, wyraźne rozważanie, jak to dostatecznie wykazałem. Instynkty nie

http://rcin.org.pl/ifis/

zawsze są praktyczne; są takie, które zawierają prawdy teoretyczne i te należą wewnętrzne zasady nauk i rozumowania, które nie znając racji, stosujemy je ~~prawie~~ dzięki naturalnemu instynktowi. I w tym znaczeniu nie możesz się uwolnić od uznania zasad wrodzonych, nawet gdy zechcesz zaprzeczyć, że prawdy pochodne są wrodzone. Rzecz dalszy wyjaśnienie, co nazywam wrodzonem, byłaby to kwestja nazwy (spór o słowa) a jeśli ktoś chce dać tę nazwę tylko tym prawdom, które się otrzymuje dzięki korzyści, nie będę mu się sprzeciwiać.

Ph. Wtóż zgoda. Rzecz jeśliby były w duszy naszej pewne rysy (znamiona) wyryte z natury podobnie ~~tak~~ jak zasady poznania, moglibyśmy je zauważać tylko jako działające w nas, tak jak czujemy wpływ dwu zasad, które ustawicznie w nas działają, mianowicie pragnienie szczęścia i obawa przed nieszczęściem.

Th. Istnieją zasadyo poznania, które także mają ustawiczny wpływ na nasze rozumowania tak jak praktyczne na nasze chcenia; na przykład ~~cało~~ wszyscy[x)] stosują prawidła wnioskowania dzięki logice naturalnej.

x) nie uświadamiając sobie tego

http://rcin.org.pl/ifis/

§4. Ph. Prawidła moralności wymagają dowodu, nie są przeto wrodzone, jak n.p. prawidło, które jest źródłem cnót społecznych: Nie czyń bliźniemu, czegobyś nie chciał, by uczyniono tobie samemu („Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło")

Th. Czynisz mi ciągle zarzut, który ja już odparłem. Zgadzam się z Tobą, że istnieją prawidła moralności, które wcale nie są zasadami wrodzonymi, ~~lecz~~ to im jednak nie przeszkadza być prawdami wrodzonymi, ponieważ prawda pochodna będzie ~~jest~~ wrodzoną, gdy ją możemy wysnuć z naszego umysłu. Lecz prawdy wrodzone znajdujemy w sobie w dwojaki sposób: dzięki światłu <rozumu> i dzięki instynktowi. Te, które właśnie wskażę, okazują się przez idee a to sprawia światło naturalne (przyrodzone). Są jednak konkluzje wysnute dzięki światłu które są zasadami ze względu na instynkt. I tak ~~powodowani~~ do ~~at~~ czynów miłosierdzia powodowani jesteśmy przez instynkt, ponieważ to nam jest przyjemne, i przez rozum, ponieważ to jest słuszne. Są więc w nas prawdy instynktowne, będące zasadami wrodzonymi, które się czuje i które się uznaje, nawet gdy się zupełnie nie ma na nie dowodu, ~~który~~ dającego się jednak osiągnąć, gdy się sta-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

sobie sprawę tego instynktu. I tak posługujemy się prawami wnioskowania według poznania niewyraźnego, i jakby instynktownie, lecz logicy wykazują ich rację tak, jak także matematycy podają rację tego, co idąc lub skacząc czyni się bez myśli o niej.
Co do prawidła, według którego należy czynić drugim, co się chce, by nam uczyniono, to wymaga ono nie tylko dowodu, ale jeszcze i wyjaśnienia. Gdyby ktoś był panem, chciałby za wiele <od innych>, czy więc byłby także za wiele zobowiązanym wobec nich? Otrzymam odpowiedź: że to się rozumie tylko o (chceniu) słusznem. Lecz w takim razie prawidło to dalekiem będąc od tego, by mogło służyć jako granica, samo jej potrzebuje. Prawdziwe znaczenie prawidła jest to, że położenie bliźniego, gdy się w nie wstawi, jest trafnym punktem widzenia, by sprawiedliwie sądzić.

§. 9. Th. Popełnia się często złe czyny bez żadnych wyrzutów sumienia: n.p. gdy się szturmem zdobywa miasta, żołnierze popełniają bez skrupułu najgorsze czyny; narody cywilizowane wyrzucały swe dzieci; niektóre plemiona karaibskie kastrują swoje, by je utuczyć i zjeść. Garcilasso de la Vega opowiada, że pewne ludy Peru brały uwięzione kobiety na nałożnice i żywiły dzie-

http://rcin.org.pl/ifis/

ci do trzynastego roku życia, poczem je zjadały, a czy-
niły to samo z matkami, od kiedy nie mogły mieć więcej dzieci.
W podróży Baumgartena opowiedziano o pewnym derwiszu
egipskim, który uchodził za świętego człowieka, „eo quod
nec foeminarum unquam esset ac puerorum, sed tantum
asellarum concubitor atque mularum".

Th. Nauka o moralności (pomijając instynkty, jak np. ten, który
sprawia, że dążymy do przyjemności a unikamy przykrości) nie
jest w inny sposób wrodzona, jak arytmetyka, ponieważ zależy także
od dowodów, których dostarcza światło rozumu. A że do-
wody nie od razu rzucają się w oczy, nie tak bardzo dziwnego,
jeśli ludzie nie zawsze i nie od razu uświadamiają sobie wszystko
co w sobie posiadają i nie dość szybko czytają znaki prawa
naturalnego, które — według św. Pawła, Bóg wyrył
w ich umysłach. Tymczasem, ponieważ moralność jest ważniej-
szą od arytmetyki, Bóg dał człowiekowi instynkty, wiodące (skła-
niające) go od razu i bez rozumowania do czegoś, co
rozum nakazuje. Tak jak chodzimy według praw mechani-
ki, nie myśląc o tych prawach i jak jemy nie tylko dlatego,
że to jest dla nas niezbędne, lecz także – i bardziej jeszcze – dlatego,
że to nam sprawia przyjemność. Te instynkty jednak nie
skłaniają do działania w sposób nieprzeparty: opieramy się im
skutkiem namiętności, przyćmiewamy je przez przesądy, wypa-

http://rcin.org.pl/ifis/

czamy je przez przyzwyczajenia przeciwne. Najczęściej przecież zgadzamy się z tymi instynktami sumienia a nawet postępujemy za nimi, gdy nie przezwyciężają ich zbyt silne wrażenia. Największa i najzdrowsza część rodzaju ludzkiego świadczy za nimi. Żydzi Wschodu i Grecy lub Rzymianie, Biblia i Alkoran w tem się zgadzają; policya mahometańska zwykła karać to, o czem opowiada Baumgarten i trzebaby być tak rozbestwionym, jak dzicy amerykańscy, aby pochwalać ich obyczaje pełne okrucieństwa przewyższającego nawet zwierzęce. A jednak ci sami dzicy przy innej sposobności trafnie odczuwają sprawiedliwość; i chociaż może wcale nie ma ~~tego~~ takiego postępowania, któreby w pewnej mierze i w pewnych okolicznościach nie znalazło uznania, to przecież mało jest takich, ~~którychby~~ któreby nie były najczęściej i ~~przeważną część~~ przez większość ludzi ~~nie~~ potępiane. Nie ~~dzieje~~ stało się to bez ~~rozumu~~ udziału, ale ponieważ nie ~~dzieje~~ stało się dzięki samemu rozumowaniu, ~~musi się~~ trzeba to w części przypisać instynktom naturalnym. Wmieszało się tam przyzwyczajenie, tradycya, wychowanie, lecz ~~natura jest~~ naturalne skłonności są przyczyną, że przyzwyczajenie po większej części na dobrą stronę się przechyla wobec tych obowiązków; tak jak naturalne skłonności także są przyczyną powstania tradycyi o istnieniu Boga. Tóż natura daje człowiekowi ~~i~~ a nawet większości zwierząt przywiązanie i tkliwość dla istot tego samego gatunku. Tygrys nawet

http://rcin.org.pl/ifis/

„parit cognatis maculis"; skąd pochodzi owo dobre powiedzenie pewnego rzymskiego prawnika „quia inter omnes homines natura cognationem constituit, unde hominem homini insidiari nefas esse." Prawie tylko pająki stanowią wyjątek i zjadają się wzajemnie, do tego stopnia, że samica pożera samca gdy się nim nacieszy. Poza tym ogólnym instynktem t.j. miłością ludzkości w człowieku, są w nim ~~jeszcze~~ bardziej szczegółowe, jak ~~skłonności~~ uczucie między mężczyzną a kobietą, miłość ojca i matki ~~d~~ względem dzieci, którą Grecy nazywają ὀργή, i inne podobne skłonności, stanowiące ~~według prawników rzymskich~~ owo prawo naturalne albo raczej ~~stan~~ odbicie prawa, którego według prawników rzymskich natura nauczyła stworzenia. Rzecz szczególnie w człowieku znajduje się pewna staranie o godność, o przyzwoitość, skłaniające ~~do~~ nas ukrywa~~ć~~ rzeczy, które nas poniżają, zachowywać wstydliwość, żywić odrazę do kazirodztwa, grzebać umarłych, nie jeść ludzi ani żywych zwierząt. ~~Ma~~ człowieka ~~się~~ ma skłonność do starania się o swą opinię nawet poza potrzebę i poza przeciąg życia, do podlegania wyrzutom sumienia i odczuwania tych „laniatus et ictus"; tych tortur ~~ach~~ i męk~~ach~~, o których mówi Tacyt ~~pr~~ za Platonem; poza tem ~~obawa~~ trwogę przed ~~to~~ przywodzącą i jakąś najwyższą potęgą, która to trwoga przychodzi także dość naturalnie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Jest w tem wszystkiem coś rzeczywistego. Lecz w istocie te wrażenia naturalne – jakiekolwiek one być mogą – są tylko pomocą dla rozumu i oznakami rady udzielanej przez naturę. Przyzwyczajenie, wychowanie, tradycja, ~~rozsądek~~ rozumu przyczyniają się w wysokim stopniu, lecz natura ludzka nie mniej ~~tu~~ w tem uczestniczy. Prawdą jest, że bez ~~rozsądku~~ rozumu ta pomoc ~~ta~~ nie wystarczyłaby, ażeby dać moralności zupełną pewność. Wkońcu czy zaprzeczy ktoś, że człowiek z natury skłonny jest n.p. do trzymania się zdala od rzeczy wstrętnych pod pozorem, że są ludzie, którzy lubią mówić tylko o rzeczach sprośnych, że są nawet i tacy, których zawód zmusza mieć do czynienia z ekskrementami i że są ludy Butanu, gdzie ekskrementa króla uchodzą za wonności. Przypuszczam, że w istocie zgodzisz się ze mną ~~co do~~ w sprawie tych instynktów naturalnych do tego, co jest obyczajnie dobre; chociaż może powiesz, jak powiedziałeś o ~~ist~~ instynkcie ~~skłaniającym~~ do przyjemności i szczęścia, że te wrażenia nie są prawdami wrodzonemi. Lecz już Ci odpowiedziałem, że każde uczucie jest spostrzeżeniem pewnej prawdy wrodzonej i że uczucie naturalne jest niem także, lecz często niewyraźnem, jakiemi wyrażają doświadczenia zmysłów zewnętrznych: można więc odróżnić prawdy wrodzone od światła naturalnego (które zawiera tylko to, co się da poznać

wyraźnie) tak jak się odróżnia rodzaj od jego gatunku, ponie=
waż prawdy wrodzone obejmują zarówno instynkty jak i światło
naturalne.

§11. Ph. Osobę, ~~która~~ znającą granicę sprawiedliwości i niesprawiedli=
wości a mieszającą je nieustannie musiałoby się uważać za
zdecydowanego ~~rzeczywistego~~ wroga spokoju i szczęścia społe=
czeństwa, którego ~~część~~ ~~członem~~ jest członkiem. Rzecz ludzie
co chwilę je mieszają; a więc ich nie znają.

Th. To jest branie rzeczy nieco zanadto teoretycznie. Każdego dnia
się zdarza, że ludzie działają wbrew swemu poznaniu, ukrywa=
jąc się z tem przed samym sobą, gdy zwracają umysł gdzieindziej,
by pójść za swymi namiętnościami: inaczej nie widzielibyśmy
ludzi jedzących i pijących, którzy wiedzą, że to ~~im~~ ma spo=
wodować choroby a nawet śmierć. Nie zaniedbywaliby swych
spraw, nie czyniliby tego, co pónieksąd uczyniły całe narody.
Przyszłość i rozsądek wywierają rzadko takie wrażenie
jak teraźniejszość i zmysły. Wiedział o tem dobrze ów Włoch,
który przed torturą postanowił sobie, aby wytrzymać męki
nieustannie mieć podczas nich szubienicę przed oczyma i nie=
raz słyszano, jak mówił: „Io ti vedo"; potem to wyjaśnił, gdy
się uwolnił. ~~został~~ ~~uwolniony~~ ~~wreszcie.~~ Jeśli się nie powzięło silnego postano=
wienia uwzględniania prawdziwego dobra i prawdziwego zła

http://rcin.org.pl/ifis/

aby do nich dążyć, względnie ich unikać, ~~zostaje~~ porywają człowieka najważniejsze potrzeby życiowe i przez wzgląd na nie dozna je się tego, czego przez wzgląd na raj i piekło doznają ~~ci, którzy wierzą~~ ludzie wierzący silnie w następujące słowa:

Cantantur haec, lamantur haec,
Dicuntur, audiuntur,
Scribuntur haec, leguntur haec
Et lecta negliguntur.

Th. Wszystkie zasady przyjmowane za wrodzone musi każdy ~~po~~znać jako słuszne i korzystne.

Ph. Powracasz wciąż do założenia, które tylekroć odparłem, że każda prawda wrodzona jest znaną zawsze i wszystkim.

§12. Th. Lecz publiczne zezwolenie gwałcenia prawa świadczy, że to prawo nie jest wrodzone; n.p. prawo kochania i utrzymywania dzieci zostało zgwałcone u starożytnych, gdy zezwolili je wyrzucać.

Ph. Przyjąwszy to zgwałcenie, wynika stąd tylko, że niedobrze odczytano owe znaki natury wyryte w naszych duszach, lecz niekiedy dość zakryte przez nasze występki; poza tem, aby widzieć konieczność obowiązków w sposób niezbity, trzeba uwzględniać ich ~~dowód~~ udowodnienie, co nie jest rzeczą bardzo zwyczajną. Gdyby geometrya przeciwstawiała się w ten sposób naszym namiętnościom i ~~interesom~~ potrzebom chwili, jak ~~nauka~~ moralność, zwalczalibyśmy ją i gwałcili pomimo wszystkich

http://rcin.org.pl/ifis/

dowodów Euklidesa i Archimedesa, którzyby się ~~traktowało~~ uważało za jak mrzonki ~~i zapełniało paralogizmami~~ pełne paralogizmów; a Józef Scaliger, Hobbes i inni piszący przeciw Euklidesowi i Archimedesowi znaleźliby więcej zwolenników, niż mają obecnie. Tylko żądza sławy, którą ci autorowie spodziewali się znaleźć w kwadraturze koła i innych trudnych problemach, mogła zaślepić do tego stopnia osoby tak wielce zasłużone. I gdyby inni posiadali takie samo zainteresowanie, byliby go użyli ~~w ten sam sposób~~ tak samo.

Ph. Każdy obowiązek pociąga za sobą ideę prawa a prawa nie można poznać lub przyjąć bez prawodawcy, któryby je przepisał, lub bez wynagrodzenia i bez kary.

Th. Można mieć wynagrodzenia i kary naturalne, bez prawodawcy; n.p. niepomiarkowanie zostaje ukarane przez choroby. Ponieważ jednak nie szkodzi ono wszystkim odrazu, twierdzę, że nie byłoby wcale przepisów obowiązujących bezwzględnie, jeśliby nie było Boga, który nie pozostawia żadnej winy bez skarcenia, żadnego dobrego postępku bez wynagrodzenia.

Ph. A więc idee Boga i życia przyszłego muszą być także wrodzone.

Th. Zgadzam się na to w znaczeniu przezemnie ~~było~~ wyjaśnionem.

http://rcin.org.pl/ifis/

Ph. Ale te idee tak dalekie są od tego, by były z natury wyryte w umyśle każdego człowieka, że nawet nie wydają się bardzo jasne i bardzo wyraźne w umyśle kilku uczonych i ludzi, którzy z zawodu badają rzeczy z pewną ścisłością; dużo brakuje do tego, by znała je każda osoba ludzka.

Th. To znów powrót do tego samego założenia, ~~tyle razy~~ które przecież ~~przeczenia~~ tyle razy odparłem, a według którego nie jest wrodzonem, co nie jest znane. Tego, co jest wrodzone nie poznaje się od razu jasno i wyraźnie jako wrodzone; trzeba często wiele uwagi i systematyczności, aby sobie to uświadomić, ludzie nauki nie zawsze je ~~włożą~~, stosują, a ~~jeszcze~~ mniej (~~każda inna osoba ludzka~~) każdy inny człowiek.

§13. Ph. Jeśli jednak ludzie mogą nie znać lub w wątpliwość podawać to, co jest wrodzone, daremną rzeczą jest mówić o zasadach wrodzonych i usiłować wykazać ich konieczność; bardzo daleko do tego, by mogły służyć do pouczenia o prawdziwości i pewności rzeczy, jak to czynić usiłują, znaleźlibyśmy się ~~też~~ z temi zasadami w ~~takim~~ samym stanie niepewności ~~z temi zasadami~~, w jakim bylibyśmy, gdyby ich w nas nie było.

Th. Nie można podać w wątpliwość wszystkich zasad wrodzonych. Zgodziłeś się na to co do identyczności lub zasady sprzeczności, przyzna-

http://rcin.org.pl/ifis/

jąc, że istnieją zasady niezaprzeczone, chociaż nie uznałeś ich wówczas za wrodzone; lecz wcale z tego nie wynika, by wszystko, co jest wrodzone i koniecznie związane z tymi wrodzonymi zasadami, było także odrazu niewątpliwie oczywiste.

Ph. O ile wiem, nikt się dotąd nie podjął ~~dać~~ przedłożenia nam dokładnego spisu tych zasad.

Th. A czy dano nam dotąd pełny i dokładny spis pewników geometrycznych?

§ 15. Ph. Mylord Herbert chciał wskazać kilka z tych zasad, a mianowicie: 1) ~~że~~ ~~jest~~ istnieje jeden Bóg najwyższy, 2) któremu należy służyć; 3) ~~że~~ cnota w połączeniu z pobożnością jest najlepszym rodzajem czci; 4) należy żałować za swe grzechy; 5) po tem życiu są kary i ~~wynagrodzenia~~ nagrody. Zgadzam się na to, że są to prawdy oczywiste i tego rodzaju, że rozumna istota nie może im odmówić uznania, jeśli są trafnie wyjaśnione. Lecz przyjaciele nasi twierdzą, że ~~dale~~ dużo brakuje do tego, by były wrażeniami wrodzonemi. A jeśli te zdania są wspólnymi pojęciami wyrytymi w naszych duszach przez palec boży, to jest wiele innych, któreby trzeba także umieścić w tym rzędzie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Th. Zgoda, ponieważ ~~biorę~~ uważam wszystkie prawdy konieczne za wrodzone, i dołączam nawet instynkty. Lecz zapewniam się, że ~~ty~~ te pięć twierdzeń wcale nie są prawdami wrodzonemi gdyż ~~uwzględniając~~ uznaję możność i konieczność ich dowodzenia.

§.18. Ph. ~~W~~ W trzeciem zdaniu, że cnota jest ~~najprzyjemniejszym~~ rodzajem czci najmilszym Bogu, niejasnem jest, co się rozumie przez cnotę. Jeśli się rozumie ~~to~~ w tem znaczeniu, które się daje najpowszechniej, t.j. jako to, co uchodzi za pochwały godne według rozmaitych przekonań, panujących w różnych krajach, ~~brakowałoby temu zdaniu tyle~~ zdanie to byłoby o tyle dalekiem od ~~do~~ oczywistości, że nie byłoby nawet prawdziwe. A jeśli się nazwie cnotą postępowanie zgodne z wolą bożą, będzie to prawie idem per idem, i zdanie to nie powie Ci nic wielkiego; ponieważ będzie wyrażać tylko, że Bogu jest miłe to, co się zgadza z Jego wolą. To samo jest z pojęciem grzechu w czwartem zdaniu.

Th. O ile ~~pan~~ sobie przypominam, nie zauważyłem, ażeby brano cnotę za coś zależnego od przekonań; przynajmniej filozofowie tego nie czynią. Prawda, że nazwa cnoty zależy od przeko=

nania tych, którzy ją nadają różnym nawyknieniom lub postępkom według tego, czy dobrze lub źle sądzą i używają swego rozumu; wszyscy jednak dość się zgadzają co do pojęcia cnoty wogóle, chociaż się różnią w stosowaniu.

Według Arystotelesa i wielu innych cnota jest nawyknieniem miarkowania namiętności dzięki rozumowi, a jeszcze prościej nawyknieniem działania według rozumu. I to nie [musi być] może nie być miłe Temu, który jest najwyższym i ostatecznym rozumem; dla którego ~~nie mu~~ nie jest obojętne, a ~~postępki~~ postępowanie istot rozumnych mniej, niż wszystko inne.

§ 20. Ob. Zwykło się mówić, że przyzwyczajenie, wychowanie i przekonania ogólne tych, z którymi się obcuje, mogą przyćmić te zasady moralności, które się przyjmuje za wrodzone. Lecz jeśli jest słuszne to twierdzenie, to niweczy ono dowód, który się usiłuje wyprowadzić z powszechnej zgody. Rozumowanie wielu ludzi da się sprowadzić ~~do tego~~ następującej postaci: zasady, które uznają ludzie przy zdrowych zmysłach, są wrodzone; my i nasi zwolennicy jesteśmy ludźmi przy zdrowych zmysłach, przeto nasze zasady są wrodzone. Śliczny sposób rozumowania, zmierzający wprost do nieomylności!

Th. Co do mnie, to ~~postępuję się~~ zgoda powszechna służy mi nie jako dowód naczelny ~~głównym~~, lecz jako potwierdzenie; ponieważ prawdy wrodzone przyjęte za światło naturalne rozumu noszą swe znamiona na sobie jak geometrya, są bowiem umieszczone w zasady bezpośrednie, które ty sam uznajesz za niezaprzeczalne. Ale przyznaję, że trudniej jest oddzielić instynkty i kilka innych nawyknień naturalnych od przyzwyczajeń, chociaż zdaje się ~~że~~ najczęściej, że to jednak jest rzeczą możliwą. Zdaje mi się, że narody, które rozwinęły ~~okształciły~~ swój umysł, mają pewną podstawę do przypisywania sobie doskonalszego niż barbarzyńcy ~~używania~~ zdrowego rozsądku ~~niż barbarzyńcy~~, ponieważ okazują dostatecznie swą wyższość, ujarzmiając ich tak łatwo prawie jak zwierzęta. Jeśli nie zawsze można z nimi dojść do końca, to dzieje się to dlatego, że chronią się ~~do~~ jak zwierzęta do gęstych lasów, gdzie ich nie można pokonać ~~zmusić~~ siłą, i wynik nie wart wysiłków. Korzystnem jest bez wątpienia rozwijanie umysłu i jeśli wolno się oświadczać za barbarzyństwem przeciw kulturze, ma się także prawo ~~do napaści~~ napadać na rozum na korzyść zwierząt, i brać poważnie dowcipne słowa Despréaux w jednej z jego sa-

http://rcin.org.pl/ifis/

tyr, gdzie chcąc zaprzeczyć człowiekowi jego przywilejów nad zwierzętami, pyta czy niedźwiedzie boją się wędrowca, czy wędrowiec niedźwiedzi? i czy na rozkaz libijskich pasterzy opuszczają lwy lasy Numidyi? etc."

Tymczasem trzeba przyznać, że są ważne punkty, na których barbarzyńcy nas przewyższają, zwłaszcza co do siły cielesnej a nawet i co do duszy można powiedzieć, że pod pewnymi względami ich moralność praktyczna jest lepszą, niż nasza, ponieważ nie mają zupełnie chciwości gromadzenia <dóbr> ani żądzy panowania. a nawet można dodać, że obcowanie z chrześcijanami uczyniło ich w wielu rzeczach gorszymi; nauczono ich pijaństwa (przynosząc im wódkę), przysiąg~~ania~~ i bluźnierstw oraz innych występków, które ~~im~~ ~~były~~ mało znali. U nas jest więcej dobrego i więcej złego, niż u nich; zły Europejczyk jest ~~gorszy od dzikiego~~ bardziej zły, niż dziki; pogłębia zło przez wyrafinowanie. Nicby jednak ludziom nie szkodziło połączyć korzyści, które daje tym ludom natura z korzyściami, które nam daje rozum.

Th. A co odpowiesz na następujący dylemat jednego z moich przyjaciół? Chciałbym, mówi on - aby zwolennicy idei wrodzonych powiedzieli mi, czy te zasady mogą być zatarte przez wychowanie i przyzwyczajenie, czy nie mogą; jeśli nie mo-

http://rcin.org.pl/ifis/

gą, to powinniśmy znajdować je u wszystkich ludzi i umiściałyby się ~~ukazywać~~ pojawiać jasno w umyśle każdej jednostki ludzkiej. Jeśli jednak mogą być zmienione przez obce pojęcia, to powinny się ~~ukazywać~~ pojawiać wyraźniej i z większą jasnością, gdy są bliżej swego źródła t.j. u dzieci i ludzi nieoświeconych, na których obce przekonania ~~wywierały jak~~ najmniej~~szy~~ ~~wpływu~~ wywierały wrażenie. Jakkolwiek zajmą stanowisko, jasno zobaczą, że kłam im zadają stałe fakty ~~niezmienne~~ i ciągłe doświadczenie.

Th. Zdumiewa mnie, że Twój rozumny przyjaciel pomieszał wyrazy: przyćmiewać i zacierać tak, jak Twoi zwolennicy mieszają nie istnieć i nie pojawiać się. Idee i prawdy wrodzone nie mogą być zatarte, lecz są przyćmione u wszystkich ludzi (~~jaki jest stan~~ takimi są obecnie) ~~wskutek~~ przez ich skłanianie się ~~do~~ potrzebom ciała a często bardziej jeszcze przez nabyte złe przyzwyczajenia. Te znaki światła wewnętrznego rozjaśniałyby zawsze rozum i zagrzewałyby wolę, gdyby niejasne spostrzeżenia zmysłowe nie zajmowały naszej uwagi. To jest walka, o której pismo św. nie mówi mniej, niż filozofia starożytna i nowożytna.

Ph. Znajdujemy się więc w tak gęstym mroku i w tak wielkiej niepewności, jak gdyby wcale nie było ~~zupełnie~~ podobnego światła.

Th. Niech Bóg broni! nie mielibyśmy nauk ani praw, a nawet nie mielibyśmy rozumu.

§ 21, 22. etc. Ph. Spodziewam się, że uznasz potęgę przesądów, które często sprawiają, że uchodzi za naturalne to, co pochodzi ze złych nauk, na które są narażone dzieci, i ze złych przyzwyczajeń, które im dały wychowanie i ~~otoczenie~~ stosunki.

Th. Przyznaję, że znakomity autor, za którym idziesz, mówi o tem bardzo piękne rzeczy i że mają one swą wartość, jeśli się je bierze jak należy, lecz nie widzę, by ~~były~~ się sprzeciwiały dobrze ~~zrozumianej~~ pojętej nauce o rzeczach naturalnych lub prawdom wrodzonym. Jestem pewien, że nie ~~chciałby~~ zechce rozciągać swych uwag zbyt daleko; ja bowiem jestem również przekonany, że wiele ~~prawd~~ przekonań uchodzących za prawdy ~~tą~~ jest tylko wynikiem przyzwyczajenia i łatwowierności, i że wiele także jest takich, które ~~wielu~~ pewni filozofowie chcieliby uważać za przesądy, ~~a~~ które jednak mają podstawę w zdrowym rozsądku

http://rcin.org.pl/ifis/

i w naturze. Jest tylko ~~[illegible]~~ albo więcej powodów wystrzegania się ludzi, którzy z ambicji najczęściej usiłują wprowadzać nowe pomysły, niż nieufności starych wraz ze ~~[illegible]~~.
* I długo rozważając stare i nowe poglądy, ~~doszedłem do~~ przekonałem się, że ~~większość przyjętych nauk~~ przyjęte nauki przeważnie dopuszczają zdrowy rozsądek. Chciałbym przeto, by ludzie zdolni szukali zadowolenia swej ambicji oddając się raczej budowaniu i postępowaniu naprzód, niż cofaniu się i burzeniu. I życzyłbym sobie, by się upodabniać raczej do Rzymian, wznoszących tak piękne budowle publiczne, niż do owego króla wandalskiego, któremu matka poleciła burzyć te wielkie budynki, gdy nie może się ~~spodziewać~~ mieć nadziei sławy dorównania im.

Th. ~~Celem~~ Ludzie rozumni, zwalczali prawdy wrodzone ~~[illegible]~~ ~~zapewne~~ w tym celu, by pod tem pięknem imieniem nie pozwalano uchodzić przesądom i ~~by~~ nie ukrywano ~~zasłaniano~~ swego lenistwa.

Th. ~~Z~~ Na tym punkcie się zgadzamy, ponieważ daleki jestem od tego, by pochwalać tworzenie wątpliwych przesądów; chciałbym, ażeby badania posuwano aż do udowodnienia pewników Euklidesa, jak to też uczyniło kilku starożytnych.

http://rcin.org.pl/ifis/

A gdy się pytają o sposób poznania i badania zasad wrodzonych, odpowiadam stosownie do tego, co wyżej powiedziałem, że wyjąwszy instynkty, których racya jest nieznaną, należy starać się sprowadzić je do pierwszych zasad t. j. do pewników identycznych lub bezpośrednich za pomocą definicyi, które nie są niczem innem, jak wyraźnem wytłuszczeniem idei. Nie wątpię nawet, że Twoi przyjaciele przeciwni dotąd ideom wrodzonym pochwalą tę metodę, która – jak się zdaje – jest zgodna z ich głównym celem.

Rozdział III

Inne rozważania zasad wrodzonych, zarówno tych, które tyczą się teoryi, jak i tych, które należą do praktyki.

§ 3. Ph. Chcecie sprowadzać prawdy do pierwszych zasad, ~~~~ i przyznać ~~~~, że jeśli istnieje jakaś zasada, to jest nią bezsprzecznie następująca: Niemożliwem jest, by jakaś rzecz była i niebyła jednocześnie. A przecież trudno, zdaje się – utrzymywać, że zasada ta jest wrodzona, ponieważ trzebaby być zarazem przekonanym, że idea niemożliwości i identyczności są wrodzone.

Ph. Ci więc, którzy są za prawdami wrodzonymi, usiłowali z przekonaniem bronić tego, że te idee są także wrodzone, i przyznaję się, że jestem ich zdania. Idea bytu, możliwości, tożsamości są wrodzone tak dalece, że (~~wchodzą w skład~~ ~~biorą~~) mają udział we wszystkich naszych myślach i rozumowaniach, i uważam je za istotne dla naszego umysłu; lecz już powiedziałem, że nie zawsze zwraca się na nie szczególną uwagę i że wyróżnia się je dopiero z czasem. Powiedziałem, że jesteśmy sobie samym – że się tak wyrażę, wrodzeni, i ponieważ jesteśmy bytem, ~~byt~~ jest nam wrodzony; a poznanie bytu jest włączone, wciągnięte w poznanie nas samych. Coś podobnego ~~zbliżonego~~ jest z ~~p~~ innymi pojęciami ogólnemi.

§4. Ph. Jeżeli idea identyczności jest naturalna i w naszym sobie tego tak oczywista i tak obecna dla umysłu, że musielibyśmy ją znać od kolebki, to chciałbym aby mi powiedziało dziecko siedmioletnie a nawet i starzec siedemdziesięcioletni, czy człowiek, ~~który~~ jako stworzenie złożone z ciała i z duszy jest tym samym, gdy się zmieniło je=

go ciało ~~się zmieniło~~ i czy Euphorbos – przypuściwszy metempsychozę, byłby tym samym, co Pytagoras.

Th. Dość o tem powiedziałem, że co w nas jest z natury naturalne nie musi być dlatego znane od kolebki; a nawet możemy znać jakąś ideę, nie mogąc od razu rozstrzygnąć wszystkich ~~kwestyj~~ zagadnień, które dadzą się z niej wyprowadzić. To tak, jakby ktoś utrzymywał, że dziecko nie potrafi poznać co to jest kwadrat i jego przekątnia, ponieważ trudność mu sprawi poznanie, że przekątnia jest niewspółmierna z bokiem kwadratu. Co się tyczy samego zagadnienia, to zdaje mi się, że zostało w sposób przekonywujący rozwiązane przez moją naukę o monadach, którą gdzieindziej wyjaśniłem i pomówimy później jeszcze obszerniej na ten temat.

§ 6 Ph. Widzę jasno, ~~że~~ daremność mego ~~zarzutów~~ zarzutu ~~które będą~~, że pewnik, ~~który~~ stwierdzający większość całości od swych części wcale nie jest wrodzony, ponieważ idee całości i części są względne, zależą od idei ~~nie~~ liczby i rozciągłości; Ty bowiem zapewne będziesz utrzymywał, że są idee wrodzone względne i że

idee liczby i rozciągłości są także wrodzone.

Th. Masz słuszność, a nawet ~~sądzę~~, sądzę, że idea rozciągłości jest późniejsza od idei całości i części.

§7. Ph. Co mówisz o prawdzie, że Boga należy czcić? czy jest ~~ona~~ wrodzona?

Th. Zdaniem moim obowiązek czczenia Boga wyraża, że przy każdej sposobności należy zaznaczać, iż się go szanuje przed wszystkimi innymi przedmiotami, i jest koniecznym wynikiem jego idei i istnienia; co ~~ła~~ znaczyna[?] (mnie, że ta prawda jest wrodzona.

§8. Ph. Rzecz ateiści, stają się - dowodzą swym przykładem, że idea Boga wcale nie jest wrodzona. I nie mówiąc o tych, których ~~spominają~~ wymieniają starożytni, czyż nie odkryto całych narodów, które nie miały żadnej idei Boga ani nazw do ~~z~~ oznaczenia Boga i duszy jak w ~~zatoce~~ Soldańskiej w Brazylii, na wyspach Karybskich, w Paragwaj.

Th. Ś.p. p. Fabricius, sławny teolog z Heidelbergu, napisał obronę rodzaju ludzkiego, aby go oczyścić z zarzutu ateizmu. Był to pisarz o wielkiej ścisłości i wyższy ponad wiele przesądów; nie zamierzam jednak wdawać się w rozstrząsanie tych faktów. Owszem, przyznaję, całe narody nie myślały nigdy

http://rcin.org.pl/ifis/

o najwyższej substancyi ani o istocie duszy. Przypominam sobie, że gdy na moją prośbę popartą przez znakomitego p. Witsen, chciano mi wystarać się w Holandyi o przekład modlitwy pańskiej na język Barantola., zatrzymano się przy słowach: „Święć się Imię Twoje" gdyż Barantolańczycy nie mogli zrozumieć co to znaczy święty. Przypominam sobie także, że w „Credo" przełożonem dla Hotentotów musiano na ~~oznaczenie~~ ~~wyrażenie~~ Ducha Św. użyć wyrazów krajowych, oznaczających wiatr łagodny i przyjemny. Co nie było bez racyi, ponieważ nasze wyrazy greckie i łacińskie πνεῦμα, anima, spiritus oznaczają pierwotnie tylko powietrze lub wiew ~~wiatr~~, który się wdycha, jako jedną z najdelikatniejszych rzeczy poznawanych przez zmysły; a zaczyna się ~~od~~ ~~[illegible]~~ od zmysłów, aby zwolna prowadzić ludzi do tego, co jest ponad zmysłami. Jednakowoż cała ta trudność, (napotykana) w nabywaniu poznań abstrakcyjnych nie stanowi dowodu przeciw prawdom wrodzonym. Są ludy, które nie mają wyrazu odpowiadającego wyrazowi „byt"; czyż wątpi się, że wiedzą czem jest byt, chociaż osobno o tem zupełnie nie myślą? Zresztą to, co czytałem o idei Boga u naszego wybornego autora (Rozprawa

http://rcin.org.pl/ifis/

o rozumie, ks. I, rozd. III, § 9.) jest tak piękne i tak zgodne z mojem przekonaniem, że nie mogę się powstrzymać od przytoczenia tego: „Ludzie muszą posiadać pewien rodzaj idei rzeczy, które ich otoczenie ma często sposobność stwierdzać pod różnemi nazwami, i jeśli to jest rzecz, pociągająca za sobą ideę doskonałości, wielkości lub jakiejś nadzwyczajnej własności, która pod jakimś względem budzi zajęcie i która wraża się w umysł jako idea absolutnej i niepokonalnej potęgi, wobec której musi się doznawać obawy [ja dodam: jako idea największej dobroci, którą się musi kochać], idea taka musi według wszelkiego prawdopodobieństwa wywoływać silniejsze wrażenia i rozszerzać się dalej, niż każda inna, zwłaszcza, jeśli to jest idea zgadzająca się z najprostszemi światłami (prawdami) rozumu i wypływająca naturalnie z każdej części naszych poznań. Taką zaś jest idea Boga ponieważ olśniewające oznaki mądrości i nadzwyczajnej ~~mocy~~ ukazują się tak naocznie we wszystkich dziełach stworzenia, że każda istota rozumna, która zechce się nad tem zastanowić, musi odkryć twórcę bytu

wszystkich cudów; a odkrycie takiej istoty musi natu-ralnie wywrzeć w duszy każdego, kto choć raz o tem sły-szał, tak wielkie wrażenie i pociągające za sobą myśli tak wielkiej wagi i tak zdolne do szerzenia się w świecie, że wydaje mi się zupełnie nieprawdopodobnem, by mógł się znaleźć na ziemi cały naród ludzi tak głupich, żeby nie ~~posiadali~~ mieli żadnej idei Boga. ~~To~~ Powtarzam, że to wydaje mi się tak niesłychanem, jak wyobrażenie sobie ludzi nie mających żadnej idei liczb lub ognia." Chciałbym, aby mi zawsze pozwolono odpisać słowo w słowo mnóstwo innych doskonałych miejsc tego autora, które zmuszeni jesteśmy pominąć. Powiem tu tylko, że autor ten, mówiąc o najprostszych światłach prawdach rozumu, ~~które się~~ zgadzających się z ideą Boga, i o tem, co naturalnie z nich wypływa, zdaje mi się, nie oddala się - ~~jak się zdaje~~ - od mego rozumienia praw wrodzonych; a do tego, co mu się wydaje również nieprawdopodobnem, jak istnienie ludzi nie mających idei Boga, mianowicie że niesłychaną byłoby rzeczą zna-leźć ludzi bez żadnej idei liczb lub ognia, dorzucę uwagę,

http://rcin.org.pl/ifis/

że mieszkańcy wysp Maryańskich nazwanych od imienia królowej hiszpańskiej, popierającej misye, nie znali ognia, gdy ich odkryto, jak to widać ze sprawozdania, które opublikował i przysłał mi P. Gobiers jezuita francuski, troskliwy o dalekie misye.

§ 16. Th. Jeżeli ma się prawo wnioskować o wrodzoności idei Boga z tego, że ją posiadają wszyscy rozumni ludzie, to ~~idea~~ cnotą musi być też wrodzoną, ponieważ rozumni ludzie zawsze mieli jej prawdziwą ideę.

Th. Nie cnota, lecz idea cnoty jest wrodzoną i może tylko to chciałeś powiedzieć.

Ph. Pewnem jest także, że istnieje jeden Bóg, jak pewnem jest, że ~~dwa~~ różne są kąty przeciwległe, które się tworzą przez przecięcie się dwu linii prostych. I nigdy nie było istoty rozumnej, któraby ~~się~~ po rzetelnem ~~szczerze~~ ~~zajęta~~ zbadaniu ~~ich~~ prawdziwości tych dwu twierdzeń, nie musiała ich uznać. (Tymczasem ~~Nie mniej~~ ~~atoli~~ Niewątpliwą jest ~~przecież~~ rzeczą, że wielu ludzi, którzy ~~nie to wcale nie skierowali swych myśli~~ o tem wcale nie myśleli, nie znają obu tych prawd zarówno.

http://rcin.org.pl/ifis/

Th. Zgadzam się z tem, ale to ~~nie~~ [zupełnie] przeszkadza, żeby były wrodzone t.j. żeby je można [w sobie] znaleźć

§18. Ph. ~~Korzystniejby nalts~~ Byłoby jednak korzystnem mieć wrodzoną ideę substancyi; lecz okazuje się, że nie mamy jej ani wrodzonej ani nabytej, ponieważ nie mamy jej ani dzięki doświadczeniu ~~zewnętrznemu~~ [zmysłowemu], ani wewnętrznemu.

Th. Mojem zdaniem doświadczenie wewnętrzne wystarcza, by znaleźć ideę substancyi w nas samych, którzy jesteśmy substancyami. I to jest jedno z najważniejszych pojęć. Lecz pomówimy o niem może obszerniej w dalszym ciągu tej naszej rozmowy.

§20. Ph. Jeśli idee wrodzone istnieją w umyśle, chociaż umysł o nich nie myśli aktualnie, muszą być przynajmniej w pamięci, skąd mają być wysunięte drogą przypomnienia, t.j. poznane, gdy się wywoła wspomnienie o nich, jako tyle ~~spostrze~~ [postrzeżeń], ile ich było przedtem w duszy, chyba że może istnieć przypomnienie bez przypomnienia. Gdyż to przekonanie, dzięki któremu ma się wewnętrzną pewność, że taka idea

była przedtem w naszym umyśle, jest właściwie tem, co odróżnia przypomnienie od każdej innej drogi myślenia.

Th. Ażeby przypomnienia, idee lub prawdy istniały w naszym umyśle, wcale nie jest koniecznem myśleć o nich kiedyś aktualnie; są to tylko ~~naturalne~~ naturalne nawyknienia ~~z natury~~, mianowicie dyspozycye czynne i bierne i coś więcej, niż „tabula rasa". Zwolennicy jednak Platona wierzyli, że myśleliśmy już aktualnie o tem, co w sobie odnajdujemy; i ażeby ich zbić, nie wystarczy powiedzieć, że wcale o tem nie pamiętamy, ponieważ pewnem jest, że przypominamy sobie nieskończoną ilość myśli, o których posiadaniu zapomnieliśmy. Pewien człowiek wierzył, że stworzył nowy wiersz, który – jak się okazało – słowo w słowo czytał dawno przedtem u ~~jakiegoś~~ któregoś ze starych poetów ~~ze starego poety~~. I często mamy jakąś niezwykłą ~~zdolność~~ łatwość pojmowania pewnych rzeczy, ponieważ pojęliśmy je kiedyś indziej, ~~nie~~ choć o tem nie pamiętając ~~o tem~~. Możliwą jest rzeczą, że dziecko, oślepłszy zapomina, że widziało kiedyś światło i barwy, jak to się zdarzyło ~~w wieku~~ w trzecim roku życia dwa i pół lat mającemu owemu sławnemu Ulrykowi Schonbergowi, który

http://rcin.org.pl/ifis/

urodził się w Neiße w Górnym Palatynacie a umarł w 1649 r. w Prusach w Królewcu, gdzie ku ~~zdumieniu~~ podziwowi całego świata u=czył filozofii i nauk matematycznych. Możliwą jest rzeczą, że w takim człowieku pozostają skutki dawnych wrażeń, choć on tego nie pamięta. Wiemy, że sny nam także odnawiają dawne myśli. Gdy Juliusz Scaliger uczcił wierszem sławnych ludzi Verony, ukazał mu się we śnie jakiś rzekomy Brugnolus z pochodzenia bawarczyk, lecz osiadły potem w Weronie, i skarżył się, że został zapomniany. Juliusz Scaliger choć nie pamiętał, by słyszał o nim przedtem, skomponował na jego cześć wiersze elegijne na podstawie tego snu. Następnie syn jego Józef Scaliger dowiedział się podczas pobytu w Italii szczegó=łowiej, że był niegdyś w Weronie sławny gramatyk tego imie=nia czy krytyk uczony, który przyczynił się do odnowie=nia nauk pięknych w Italii. Historya ta znajduje się wraz z elegią wśród poematów Scaligera ojca i w listach syna. Podaje ją także w Scaligerana, które zebrano z rozmów Józefa Scaligera. Jest bardzo prawdopodobne, że Juliusz Scaliger wiedział coś o Brugnolu, czego już nie pamiętał i że sen był w części odnowieniem dawnej idei, chociaż nie było przy=

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pomnienia we właściwem znaczeniu, takiego, dzięki któremu poznajemy, że już mieliśmy tę samą ideę. Przynajmniej ja nie widzę żadnej konieczności, zmuszającej nas do twierdzenia, że nie pozostają żadne ślady spostrzeżenia, gdy ich niema dość, aby pamiętać, że się miało to spostrzeżenie.

§24. Th. Muszę przyznać, że odpowiadasz dość naturalnie na trudności, które stawiam przeciw prawdom wrodzonym. Może też moi autorowie nie uważają ich w tem znaczeniu, w jakiem Ty je utrzymujesz. Powtórzę Ci więc tylko, że miano pewne ~~przyczyny do~~ powody obawy, by przekonanie o prawdach wrodzonych nie posłużyło leniwym za wymówkę w celu uwolnienia się od trudu badań i nie dało sposobności doktorom i mistrzom do stawiania zasady zasad, że nie powinno się zasad kwestyonować.

Th. Powiedziałem już, że jeśli Twoi przyjaciele domagają się dowodów dla prawd, które je dopuszczają, bez różnicy, czy prawdy te są wrodzone, czy nie, zupełnie się zgadzamy, i przekonanie o prawdach wrodzonych w ten sposób, jaki ja je biorę, nie powinno nikogo od tego odwodzić, ponieważ poza tem, że dobrze jest

http://rcin.org.pl/ifis/

~~się czynić~~ badając racyą instynktów, jednem z wielkich ~~przykazań~~ praw ~~jest~~ dla mnie ~~badanie~~ jest szukanie udowodnień samych pewników, i pamiętam, że gdy w Paryżu żartowano ze staruszka ś.p. Roberval'a, który chciał udowodnić za przykładem Apolloniusa i Proclosa pewniki Euklidesa, ja wykazałem korzyść tego badania. Zasada twierdzenia, że nie należy spierać się z tym, kto przeczy zasadom, ma znaczenie tylko dla zasad nie dopuszczających ani wątpliwości ani dowodu. Wprawdzie, ~~aby~~ ~~dla~~ w celu uniknięcia zgorszeń i nieporządków, można ~~wydać przepisy~~, ~~tyczące~~ ~~dla~~ dysput publicznych i innych jakichś rozpraw wydać przepisy, w mocy ~~tych przepisów~~ których byłoby wzbronionem ~~spierać się~~ wszczynać spory co do pewnych praw ustalonych, lecz to jest rzeczą raczej policyi niż filozofii. —

Nowe rozprawy o rozumie ludzkim.

Księga pierwsza

O pojęciach wrodzonych

Rozdział pierwszy

Czy istnieją w umyśle ludzkim zasady wrodzone.

Filalet 1/ - Skoro po załatwieniu swych interesów w Anglii przebyłem znowu morze, zamierzałem zrazu Pana odwiedzić, aby podtrzymać naszą dawną przyjaźń i porozmawiać z Panem o sprawach, które nam obu bardzo leżą na sercu: o nich - jak sądzę - dowiedziałem się czegoś nowego podczasz mego długiego pobytu w Londynie. Mieszkając niegdyś zupełnie blisko siebie w Amsterdamie, znajdowaliśmy obaj wiele przyjemności w poszukiwaniu zasad i środków, za pomocą których można wniknąć w głąb rzeczy. Jakkolwiek nasze poglądy często się różniły, rozbieżność ta potęgowała nasze zadowolenie, gdyśmy o tych sprawach wspólnie rozprawiali a chociaż zdania były niekiedy przeciwne, nie sprawiało nam to żadnej przykrości. Pan stawał po stronie Kartezyusza i zapatrywań sławnego autora: „Recherche de la vérité". 2/ - Ja zaś uważałem za przystępniejsze i naturalniejsze poglądy Gassendiego 3/ - tak jak wyjaśnił Bernier. 4/ - Obecnie utwierdziło mnie niezmiernie znakomite dzieło napisane tymczasem przez pewnego sławnego anglika, którego nam zaszczyt znać bliżej - a wydane kilkakrotnie w Anglii pod skromnym tytułem: Rozprawa o rozumie ludzkim". Bardzo się cieszę, że dzieło to ukazało się niedawno po łacinie i po francusku, 5/ bo w ten sposób potrafi przynieść ogólniejszy pożytek. Wiele skorzystałem z lektury tego dzieła i z samej rozmowy z autorem, jaką prowadziłem często w Londynie a niekiedy w Oates u pani Masham 6/, godnej córki sławnego Cudwortha wielkiego filozofa i teologa angielskiego, autora „Prawdziwego systemu intelektualnego": odziedziczyła ona po nim zmysł spekulatywny i zamiłowa-

Nowe rozprawy o rozumie ludzkim.

Księga pierwsza

O pojęciach wrodzonych

Rozdział pierwszy

Czy istnieją w umyśle ludzkim zasady wrodzone.

Filalet 1/ - Skoro po załatwieniu swych interesów w Anglii przebyłem znowu morze, zamierzałem zrazu Pana odwiedzić, aby podtrzymać naszą dawną przyjaźń i porozmawiać z Panem o sprawach, które nam obu bardzo leżą na sercu: o nich - jak sądzę - dowiedziałem się czegoś nowego podczas mego długiego pobytu w Londynie. Mieszkając niegdyś zupełnie blisko siebie w Amsterdamie, znajdowaliśmy obaj wiele przyjemności w poszukiwaniu zasad i środków, za pomocą których można wniknąć w głąb rzeczy. Jakkolwiek nasze poglądy często się różniły, rozbieżność ta potęgowała nasze zadowolenie, gdyśmy o tych sprawach wspólnie rozprawiali a chociaż zdania były niekiedy przeciwne, nie sprawiało nam to żadnej przykrości. Pan stawał po stronie Kartezjusza i zapatrywań sławnego autora: "Recherche de la vérité". 2/ - Ja zaś uważałem za przystępniejsze i naturalniejsze poglądy Gassendiego 3/ - tak jak je wyjaśnił Bernier. 4/ - Obecnie utwierdziło mnie niezmiernie znakomite dzieło napisane tym czasem przez pewnego sławnego anglika, którego nam zaszczyt znać bliżej - a wydane kilkakrotnie w Anglii pod skromnym tytułem: Rozprawa o rozumie ludzkim". Bardzo się cieszę, że dzieło to ukazało się niedawno po łacinie i po francusku 5/ bo w ten sposób potrafi przynieść ogólniejszy pożytek. Wiele skorzystałem z lektury tego dzieła i z samej rozmowy z autorem, jaką prowadziłem często w Londynie a niekiedy w Oates u pani Masham, 6/ godnej córki sławnego Cudwortha wielkiego filozofa i teologa angielskiego, autora "Prawdziwego systemu intelektualnego": odziedziczyła ona po nim zmysł spekulatywny i zamiłowa-

nie do poważnej wiedzy,objawiające się ~~w~~ szczególnie w przyjaźni, która ~~jaka~~ ją łączy z autorem rozprawy.A gdy wystąpiło przeciw niemu kilku zasłużonych doktorów 8/,z przyjemnością czytałem, prócz apologji,którą on sam napisał,także apologję napisaną w jego obronie przez pewną bardzo mądrą i bardzo uzdolnioną Pannę 9/.Autor ten tkwi dość głęboko w systemie Gassendiego,~~który~~ będącego w gruncie rzeczy systemem Demokryta - broni próżni i atomów, wierzy ,że materya mogłaby myśleć ,że niema idei wrodzonych,że nasz umysł jest „tabula rasa" i że nie zawsze myślimy,miałby może ochotę zgodzić się na większą część zarzutów,z któremi Gassendi wystąpił przeciw Kartezjuszowi ~~Descartesowi~~ 10/. Wzbogacił i umocnił ten system tysiącem pięknych pomysłów i wcale nie wątpię,że teraz obóz nasz tryumfuje nad swymi przeciwnikami peripatetykami i kartezyańczykami.Jeżeli więc Pan nie czytał jeszcze tej książki,polecam to uczynić a jeśli Pan ją już czytał,proszę mi powiedzieć co Pan o niej myśli.

Teofil Rad widzę Pana ~~po~~wracającego po długiej nieobecności. Cieszę się że Pan zadowolony z załatwienia ważnego interesu, w pełnem zdrowiu ,stały w przyjaźni dla mnie i zawsze gotów z równym zapałem do badania najdonioślejszych prawd. Nie-mniej i ja prowadziłem dalej swoje rozważania w tym samym duchu i sądzę,że tyle skorzystałem co Pan,a może i więcej,jeśli sobie nie pochlebiam.-

Zresztą bardziej tego potrzebowałem niż Pan,bo Pan już dalej odemnie zaszedł.-Pan zajmował się więcej ~~radzej~~ filozofami spekulatywnymi,ja zaś skłaniałem się bardziej ku etyce.-Stopniowo jednak spostrzegłem,jak silnej podpory dostarczają etyce niezachwiane zasady prawdziwej filozofii;dlatego studjowałem je odtąd z większą pilnością i to mię doprowadziło do rozważań dosyć nowych. Toteż ~~W ten sposób~~ udzielając sobie swych uwag,potrafimy sprawić sobie nawzajem przyjemność przez czas służszy.-Muszę jednak Panu powiedzieć nowinę,że już nie jestem Kartezjańczykiem i że oddaliłem się tymczasem więcej niż kiedykolwiek od Pańskiego Gassendi'ego,którego wiedzę i zasługę zresztą uznaję.-Uderzył mię pewien nowy system 11/,o którym czytałem coś niecoś w czasopismach naukowych paryskich,lipskich i holenderskich i w cudownym

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

słowniku Bayle´a,w artykule o Rowariusie 12/; odtąd ~~istota~~ rzeczy przedstawia mi się ~~w pauzach~~-jak sądzę-w nowej postaci.-System ten-rzec można, - łączy Platona z Demokrytem,Aristotelesa z Kartezjuszem,filozofów scholastycznych ze współczesnymi,teologję i etykę z rozumem.-Zdaje się,że zewsząd bierze to co najlepsze i sięga dalej aniżeli jakikolwiek inny system.-Znajduję tam zrozumiałe wytłómaczenie związku duszy i ciała o czem przedtem zwątpiłem.-Znajduję prawdziwe zasady rzeczy w jednostkach substancji, które system ten wprowadza i w ich harmonji z góry ustanowionej przez substancję pierwotną.-Znajduję tam zadziwiającą prostotę i jednolitość,tak dalece,że można powiedzieć,iż jest to zawsze i wszędzie ta sama rzecz w różnych stopniach aż do doskonałości.- Rozumiem,co ~~pojmował~~ Plato,uważając materję za byt niedoskonały i przejściowy;co Arystoteles chciał powiedzieć przez swoją entelechję;co znaczy obietnica innego życia,którą nawet Demokryt czyni u Plinjusza;w jakich granicach słuszne były deklamacje Sceptyków przeciw zmysłom;jak to zwierzęta,w rzeczy samej,są - według Kartezjusza - automatami,a przecież - według powszechnego mniemania - posiadają duszę i uczucie;jak należy rozumnie tłumaczyć poglądy tych którzy we wszystkiem dopatrywali się życia i zdolności spostrzegania,jak Cardanus,Campanella i lepiej od nich ś.p.hrabina Connaway,zwolenniczka Platona i nasz ~~ś.p.~~przyjaciel Franciszek Merkury van Helmont /:chociaż zresztą pełen niezrozumiały paradoksów:/ze swoim przyjacielem ś.p.Henrykiem Morusem.-Rozumiem teraz,w jaki sposób prawa przyrody /:których znaczna część była nieznana przed tym systemem:/mają swe źródło w zasadach wyższych nad materję i że - mimo to w materji wszystko dzieje się mechanicznie a pod tym względem autorzy spirytualizujący,których dopiero co wymieniłem,wraz ze swymi Archeuszami,chybili celu,tosamo tyczy się Kartezjańczyków,którzy wierzą,że substancję niematerjalne wywołują zmiany,jeśli już nie w sile,to przynajmniej w kierunku albo wyznaczeniu ruchów ciał,gdy tymczasem - według nowego systemu - zarówno dusza jak i ciało prawa swoje zachowują najzupełniej a ~~nie mniej~~ są sobie posłuszne,o ile tego potrzeba.-W końcu dopiero

./.

Odkąd rozważyłem ten system,zrozumiałem,że przyjmując dusze i czucia u zwierząt,nie wykraczamy wcale przeciw nieśmiertelności dusz ludzkich,albo raczej że nic nie nadaje się bardziej do poparcia naszej naturalnej nieśmiertelności,niż zrozumienie tej prawdy,iż wszystkie dusze są niezniszczalne,/:morte carent animae:/, a nie grozi to wcale metempsychozą,skoro nietylko dusze, lecz nawet zwierzęta trwają i trwać będą,żyjąc,czując i działając;wszędzie jest tak samo jak tu,zawsze i wszędzie jak u nas, zgodnie z tem jak już Panu powiedziałem.- Tylko że stany zwierząt są mniej lub więcej doskonałe i rozwinięte - co nie wymaga wcale dusz zupełnie oddzielnych - gdy tymczasem duchy,które my posiadamy, są zawsze jak najbardziej czyste,pomimo naszych narządów, których oddziaływanie nie może nigdy naruszyć praw naszej spontaniczności.-Widzę,że próżnię i atomy trzeba odrzucić na zupełnie innej podstawie,aniżeli na podstawie sofizmatu kartezjańczyków, opartego na rzekomej koincydencyi ideji ciała i rozciągłości.- Widzę jak wszystko jest unormowane i ład ujęte w stopniu wyższym, aniżeli kiedykolwiek dotąd przypuszczałem;widzę wszędzie materję organiczną, nigdzie nic próżnego,bezpłodnego,pominiętego,zbyt jednostajnego;wszędzie rozmaitość,lecz i porządek;a co przechodzi wszelkie wyobrażenie,cały wszechświat w skrócie,lecz o wyglądzie odmiennym w każdej jego części a nawet w każdej z jego jednostek substancyalnych.-Oprócz tej nowej analizy rzeczy lepiej zrozumiałem analizę pojęć czyli ideji i prawd.-Wiem co to jest ideja prawdziwa,jasna,wyraźna,adekwatna,jeśli mi wolno przyjąć ten wyraz.-Wiem jakie są prawdy pierwotne i axiomaty prawdziwe,czem się różnią prawdy konieczne i prawdy o faktach,rozumowanie ludzi i wnioski zwierząt,będące tylko jego cieniem.- W końcu zdziwi się Pan nie mało słysząc to wszystko co mam Panu powiedzieć a przedewszystkiem rozumiejąc, jak dalece tutaj wzmogła się znajomość wielkości i doskonałości Boga.-Albowiem nie umiałbym ukrywać przed Panem,przed którym nie mam żadnych tajemnic,w jakim to stopniu jestem teraz przejęty podziwem - jeśli wolno nam użyć tego słowa - a nawet ~~i teraz~~ miłością do tego najwyższego źródła wszelkich rzeczy i wszelkich wspaniałości,znalazłszy,że to co nam w tej

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

mierze system ten odsłania,przewyższa wszelkie dotąd o tem pojęcia.-Pan wie,że posunąłem się trochę za daleko w innym kierunku i że zacząłem skłaniać się ku zwolennikom Spinozy,którzy zostawiają Bogu tylko moc nieskończoną nie przyznając mu ani doskonałości ani mądrości a gardząc poszukiwaniem przyczyn celowych,wyprowadzają wszystko z ślepej konieczności.-Lecz nowe te pomysły uleczyły mnie;i odtąd przybieram niekiedy imię Teofila.-Przeczytałem książkę sławnego Anglika,o którym Pan właśnie mówił.-Cenię ją wysoko i znalazłem w niej wiele pięknych rzeczy.-Lecz zdaje mi się,że trzeba iść dalej i że nawet trzeba wyzbyć się jego przekonań,skoro są tego rodzaju,że zakreślają nam zbyt ciasne granice i obniżają nieco nie tylko stanowisko człowieka,lecz nawet wszechświata.-

Filalet Pan mię istotnie zdumiewa wszystkiemi nadzwyczajnościami które Pan mi przedstawia w świetle nieco za korzystnym,bym mógł w nie łatwo uwierzyć.-Nie chcę jednak wykluczyć,że z pośród tylu nowości,któremi mię Pan chce uraczyć,to lub owo da się utrzymać.-Wtedy okażę się uczniem wielce pojętnym.-Pan wie, że jestem już taki,że słucham zawsze głosu rozumu i że niekiedy przybierałem imię Filaleta.- I dlatego - jeśli Pan pozwoli - będziemy używali teraz tych dwu jak bardzo odpowiednich imion.-Mamy sposób uczynienia próby;skoro bowiem Pan czytał książkę sławnego Anglika, która mi się tak bardzo podoba, i skoro zajmuje się ona znaczną częścią zagadnień,o których Pan właśnie mówił, a zwłaszcza analizą naszych idei i poznań,to najprędzej dojdziemy do celu, idąc za jej wątkiem i bacząc co Pan ma do zauważenia.-

Teofil - Zgoda - oto książka.-

§.1.Filalet - Czytałem ją tak dokładnie,że zapamiętałem nawet jej wyrażenia;będę się starał je zachować ~~przy nich pozostać~~.- Tym sposobem nie będę musiał zwracać się do książki,chyba w jakichś miejscach spornych, gdzie nam się to wyda potrzebne.-Najpierw będziemy mówili o pochodzeniu idei czyli pojęć /:księga I.:/,potem o rozmaitych rodzajach idei /:Księga II.:/i słowach,które służą do ich

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

wyrażania /:Księga III.:/ w końcu o poznaniach i o prawdach, które z nich wynikają, i ta właśnie ostatnia część najbardziej nas zajmie.-Co do pochodzenia ideji - to sądzę zgodnie z tym autorem i z wielu rozumnymi ludźmi, że nie ma wcale ideji wrodzonych tak samo jak zasad wrodzonych.-Aby zaś obalić błędne zapatrywanie tych, którzy je przyjmują, wystarczyłoby wykazać - jak to zobaczymy w dalszym ciągu - że ich wcale nie potrzeba i że człowiek może dojść do wszelkich swoich poznań bez pomocy jakiejkolwiek impresji wrodzonej.-

Teofil.-Wiesz Filalecie, że od dawna jestem innego zdania i że byłem zawsze jak i dziś jestem za ideją wrodzoną Boga, której bronił Kartezjusz, a w następstwie także za innemi idejami wrodzonemi i to takiemi, które nie mogłyby pochodzić od naszych zmysłów.-Obecnie zgodnie z nowym systemem idę jeszcze dalej i wierzę nawet, że wszystkie myśli i czynności naszej duszy pochodzą z jej własnego wnętrza i nie mogą być jej dane drogą zmysłów - jak to zobaczysz w dalszym ciągu.-Ale teraz zaniecham tych badań i zastosuję się do przyjętego sposobu wyrażania się, skoro jest on rzeczywiście dobry i da się utrzymać i skoro można w pewnem znaczeniu mówić, że zmysły zewnętrzne są w części przyczyną naszych myśli.- Zastanówiwszy się więc w jakiem znaczeniu należy-mojem zdaniem-stojąc jeszcze na gruncie potocznego poglądu na świat, mówić /gdy się rozprawia o oddziaływaniu ciała na duszę, tak jak zwolennicy Kopernika rozprawiają, poniekąd słusznie, z innymi ludźmi o ruchu słońca/, że istnieją ideje i zasady, które nie dochodzą nas wcale drogą zmysłów i które znajdujemy w sobie nie tworząc ich, chociaż zmysły dają nam sposobność ich zauważenia. Wyobrażam sobie, że Twój pomysłowy autor zauważył, iż pod nazwą zasad wrodzonych podtrzymujemy często nasze własne przesądy i że chcemy uwolnić się od trudu połączonego z ich roztrząsaniem, to nadużycie zapewne kazało mu tak gorliwie występować przeciw owemu przypuszczeniu.-Pragnął - jak myślę - zwalczyć lenistwo i powierzchowny sposób myślenia ludzi, którzy pod błyskotliwym pozorem ideji wrodzonych i prawd z przyrodzenia wyrytych w umyśle, na które łatwo się godzimy,

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

nie dbają wcale o wyszukanie i zbadanie źródeł, związków i pewności tych poznań. Pod tym względem w zupełności z nim się zgadzam a nawet idę jeszcze dalej. Chciałbym, aby wcale nie ograniczano naszej analizy, aby podawano definicye wszystkich terminów, które się do tego nadają, i aby dowodzono, albo podawano sposób dowodzenia wszystkich aksjomatów, o ile nie są pierwotne, nie zważając na opinię ogółu w tej mierze i nie troszcząc się o jego zgodę. Byłoby to rzeczą pożyteczniejszą, niżby się zdawać mogło. Mam jednak wrażenie, że zapał autora, zresztą bardzo chwalebny, uniósł go za daleko w innym kierunku.

Mojem zdaniem nie odróżnił dostatecznie pochodzenia prawd koniecznych, których źródło jest w rozumie, od pochodzenia prawd o faktach, które wysnuwamy z doświadczenia zmysłowego, a nawet z tkwiących w nas percepcyi mglistych.

Widzisz tedy, że nie uznaję tego, co uważasz za fakt, jakobyśmy ~~że mianowicie możemy~~ mogli posiąść wszystkie nasze poznania bez pomocy impresyi wrodzonych. Pokaże się w dalszym ciągu, kto z nas ma słuszność.

§2. Filalet. W rzeczy samej, zobaczymy.

Przyznaję, drogi Teofilu, że niema powszechniej przyjętego zdania, niż to, że istnieją pewne zasady prawdy, na które ogół ludzi się zgadza; dlatego nazywają się wiadomościami wspólnemi, κοιναὶ ἔννοιαι; a stąd się wnosi, że każda taka zasada musi być impresją, którą umysł nasz posiada od pierwszej chwili swego istnienia.

§3. Lecz, gdyby nawet było rzeczą pewną, że istnieją zasady, które cały rodzaj ludzki zgodnie przyjmuje, - powszechna ta zgoda nie dowodziłaby wcale, że są wrodzone, o ile można - jak wierzę - wskazać inną drogę, którą ludzie mogli dojść do tej jednomyślności przekonania.

§4. Lecz- co gorsza - ta powszechna zgoda wcale nie istnieje, nawet nie co do owych dwóch słynnych zasad teoretycznych /albowiem o praktycznych pomówimy później, /, że wszystko co jest, jest, i, że nie podobna, by jakaś rzecz była a zarazem nie była. Wszak wielu ludzi nawet nie zna tych ~~2~~ zdań, które w twoich oczach będą niewątpliwie prawdami koniecznemi i aksjomatami.

Theofil. Nie opieram wcale pewności zasad wrodzonych na powszechnej zgodzie; albowiem, jak ci już powiedziałem, Fila-

http://rcin.org.pl/ifis/

lecie, należy zdaniem mojem starać się o to, by módz dowieść wszystkich aksjomatów, które nie są pierwotne.

Przyznaję Ci także, że zgoda bardzo ogólna ale nie powszechna może pochodzić z tradycyi ~~rozszerzonej~~ istniejącej w całym rodzaju ludzkim. W ten sposób zwyczaj palenia tytoniu został przyjęty przez wszystkie prawie ludy w ciągu jednego niespełna stulecia, jakkolwiek wykryto gdzieniegdzie wyspiarzy, którzy nie znając nawet ognia, nie mieli pojęcia o paleniu. Tak samo pewni ludzie pomysłowi, nawet wśród teologów, lecz z sekty Arminiusza, wierzyli, że poznanie bóstwa pochodziło z tradycyi bardzo dawnej i wielce ogólnej; i chcę w samej rzeczy wierzyć, że poznanie to przez naukę się utwierdziło i udoskonaliło.

Zdaje się przecież, że przyroda przyczyniła się do osiągnięcia tego celu bez nauki; cuda wszechświata naprowadziły myśl na jakąś wyższą potęgę. Widziano, jak dziecko, głuche i nieme z urodzenia, okazywało cześć dla księżyca w pełni, i odkryto narody, które objawiały strach przed niewidzialnemi potęgami, chociaż -jak zauważono- nie nauczyły się niczego od innych ludów.

Przyznaję drogi Filalecie, że nie jest to jeszcze takie pojęcie Boga, jakie my mamy i jakiego żądamy; lecz samo to pojęcie nie przestaje istnieć w głębi naszej duszy, chociaż go, jak zobaczymy, tam nie wniesiono, a wieczne prawa boskie są tam w części wyryte jeszcze wyraźniej i dzięki pewnego rodzaju instynktowi. Lecz są to zasady praktyczne, o których będziemy mieli także sposobność mówić. Trzeba jednak przyznać, że skłonność, którą mamy do uznawania idei Boga, tkwi w naturze ludzkiej.

A chociażby nawet pierwsza wiadomość miała swe źródło w objawieniu, przecież łatwość, z jaką ludzie przyjmowali tę naukę, pochodzi z przyrodzonych właściwości ich duszy. Lecz przekonamy się w dalszym ciągu, że pouczenie pochodzące z zewnątrz tylko pobudza tutaj to, co jest w nas samych.-

Konkluduję, że panująca wśród ludzi dosyć ogólna zgoda jest oznaką a nie dowodem wrodzonej zasady; ale, że dowód ścisły i rozstrzygający tych zasad polega na wykazaniu, że ich pewność pochodzi z tego tylko, co jest w nas samych. By odpowiedzieć jeszcze na to, co mówisz przeciw ogólnej zgodzie na ~~2~~ dwie doniosłe zasady teoretyczne, które bądź co bądź należą do najlepiej ustalonych,

http://rcin.org.pl/ifis/

mogę Ci powiedzieć, że nie przestawałyby być wrodzone, gdyby wcale nie były znane, gdyż każdy je uznaje, skoro tylko je słyszy; lecz dodałbym jeszcze, że w gruncie rzeczy wszyscy je znają i że posługują się w każdej chwili n.p. zasadą sprzeczności, nie uprzytomniając jej sobie wyraźnie; niema też takiego barbarzyńcy, któregoby - jeżeli chodzi o sprawę jego zdaniem ważną - nie oburzyło postępowanie kłamcy, zaprzeczającego sobie samemu.

Tak tedy, używa się tych zasad, jasno ich sobie nie uświadamiając.

Sprawa przedstawia się prawie tak, jak wtedy, gdy mamy potencyalnie w umyśle sądy opuszczone w entymematach, pominięte nie tylko w mowie lecz także w myśli.

§5. Filalet. Dziwi mnie co mówisz o tych poznaniach potencyalnych i o tych wewnętrznych opuszczeniach, wszak mówić, że są prawdy wyryte w duszy, których ona wcale nie spostrzega, to jest - tak mnie się zdaje - prawdziwą sprzecznością.

Teofil. Nie dziwi mnie wcale, że żywiąc taki przesąd, odrzucasz poznania wrodzone. Ale dziwi mnie, że Ci nawet na myśl nie przyszło, iż mamy nieskończenie wiele poznań, które nie zawsze zauważamy, nawet wtedy nie, gdy ich potrzebujemy. Jest rzeczą pamięci przechowywać je, a rzeczą przypomnienia uprzytomniać je nam, jak to się dzieje często, gdy zachodzi tego potrzeba, lecz nie zawsze.

To się nazywa doskonale "souvenir" /subvenire/, ponieważ przypomnienie wymaga pewnej pomocy. I z pewnością wobec tej wielkiej liczby naszych poznań musi być coś, co sprawia, że przypominamy sobie raczej rzecz jedną niż drugą, skoro niepodobna równocześnie myśleć o wszystkiem, co wiemy.

Ph: Co do tego, zdaje mi się, masz słuszność. I twierdząc w sposób zbyt ogólny, że zawsze spostrzegamy wszystkie prawdy, będące w naszej duszy, wyraziłem się nieoględnie, nie zwracając na moje słowa dostatecznej uwagi. Lecz będzie Ci nieco trudniej odpowiedzieć na to, co Ci teraz przedstawię. Jeżeli mianowicie można mówić o jakiemś zdaniu, że jest wrodzone, to będzie można utrzymywać na tej samej zasadzie, że wszystkie zdania, które są racyonalne i które umysł kiedykolwiek będzie mógł uważać za takie, są już wyryte w duszy.

Th: Przyznaję Ci słuszność, o ile chodzi o idee czyste,

http://rcin.org.pl/ifis/

które przeciwstawiam zwodniczym obrazom zmysłowym, i o prawdy konieczne czyli prawdy, płynące z rozumu, które przeciwstawiam prawdom o faktach. W tem znaczeniu trzeba powiedzieć, że cała arytmetyka i cała geometrya są wrodzone i że są w nas potencyalnie; dlatego też możemy je w sobie znaleźć, badając uważnie i porządkując to, co mamy już w umyśle, a nie posługując się żadną prawdą, nabytą przez doświadczenie albo przekazaną nam skądinąd, jak to wykazał Platon w jednym z dyalogów, w którym Sokrates doprowadza dziecko do poznania prawd zawiłych drogą samych tylko pytań, nie ucząc go niczego. Można więc te nauki wytworzyć sobie w swoich czterech ścianach, a nawet z zamkniętemi oczyma, nie czerpiąc ze wzroku ani z dotyku prawd do tego potrzebnych; chociaż jest prawdą, że, kto nigdy niczego nie widział ani się nie dotknął, nie uprzytomniłby sobie przedstawień, o które chodzi. Albowiem podziwu godna ekonomia przyrody sprawia, że nie możemy mieć myśli abstrakcyjnych, któreby nie potrzebowały czegoś zmysłowego, choćby to były tylko takie znaki, jakiemi są kształty liter i dźwięki; jakkolwiek niema wcale koniecznego związku między jakimiś dowolnymi znakami a pewnemi myślami. I gdyby nie było potrzeba znaków zmysłowych, nie istniałaby wcale harmonia z góry ustanowiona między duszą i ciałem, o której szerzej pomówić będę miał jeszcze sposobność. Lecz nie przeszkadza to wcale, by umysł czerpał konieczne prawdy ze siebie samego. Widać też niekiedy, jak daleko umysł może dojść bez jakiejkolwiek pomocy dzięki czysto naturalnej logice i arytmetyce; przykładem ów chłopiec szwedzki, który kształcąc tę swoją logikę i arytmetykę dochodzi aż do tego, że wykonywa wielkie rachunki natychmiast z pamięci, chociaż nie uczył się w zwykły sposób liczyć ani nawet czytać i pisać, o ile sobie dokładnie przypominam, co mi o tem opowiadano. Prawdą jest, że nie może sobie poradzić z zawiłemi zagadnieniami, jak n.p. z temi, które wymagają wyciągania pierwiastków. Lecz to nie przeszkadza wcale, by nie potrafił sam z siebie wyciągać ich jeszcze kiedyś, wpadłszy na jakiś nowy pomysł. Tak więc to dowodzi tylko, że nie zawsze z równą łatwością spostrzegamy to, co jest w nas samych. Istnieją zasady wrodzone potoczne, każdemu bardzo przystępne, istnieją twierdzenia, które się również odrazu odkrywa

http://rcin.org.pl/ifis/

i które tworzą wiedzę przyrodzoną, bardziej rozpowszechnioną u jednych niż u drugich.- Wreszcie można w znaczeniu obszerniejszem, a dobrze go używać, aby mieć pojęcia, obejmujące szerszy zakres i bardziej oznaczone, nazwać wrodzonemi jeszcze wszystkie prawdy, które można wysnuć z pierwotnych poznań wrodzonych, ponieważ umysł może je wysnuć sam z siebie, jakkolwiek często nie jest to rzeczą łatwą. Lecz jeśli ktoś nadaje wyrazom znaczenie inne, nie chcę walczyć o słowa.

Ph. Przyznałem Ci, że możemy mieć coś w duszy, czego tam nie spostrzegamy, ponieważ nie przypominamy sobie zawsze w danej chwili wszystkiego, co wiemy, lecz w każdym razie musieliśmy takich wiadomości kiedyś nabyć i musieliśmy kiedyś posiadać ich pełną świadomość. Jeśli więc możemy mówić, że jakaś prawda jest w duszy, chociaż ona jeszcze jej nie poznała, to dzieje się to dlatego, że dusza potrafi i może ją poznać.

Th. Dlaczegożby to nie mogło się dziać z innej jeszcze przyczyny, jak n.p., że dusza może mieć tę prawdę w sobie, chociaż jej nie spostrzegła? Skoro bowiem, jak sam przyznajesz, pamięć może w duszy ukryć wiadomość nabytą, dlaczegożby przyroda nie mogła była w niej ukryć także jakiegoś poznania pierwotnego? Czyż wszystko, co jest przyrodzone substancyi, poznającej samą siebie, musi być koniecznie przedtem aktualnie poznane? Czyż taka substancya, jaką jest nasza dusza, nie może i nie powinna mieć więcej własności i stanów, których odrazu i równocześnie niepodobna sobie uprzytomnić? Było to zdaniem Platończyków, że wszystkie nasze poznania są przypomnieniami, że więc prawdy, które dusza wstępując w ciało przyniosła z sobą na świat, a które nazywają się wrodzone, muszą być śladami poznania poprzedniego zupełnie uświadomionego. Lecz zdanie to nie jest wcale uzasadnione. Bo łatwo zdać sobie sprawę, że dusza, jeżeli istniała preegzystencya, musiała już mieć poznania wrodzone w stanie poprzednim, chociażby nie wiedzieć jak odległym, zupełnie jak w obecnym, i poznania te musiałyby więc również pochodzić z innego stanu poprzedniego, w którymby w końcu były wrodzone albo przynajmniej razem z duszą stworzone. Inaczej trzebaby iść w nieskończoność i uczynić dusze wiecznemi, a w tym wypadku poznania te byłyby w rzeczy samej wrodzone, ponieważby nigdy w duszy nie miały początku; a gdyby ktoś twierdził, że każdy stan dawniejszy miał w sobie coś z innego jeszcze

dawniejszego, czego wcale nie przekazał następnym, odpowie się, iż niewątpliwie pewne prawdy oczywiste musiałyby były istnieć we wszystkich tych stanach. I jakkolwiekbądź się to weźmie, zawsze jest rzeczą jasną względem wszystkich stanów duszy, że prawdy konieczne są wrodzone i że dowód ich płynie z naszego wnętrza, a że nie można ich ustalać doświadczeniem, jak się niem ustala prawdy o faktach. Z jakiego powodu nie moglibyśmy też mieć w duszy czegoś, czembyśmy się nigdy nie byli posługiwali? I czyż posiadać jakąś rzecz, nie posługując się nią, znaczy to samo, co mieć tylko zdolność do nabycia jej? Gdyby tak było, posiadalibyśmy zawsze tylko te rzeczy, których używamy; a przecież wiemy, że oprócz zdolności i przedmiotu konieczną jest często jakaś dyspozycya w zdolności albo w przedmiocie albo w obydwóch, aby zdolność mogła się czynnie ujawnić wobec przedmiotu.

Ph.: Biorąc rzecz w ten sposób, możnaby powiedzieć, że istnieją prawdy wyryte w duszy, których jednak dusza nigdy nie znała i nawet nigdy nie pozna. A to mi się wydaje dziwne.

Th.: Nie widzę w tem zupełnie niedorzeczności, chociaż także twierdzić nie można, jakoby istniały takie prawdy. Bo rzeczy mniej dostępne od tych, które możemy poznać w obecnym toku życia, mogą się kiedyś rozwinąć w naszych duszach, gdy one przejdą w stan inny.

Ph.: Lecz przyjąwszy, że mogą istnieć prawdy wyryte w umyśle, chociaż on ich nie spostrzega, nie widzę, o ile miałyby się ze względu na swe pochodzenie różnić od tych prawd, ~~które poznać u-~~ do poznania których umysł ~~jest tylko zdolny.~~ ~~umysł~~ posiada sama ~~zdolność~~ tylko zdolność

Th.: Umysł nie jest tylko zdolny je poznać, lecz także znaleść je w sobie, i gdyby nie miał nic więcej prócz prostej zdolności czyli biernej możności otrzymywania poznań, równie nieokreślonej, jaką ma wosk do przyjmowania kształtów i niezapisana tablica do przyjmowania znaków, nie byłby źródłem prawd koniecznych jak to właśnie pokazałem, że niem jest: albowiem niepodobna zaprzeczyć, że zmysły nie wystarczają, by uczynić widoczną w prawdach tych konieczność, i że więc ten umysł posiada dyspozycyę /zarówno czynną jak bierną/, dzięki której może sam z siebie wysnuwać je z swego wnętrza, chociaż zmysły są konieczne, by mu dać sposobność do tego i pobudzić jego uwagę, i skierować go raczej ku jednym prawdom niż ku innym. Widzisz więc, że osoby bardzo zre-

http://rcin.org.pl/ifis/

sztą pomysłowe, które są innego zdania, nie rozważyły dostatecznie -jak się zdaje- następstw różności, jaka zachodzi między prawdami koniecznemi czyli wiecznemi, a między prawdami doświadczenia, jak to już zauważyłem, i jak to z całego naszego sporu wynika. Dowód rodzimy prawd koniecznych płynie z samego umysłu, inne zaś prawdy płyną z doświadczenia albo z obserwacyi zmysłowych. Umysł nasz ma zdolność poznania jednych i drugich, lecz pierwszych jest źródłem, i chociażbyśmy jakąś prawdę wieczną w nie wiedzieć ilu wypadkach stwierdzali doświadczeniem, nie moglibyśmy nigdy upewnić się o niej drogą indukcyi, nie poznając jej konieczności rozumem.

Ph.: Lecz czyż nie jest prawdą, że, jeżeli słowa "być w umyśle" zawierają w sobie coś pozytywnego, znaczą tyle, co być spostrzeżonym i zrozumianym przez umysł.

Th.: Mają dla nas zupełnie inne znaczenie: wystarczy, żeby to, co jest w umyśle, można tam znaleźć i żeby źródła, albo dowody rodzime prawd, o które chodzi, były tylko w umyśle. Zmysły mogą te prawdy nasunąć, usprawiedliwić i utwierdzić, lecz nie mogą wykazać ich niechybnej i trwałej pewności.

§ 11. Ph.: A przecież, ktokolwiek zechce zadać sobie trud i zastanowić się nieco uważniej nad czynnościami umysłu, zobaczy, że ta zgoda, jaką bez trudu obdarza umysł niektóre prawdy, zależy od zdolności umysłu ludzkiego.

Th.: Doskonale: lecz właśnie ten osobliwy stosunek umysłu ludzkiego do tych prawd sprawia, że, gdy chodzi o nie, zdolność działa w sposób łatwy i naturalny, i że się je nazywa wrodzonymi. Nie jest to jednak tylko po prostu zdolność, polegająca na samej możności ich rozumienia: jest to dyspozycya, zdatność, preformacya, która determinuje naszą duszę i sprawia, że można te prawdy z niej wydobyć. Rzecz ma się zupełnie tak samo, jak z różnicą między kształtami, które się dowolnie nadaje skale lub marmurowi, a tymi, które już wyznaczają ~~ich żyły,~~ lub zdolne są wyznaczyć żyły skały lub marmuru, jeśli rzeźbiarz z nich korzysta.

Ph.: Lecz czyż nie jest słusznem zdanie, że prawdy są późniejsze od przedstawień, z których powstają? A przecież przedstawienia pochodzą od zmysłów.

Th.: Przedstawienia intelektualne, które są źródłem prawd koniecznych, nie pochodzą wcale od zmysłów; a przyznajesz, że istnieją przedstawienia, które się zawdzięcza refleksyi umysłu, gdy on

się zastanawia nad sobą samym. Zresztą prawdą jest, że świadome poznanie prawd jest późniejsze /tempore vel natura/ od świadomego poznania przedstawień; tak, jak natura prawd zależy od natury przedstawień, zanim się świadomie utworzy jedne i drugie, i tak, jak prawdy, w których występują przedstawienia pochodzące od zmysłów zależą, przynajmniej w części, od zmysłów. Przedstawienia jednak pochodzące od zmysłów są niewyraźne, a prawdy, które od nich zależą, są również takie, przynajmniej w części; gdy tymczasem przedstawienia intelektualne i prawdy, które od nich zależą, są wyraźne, i ani jedne, ani drugie zupełnie nie biorą swego początku od zmysłów, choćby było prawdą, że bez zmysłów nigdybyśmy o nich nie myśleli.

Ph.: Ale według Ciebie liczby są przedstawieniami intelektualnemi, a tymczasem zdarza się, że tkwiąca w nich trudność zależy od świadomego tworzenia przedstawień; na przykład człowiek dorosły wie, że 18+19=37 z taką samą oczywistością, z jaką wie, że 1+2=3 ; a jednak dziecko pierwsze twierdzenie nie tak wcześnie zna, jak drugie, co pochodzi stąd, że przedstawień nie utworzyło tak wcześnie jak słowa.

Th.: Mogę się z Tobą zgodzić, że często trudność, którą znajdujemy w świadomem tworzeniu prawd, zależy od trudności, która tkwi w świadomem tworzeniu przedstawień. Sądzę jednak, że w Twoim przykładzie chodzi o używanie przedstawień już utworzonych. Albowiem ci, którzy nauczyli się liczyć do 10 i sposobu posuwania się dalej przez pewnego rodzaju powtarzanie dziesiątek, rozumieją bez trudu, co to jest 18, 19, 37, a mianowicie: raz, dwa, trzy razy 10 wraz z 8, 9, lub 7, lecz, aby wysnuć stąd, że 18+19=37, na to trzeba znacznie więcej uwagi, niż na to, aby poznać, że 2+1=3, co ostatecznie jest tylko definicyą trzech.

§ 18. Ph.: Dostarczanie zdań, na które się niechybnie przystaje, skoro się je tylko usłyszy, nie jest przywilejem liczb lub przedstawień, które nazywasz intelektualnemi. Zdania takie spotykamy także w fizyce i w wszystkich innych gałęziach nauk, a dostarczają ich nawet zmysły. Naprzykład takie zdanie: dwa ciała nie mogą być równocześnie w jednem miejscu - jest prawdą, o której nie inaczej jesteśmy przeświadczeni, jak o prawdach następujących: niepodobna, aby jakaś rzecz była, a zarazem nie była; to, co białe, nie jest czerwone; kwadrat nie jest kołem; barwa żółta nie jest słodyczą.

Th.: Zachodzi jednak pewna różnica między temi zdaniami.

Pierwsze, które orzeka, że przenikanie się ciał jest niemożliwe, wymaga dowodu. Odrzucają je w samej rzeczy wszyscy ci, którzy - jak Perypatetycy i niedawno zmarły Digby - wierzą w rzeczywiste i dosłownie rozumiane zgęszczenia i rozrzedzenia, nie mówiąc o chrześcijanach, którzy po największej części wierzą, że przeciwnie, przenikanie tego, co rozciągłe, jest dla Boga możliwe. Lecz tamte zdania są identyczne, lub prawie identyczne, a zdania identyczne lub bezpośrednie wcale nie znoszą dowodu. Zdania, tyczące się rzeczy zmysłowych, jak to, które orzeka, że barwa żółta nie jest słodyczą, stosują poprostu ogólne prawo tożsamości do szczegółowych przypadków.

Ph.: Każde zdanie, złożone z dwuch różnych przedstawień, z których jednego zaprzecza się drugiemu, naprzykład, że kwadrat nie jest kołem, że być żółtem nie jest być słodkiem, ~~tak pewnie~~ z taką samą pewnością uznamy za niewątpliwe, skoro tylko zrozumiemy wyrazy, jak następujące prawo ogólne: niepodobna, aby jakaś rzecz była, a zarazem nie była.

Th.: Dzieje się tak, dlatego, że jedno /a mianowicie: prawo ogólne/ jest zasadą, a drugie /to znaczy: zaprzeczenie jednego przedstawienia drugiemu przeciwnemu/ jest jej zastosowaniem.

Ph.: Zdaje mi się raczej, że prawo zależy od tego zaprzeczenia, które jest jego podstawą, i że łatwiej zrozumiemy twierdzenie, że to, co jest temsamem, nie jest różnem, aniżeli prawo, które odrzuca sprzeczności. Wszak w takim razie trzeba będzie przyjąć za prawdy wrodzone nieskończenie wiele tego rodzaju zdań, które zaprzeczają jednego przedstawienia drugiemu, nie mówiąc już o innych prawdach. Dodajmy, że zdanie nie może być wrodzone, o ile nie są wrodzone przedstawienia, z których się ono składa, że trzeba więc założyć, że wszystkie nasze przedstawienia barw, dźwięków, smaków, kształtów, i t. d. są wrodzone.

Th.: Nie rozumiem dobrze, jak twierdzenie:"to, co jest temsamem, nie jest różnem"- miałoby być źródłem zasady sprzeczności, a nadto przystępniejsze, bo mi się wydaje, że postępujemy swobodniej, mówiąc, że A nie jest B, aniżeli mówiąc, że A nie jest non A. A racyę, która nie pozwala, by A było B, jest to, że B zawiera non A. Zresztą zdanie to :"słodycz nie jest goryczą" wcale nie jest wrodzone według znaczenia, które nadaliśmy wyrażeniu "prawda wrodzona". Albowiem wrażenia słodyczy i goryczy pochodzą od zmysłów zewnętrznych. Jest to więc wniosek mieszany /hybrida conclusio/, gdzie pewnik jest

http://rcin.org.pl/ifis/

zastosowany do prawdy zmysłowej. Lecz o zdaniu: "kwadrat nie jest kołem" mozna powiedzieć, że jest wrodzone, albowiem rozważając je, podporządkowuje się zasadę sprzecznosci pod to, lub stosuje się ją do tego, czego umysł dostarcza sam z siebie, skoro się tylko spostrzeże, że te przedstawienia, które są wrodzone, zawierają pojęcia niezgodne.

§ 19. Ph.: Jeżeli utrzymujesz, że te zdania szczegółowe i same przez się oczywiste, których prawdziwość poznajemy, skoro je tylko usłyszymy, [jak naprzykład, że zieleń nie jest czerwienią] przyjmuje się za następstwa innych zdań, bardziej ogólnych, które uważa się za tyleż zasad wrodzonych, wtedy nie zwracasz - jak się zdaje - uwagi na to, że te zdania szczegółowe przyjmują za prawdy niewątpliwe ci, którym owe prawa bardziej ogólne są zupełnie nieznane.

Th.: Odpowiedziałem już na to powyżej: opieramy się na tych prawach ogólnych podobnie, jak na przesłankach, które przemilczamy, rozumując entymematami: bo - chociaż bardzo często nie myśli się wyraźnie o tem, co się czyni, rozumując, podobnie, jak nie myśli się o tem idąc lub skacząc - to prawdą jest zawsze, że siła konkluzyi leży po części w tem, co się przemilcza i nie mogłaby pochodzić skądinąd; o tem przekonamy się, gdy zechcemy ją usprawiedliwić.

§ 20. Ph.: Lecz wydaje się, że przedstawienia ogólne i abstrakcyjne są bardziej obce naszemu umysłowi, niż pojęcia i prawdy szczegółowe: zatem te prawdy szczegółowe będą dla umysłu bardziej naturalne, anieżeli zasada sprzecznosci, której one - jak sądzisz - mają być tylko zastosowaniem.

Th.: Prawda, że rozpoczynamy raczej od uświadamiania sobie prawd szczegółowych tak, jak rozpoczynamy od przedstawień bardziej złożonych i grubszych: lecz to wcale nie przeszkadza, by porządek naturalny rozpoczynał się od tego, co najprostsze, i, by racya prawd bardziej szczegółowych była zależna od prawd bardziej ogólnych, których one są tylko przykładami. A kiedy chcemy rozważyć to, co jest w nas potencyalnie i przed wszelkiem uswiadomieniem, możemy słusznie rozpocząć od tego, co najprostsze. Bo zasady ogólne wchodzą w nasze mysli, tworząc ich duszę i związek. Są tam potrzebne podobnie, jak mięśnie i ścięgna do chodzenia, chociaż się o nich nie myśli. Umysł opiera się w każdej chwili na tych zasadach, lecz nie potrafi tak łatwo ich wydobyć i przedstawić sobie wyraźnie i oddzielnie, ponieważ w takim razie musiałby zwracać baczną uwagę na to, co czyni, a

http://rcin.org.pl/ifis/

większosć ludzi, mało przywykłych do rozmyślań, nie jest do niej zdolna. Czyż Chińczycy nie posiadają tak jak my, dźwięków artykułowanych? A przecież - przywykłszy do innego sposobu pisania- nie zdobyli się jeszcze na sporządzenie alfabetu tych dźwięków. W taki to sposób posiada się wiele rzeczy, nie wiedząc o tem.

§21. Ph.: Jesli umysł tak szybko przystaje na pewne prawdy, czy nie może to pochodzić raczej z samego rozważania natury rzeczy, która nie pozwala mu inaczej o nich sądzić, niż stąd, że twierdzenia te są z przyrodzenia wyryte w umyśle.

Th.: Jedno i drugie jest prawdą. Natura rzeczy i natura umysłu współdziałają tutaj. A ponieważ przeciwstawiasz rozważanie rzeczy uświadamianiu sobie tego, co jest wyryte w umyśle, sam ten zarzut okazuje, że ci, których naukę wyznajesz, rozumieją przez wrodzone tylko takie prawdy, które można uznać w sposób naturalny, jakgdyby instynktownie, a nawet poznając je tylko niewyraźnie. Są tego rodzaju prawdy i będziemy mieli sposobność mówienia o nich. Lecz mówiąc o tak zwanem swietle przyrodzonem, zakłada się poznanie wyraźne, i bardzo często rozważanie natury rzeczy nie jest niczem innem, jak poznaniem natury naszego umysłu i tych przedstawień wrodzonych, których wcale nie trzeba szukać zewnątrz. Przeto nazywam wrodzonemi prawdy, których sprawdzenie wymaga tylko tego rozważania. Odpowiedziałem już /§5/ na zarzut, §22 który mówił, że gdy się twierdzi, iż pojęcia wrodzone są implicite w umyśle, ma to oznaczać tylko to, że on ma zdolność poznania ich; albowiem zaznaczyłem, że prócz tego ma on zdolność odnalezienia ich w sobie i dyspozycyę do uznania ich, ilekroć o nich myśli należycie.

§23. Ph.: Chcesz więc, jak się zdaje, aby ci, którym się przedkłada te prawa ogólne po raz pierwszy, nie dowiadywali się niczego, coby było dla nich całkiem nowe. Lecz jasnem jest, że dowiadują się najpierw o nazwach, a potem o prawdach a nawet o przedstawieniach, od których te prawdy zależą.

Th.: Nie chodzi tu zupełnie o nazwy, które są do pewnego stopnia dowolne, gdy tymczasem przedstawienia i prawdy są naturalne. Lecz co się tyczy przedstawień i prawd, przypisujesz mi pogląd, od którego jestem bardzo daleki, ponieważ zgadzam się, że dowiadujemy się o przedstawieniach i prawdach wrodzonych, bądź to biorąc pod uwagę ich źródło, bądź to sprawdzając je doswiadczeniem. Zatem wcale nie przypuszczam, jak twierdzisz, jakobyśmy w przypadku, o którym mówisz,

nie dowiadywali się nic nowego. I nie mógłbym uznać za słuszne tego twierdzenia: to, o czem się dowiadujemy, nigdy nie jest wrodzone. Prawdy, tyczące się liczb, są w nas, a jednak wciąż się dowiadujemy o nich, czyto wysnuwając je z ich źródła, gdy się o nich dowiadujemy sposobem demonstratywnym /co wskazuje, że są wrodzone/, czyto ucząc się ich na przykładach, jak to czynią arytmetycy pospolici, którzy nie znając dowodów, dowiadują się o ich prawidłach tylko z tradycyi, i co najwyżej, zanim ich udzielą innym, sprawdzają je doświadczeniem, które posuwają tak daleko, jak to uważają w danym przypadku za wskazane. I niekiedy nawet wybitnie zdolny matematyk, nie znając źródła odkrycia, którego dokonał inny, musi zadowalać się tą metodą indukcyjną, by je wypróbować, jak to uczynił pewien sławny pisarz w Paryżu, gdy tam byłem, który dość daleko posunął próbę mego tetragonizmu arytmetycznego, porównując go z liczbami Ludolphe'a w przekonaniu, że znajdzie tam jakiś błąd; i słusznie wątpił, póki mu nie udzielono dowodu, uwalniającego od tych prób, które możnaby zawsze prowadzić dalej, nie dochodząc nigdy do zupełnej pewności. I to właśnie, mianowicie niedoskonałość indukcyi, można jeszcze sprawdzić przykładami z doświadczenia. Są bowiem postępy, gdzie można iść bardzo daleko, zanim się zauważy zmiany i prawa, które w nich tkwią.

Ph.: Lecz czyż nie jest rzeczą możliwą, że nie tylko terminy i wyrazy, którymi się posługujemy, lecz także przedstawienia pochodzą z zewnątrz?

Th.: Musielibyśmy więc my sami wyjść poza siebie, ponieważ przedstawienia intelektualne czyli refleksyjne wysnuwamy z naszego umysłu. I chciałbym bardzo wiedzieć, w jaki sposób moglibyśmy mieć przedstawienie bytu, gdybysmy sami nie byli bytami i nie znajdowali przeto bytu w sobie.

Ph.: Lecz cóż powiesz na takie wyzwanie, które rzucił jeden z mych przyjaciół? Jesli ktoś, mówi on, może znaleźć twierdzenie, którego przedstawienia byłyby wrodzone, niech mi je wymieni; większej przyjemności nie mógłby mi sprawić.

Th.: Wymieniłbym mu twierdzenia arytmetyczne i geometryczne, które są wszystkie tego rodzaju, a i w zakresie prawd koniecznych innych znaleźćby nie można.

§25. Ph.: To się wyda wielu ludziom dziwne. Czyż można powiedzieć, że najtrudniejsze i najgłębsze nauki są wrodzone?

Th.: Aktualne ich poznanie nie; lecz z pewnością to, co można

http://rcin.org.pl/ifis/

nazwać poznaniem potencyalnem; tak, jak kształt zarysowany przez żyły marmuru jest w marmurze, zanim się je odkryje przy obrabianiu.

Ph.: Ale czy jest możliwe, by dzieci otrzymując pojęcia z zewnątrz i przystając na nie, nie znały zupełnie tych pojęć, o których się zakłada, że są im wrodzone i tworzą jakgdyby część ich umysłu, gdzie są, jak mówią, wyciśnięte jako niezatarte znamiona, by służyć za podstawę? Gdyby tak było, przyroda byłaby sobie zadała trud daremny, albo byłaby przynajmniej źle wyryła owe znamiona, skoroby ich nie mogły spostrzedz oczy, które widzą bardzo dobrze inne rzeczy.

Th.: Uświadamianie sobie tego, co jest w nas, zależy od uwagi i od nakazu. Otóż jest nie tylko rzeczą możliwą, lecz nawet właściwą, by dzieci więcej zwracały uwagę na pojęcia zmysłowe, ponieważ uwagą ich kieruje potrzeba. Tymczasem rezultat okazuje w dalszym ciągu, że przyroda nie zadała sobie daremnego trudu, wyrywszy w nas poznania wrodzone, skoro bez nich nie byłoby żadnego sposobu dojścia do aktualnego poznania prawd koniecznych w naukach demonstratywnych i do racyi faktów; i niczem nie przewyższalibyśmy zwierząt.

§26. Ph.: Jeśli istnieją prawdy wrodzone, czyżby nie musiały istnieć myśli wrodzone?

Th.: Wcale nie, albowiem myśli są czynnościami, a poznania lub prawdy, o ile są w nas, choć się o nich nie myśli, są nawyknieniami lub dyspozycyami; i wiemy o wielu rzeczach, o których zupełnie nie myślimy.

Ph.: Bardzo trudno pojąć, że prawda jakaś jest w umyśle, jeśli umysł nigdy nie pomyślał o tej prawdzie.

Th.: To tak, jakby ktoś powiedział, że trudno pojąć, iż żyły są w marmurze, zanim się je odkryje. Zdaje się także, że zarzut ten zbliża się trochę zanadto do petitio principii. Wszyscy, którzy przyjmują istnienie prawd wrodzonych, nie opierając ich na przypomnieniu platońskiem, przyjmują istnienie takich prawd, o których się jeszcze nie myślało. Zresztą rozumowanie owo dowodzi za wiele: jeśli bowiem prawdy są myślami, będziemy pozbawieni nie tylko prawd, o których nigdy nie pomyśleliśmy, lecz także tych, o których pomyśleliśmy, ~~lecz~~ ale o których nie myślimy już aktualnie, a jeśli prawdy nie są myślami, lecz nawyknieniami i przysposobieniami wrodzonemi lub nabytemi, nic nie stoi na przeszkodzie istnieniu w nas takich prawd, o których nigdyśmy nie pomyśleli, ani nigdy myśleć nie będziemy.

§ 27. Ph.: Gdyby prawa ogólne były wrodzone, musiałyby się pojawiać

http://rcin.org.pl/ifis/

z większą jasnością w umyśle pewnych osób, u których tymczasem nie widzimy ich ani śladu; mam na myśli dzieci, idyotów i dzikich, gdyż ze wszystkich ludzi ci właśnie mają umysł najmniej zmieniony i zepsuty przez przyzwyczajenie i wpływ obcych przekonań.

Th.: Sądzę, że należy tu rozumować zupełnie inaczej. Prawa wrodzone zjawiają się tylko dzięki uwadze, którą się na nie zwraca; u tych zaś osób nie widać jej wcale albo też skupia się ona na czemś zupełnie innem. Myślą tylko o potrzebach ciała, a słuszną jest rzeczą, by myśli czyste i oderwane były nagrodą starań szlachetniejszych. Prawda, że umysł dzieci i dzikich ludzi mniej jest zmieniony przez przyzwyczajenia, lecz jest też mniej wykształcony przez naukę, która wdraża do uwagi. Byłoby to rzeczą bardzo niesłuszną, gdyby najżywsze światła miały najsilniej jaśnieć w umysłach mniej na nie zasługujących i spowitych w najgęstsze mgły. Nie chciałbym więc, by zbyt wiele zaszczytu czyniono nieuctwu i barbarzyństwu, gdy się jest tak uczonym i pomysłowym jak Ty, Filalecie, i Twój znakomity Autor; byłoby to obniżaniem darów bożych. Ktoś powie może, że im bardziej człowiek jest nieoświeconym, tem bardziej zbliża się do zalet bryły marmuru lub kłody drzewa, które są nieomylne i niezdolne do grzechu; lecz niestety nie w tem się do nich zbliża; i o ile jest zdolnym do poznania, grzeszy, jeśli go nie nabywa, a grzech ten popełni tem łatwiej, im mniej jest wykształcony.

Rozdział II.

O tem, że niema wrodzonych zasad praktycznych.

§ 1. Ph.: Nauka o moralności jest demonstratywna, a przecież nie zawiera zasad wrodzonych. I byłoby nawet bardzo trudno przytoczyć takie prawidło moralności, któreby można przyjąć równie powszechnie i łatwo, jak prawo: "to co jest, jest."

Th.: Rzecz to zgoła niemożliwa, by istniały prawdy rozumowe równie oczywiste, jak prawdy identyczne lub bezpośrednie. Wprawdzie można słusznie powiedzieć, że nauka o moralności zawiera zasady nie dające się udowodnić i że jedną z pierwszych i najbardziej praktycznych jest zasada, według której należy szukać radości, a unikać smutku; trzeba jednak dodać, że nie jest to prawda poznawalna przez sam rozum, skoro jest oparta na doświadczeniu wewnętrznem albo na poznaniach niejasnych; wszak nie wiemy, co to jest radość i smutek.

Ph.: Jeśli chodzi o prawdy praktyczne, to można się o nich upe-

http://rcin.org.pl/ifis/

wnić tylko drogą rozumowań, dyskusyi i pewnego przykładania się umysłu.

Th.: Gdyby tak było, nie mniej byłyby wrodzone. Tymczasem prawo, które przytoczyłem, jest - jak się zdaje - innego rodzaju; nie poznajemy go rozumem, lecz - rzec można - instynktownie. Jest to zasada wrodzona, lecz nie wchodzi w zakres światła przyrodzonego, bo poznaniu jej brak światłości. Tymczasem, przyjąwszy tę zasadę, można wyprowadzić z niej wnioski naukowe, i najzupełniej aprobuję Twój pogląd na naukę o moralności, którą dopiero co określiłeś jako demonstratywną. Widzimy też, że uczy ona prawd tak oczywistych, iż złodzieje, piraci i bandyci muszą ich przestrzegać między sobą.

§ 2, Ph.: Lecz bandyci przestrzegają między sobą prawideł sprawiedliwości, nie uważając ich za zasady wrodzone.

Th.: Cóż to szkodzi? Czyż świat się troszczy o te zagadnienia teoretyczne?

Ph.: Są oni posłuszni prawom sprawiedliwości, jako przydatnym prawidłom, których praktyczne zastosowanie jest bezwzględnie potrzebne do zachowania ich społeczności.

Th.: Doskonale. Nie możnaby nic lepszego powiedzieć, o ile chodzi o wszystkich ludzi wogóle. Otóż tak właśnie, prawa te są wyryte w duszy, mianowicie jako następstwa naszego samozachowania i naszych prawdziwych dóbr. I czyż ktoś sobie wyobraża, że naszem zdaniem prawdy istnieją w umyśle niezależnie jedne od drugich i tak, jak edykty pretora były umieszczone w jego ogłoszeniu lub albumie? Pomijam tutaj instynkt, który prowadzi ludzi do wzajemnej miłości, o czem będę mówić niebawem; bo teraz chcę mówić o prawdach tylko o tyle, o ile poznajemy je rozumem. Przyznaję również, że pewnych prawideł sprawiedliwości nie możnaby udowodnić w całej ich rozciągłości i doskonałości, jak tylko zakładając istnienie boga i nieśmiertelność duszy; a te prawdy, w których instynkt ludzkości zupełnie na nas nie działa, wyryte są w duszy nie inaczej jak inne prawdy pochodne. Tymczasem ci, którzy opierają sprawiedliwość tylko na koniecznościach tego życia i na tem, że raczej odczuwają jej potrzebę, aniżeli przyjemność, jaką powinniby z niej czerpać, a która należy do największych, gdy bóg jest jej podstawą - ci ludzie nie mogą uniknąć pewnego podobieństwa do społeczności bandytów.

Sit spes fallendi, miscebunt sacra profanis.

Nowe rozprawy o rozumie ludzkim.

Księga pierwsza

O pojęciach wrodzonych

Rozdział pierwszy

Czy istnieją w umyśle ludzkim zasady wrodzone.

Filalet 1/ - Skoro po załatwieniu swych interesów w Anglii przebyłem znowu morze, zamierzałem zrazu Pana odwiedzić,aby podtrzymać naszą dawną przyjaźń i porozmawiać z Panem o sprawach,które nam obu bardzo leżą na sercu: ~~o nich - jak sądzę~~ zdaje mi się, że - dowiedziałem się o nich czegoś nowego podczasz mego długiego pobytu w Londynie.Mieszkając niegdyś zupełnie blisko siebie w Amsterdamie,znajdowaliśmy obaj wiele przyjemności w poszukiwaniu zasad i środków,za pomocą których można wniknąć w głąb rzeczy. Jakkolwiek nasze poglądy często się różniły,rozbieżność ta potęgowała nasze zadowolenie,gdyśmy o tych sprawach wspólnie rozprawiali i ~~chociaż~~ gdy zdania nasze były niekiedy przeciwne, nie sprawiało nam to żadnej przykrości. Pan stawał po stronie Kartezyusza i zapatrywań sławnego autora: "Recherche de la vérité". 2/ - Ja zaś uważałem że przystępniejsze i naturalniejsze są poglądy Gassendiego 3/ - tak jak je wyjaśnił Bernier .

4/ - Obecnie utwierdziło mnie niezmiernie znakomite dzieło napisane tym czasem przez pewnego sławnego anglika,którego nam zaszczyt znać bliżej - a wydane kilkakrotnie w Anglii pod skromnym tytułem:Rozprawa o rozumie ludzkim".Bardzo się ciesz że dzieło to ukazało się niedawno po łacinie i po francusku,5/ aby ~~w ten sposób potrafi~~ mogło przynieść ~~ogólniejszy~~ powszechniejszy pożytek.Wiele skorzystałem z lektury tego dzieła i z samej rozmowy ~~z autorem jaką prowadziłem~~ prowadzonej często z autorem w Londynie a niekiedy w Oates u pani Masham 6/,godnej córki sławnego Cudwortha wielkiego filozofa i teologa angielskiego,autora "Prawdziwego systemu intelektualnego" :odziedziczyła ona po nim zmysł spekulatywny i zamiłowa-

http://rcin.org.pl/ifis/

100

Nowe rozprawy o rozumie ludzkim.

Księga pierwsza

O pojęciach wrodzonych

Rozdział pierwszy

Czy istnieją w umyśle ludzkim zasady wrodzone.

Filalet 1/ - Skoro po załatwieniu swych interesów w Anglii przebyłem znowu morze, zamierzałem zaraz Pana odwiedzić, aby podtrzymać naszą dawną przyjaźń i porozmawiać z Panem o sprawach, które nam obu bardzo leżą na sercu: ~~o nich - jak sądzę -~~ dowiedziałem się czegoś nowego podczas mego długiego pobytu w Londynie. Mieszkając niegdyś zupełnie blisko siebie w Amsterdamie, znajdowaliśmy obaj wiele przyjemności w poszukiwaniu zasad i środków, za pomocą których można wniknąć w głąb rzeczy. Jakkolwiek nasze poglądy często się różniły, rozbieżność ta potęgowała nasze zadowolenie, gdyśmy o tych sprawach wspólnie rozprawiali i ~~choć~~ zdania były niekiedy przeciwne, nie sprawiało nam to żadnej przykrości. Pan stawał po stronie Kartezjusza i zapatrywań sławnego autora: „Recherche de la vérité". 2/ - Ja zaś uważałem że przystępniejsze i naturalniejsze poglądy Gassendiego 3/ - tak jak je wyjaśnił Bernier. 4/ - Obecnie utwierdziło mnie niezmiernie znakomite dzieło napisane tym czasem przez pewnego sławnego Anglika, którego nam zaszczyt znać bliżej - a wydane kilkakrotnie w Anglii pod skromnym tytułem: Rozprawa o rozumie ludzkim". Bardzo się cieszę że dzieło to ukazało się niedawno po łacinie i po francusku, 5/ ~~aby w ten sposób potrafi~~ przynieść ~~ogólniejszy~~ pożytek. Wiele skorzystałem z lektury tego dzieła i z samej rozmowy ~~z autorem~~ ~~jaką prowadziłem~~ często w Londynie a niekiedy w Oates u pani Masham, 6/ godnej córki sławnego Cudwortha wielkiego filozofa i teologa angielskiego, autora „Prawdziwego systemu intelektualnego": odziedziczyła ona po nim zmysł spekulatywny i zamiłowa-

nie do poważnej wiedzy,objawiające się szczególnie w przyjaźni,jaka ją łączy z autorem rozprawy.A gdy wystąpiło przeciw niemu kilku zasłużonych doktorów 8/,z przyjemnością czytałem, prócz apologji,którą on sam napisał,także apologję napisaną w jego obronie przez pewną panną bardzo mądrą i bardzo uzdolnioną 9/.Autor ten poglądami swymi tkwi dość głęboko w systemie Gassendiego, będącego w gruncie rzeczy systemem Demokryta - broni próżni i atomów, wierzy ,że materya mogłaby myśleć ,że niema idei wrodzonych,że nasz umysł jest „tabula rasa" i że nie zawsze myślimy i miałby może ochotę zgodzić się na większą część zarzutów,z któremi Gassendi wystąpił przeciw Kartezjuszowi 10/. Wzbogacił i umocnił ten system tysiącem pięknych pomysłów i wcale nie wątpię,że teraz obóz nasz tryumfuje nad swymi przeciwnikami, peripatetykami i kartezyańczykami.Jeżeli więc Pan nie czytał jeszcze tej książki,polecam to uczynić, a jeśli Pan ją już czytał,proszę mi powiedzieć, co Pan o niej myśli.

Teofil Rad widzę Pana wracającego po długiej nieobecności. Cieszę się, że Pan zadowolony z załatwienia ważnego interesu, w pełnem zdrowiu ,stały w przyjaźni dla mnie i zawsze gotów z równym zapałem do badania najdonioślejszych prawd. Nie-mniej i ja prowadziłem dalej swoje rozważania w tym samym duchu i sądzę,że tyle skorzystałem co Pan,a może i więcej,jeśli sobie nie pochlebiam.- Zresztą bardziej tego potrzebowałem niż Pan,bo Pan już dalej odemnie zaszedł.-Pan zajmował się więcej filozofami spekulatywnymi,ja zaś skłaniałem się bardziej ku etyce.-Stopniowo jednak spostrzegłem,jak silnej podpory dostarczają etyce niezachwiane zasady prawdziwej filozofji;dlatego studjowałem je odtąd z większą pilnością i to mię doprowadziło do rozważań dosyć nowych.-Toteż udzielając sobie swych uwag,potrafimy sprawić sobie nawzajem przyjemność przez czas dłuższy.-Muszę jednak Panu powiedzieć nowinę,że już nie jestem Kartezjańczykiem i że oddaliłem się tymczasem więcej niż kiedykolwiek od pańskiego Gassendi'ego,którego wiedzę i zasługę zresztą uznaję.-Uderzył mię pewien nowy system 11/,o którym czytałem coś niecoś w czasopismach naukowych paryskich,lipskich i holenderskich i w cudownym

./.

słowniku Bayle´a,w artykule o Rorariusie 12/; odtąd ~~istota~~ rzeczy przedstawia mi się ~~w pauzach~~ jak sądzę w nowej postaci.-System ten rzec można, - ~~łączy~~ Platona z Demokrytem,Aristotelesa z Kartezjuszem,filozofów scholastycznych ze współczesnymi,teologję i etykę z rozumem.-Zdaje się,że zewsząd bierze to co najlepsze i sięga dalej aniżeli jakikolwiek inny system.-Znajduję tam zrozumiałe wytłómaczenie związku duszy i ciała, o czem przedtem zwątpiłem.-Znajduję prawdziwe zasady rzeczy w jednostkach substancji, które system ten wprowadza i w ich harmonji z góry ustanowionej przez substancję pierwotną.-Znajduję tam zadziwiającą prostotę i jednolitość,tak dalece,że można powiedzieć,iż jest to zawsze i wszędzie ta sama rzecz w różnych stopniach aż do doskonałości.-Rozumiem,co ~~pojmował~~ Plato,uważając materję za byt niedoskonały i przejściowy;co Arystoteles chciał powiedzieć przez swoją entelechję;co znaczy obietnica innego życia,którą nawet Demokryt czyni u Plinjusza;w jakich granicach słuszne były deklamacje Sceptyków przeciw zmysłom;jak to zwierzęta,w rzeczy samej,są - według Kartezjusza - automatami,a przecież - według powszechnego mniemania - posiadają duszę i uczucie;jak należy rozumnie tłumaczyć poglądy tych którzy we wszystkiem dopatrywali się życia i zdolności spostrzegania,jak Cardanus,Campanella i lepiej od nich ś.p.hrabina Connaway,zwolenniczka Platona i nasz ~~ś.p.~~ przyjaciel Franciszek Merkury van Helmont /:chociaż zresztą pełen niezrozumiały paradoksów:/ze swoim przyjacielem ś.p.Henrykiem Morusem.-Rozumiem teraz,w jaki sposób prawa przyrody /:których znaczna część była nieznana przed tym systemem:/mają swe źródło w zasadach wyższych nad materję i że - mimo to w materji wszystko dzieje się mechanicznie, a pod tym względem autorzy spirytualizujący,których dopiero co wymieniłem,wraz ze swymi Archeuszami,chybili celu,tosamo tyczy się Kartezjańczyków,którzy wierzą,że substancje niematerjalne wywołują zmiany,jeśli już nie w sile,to przynajmniej w kierunku, albo wyznaczeniu ruchów ciał,gdy tymczasem - według nowego systemu - zarówno dusza jak i ciało prawa swoje zachowują najzupełniej ~~a ne nie mniej~~ są sobie posłuszne,o ile tego potrzeba.-W końcu dopiero

./.

Odkąd rozważyłem ten system,zrozumiałem,że przyjmując dusze i czucia u zwierząt,nie wykraczamy wcale przeciw nieśmiertelności dusz ludzkich,albo raczej że nic nie nadaje się bardziej do poparcia naszej naturalnej nieśmiertelności,niż zrozumienie tej prawdy,iż wszystkie dusze są niezniszczalne,/:morte carent animae:/, a nie grozi to wcale metempsychozą,skoro nietylko dusze lecz nawet zwierzęta trwają i trwać będą,żyjąc,czując i działając;wszędzie jest tak samo jak tu,zawsze i wszędzie jak u nas, zgodnie z tem co już Panu powiedziałem.- Tylko że stany zwierząt są mniej lub więcej doskonałe i rozwinięte - co nie wymaga wcale dusz zupełnie oddzielnych - gdy tymczasem duchy,które my posiadamy są zawsze jak najbardziej czyste,pomimo naszych narządów, których oddziaływanie nie może nigdy naruszyć praw naszej spontaniczności.-Widzę,że próżnię i atomy trzeba odrzucić na zupełnie innej podstawie,aniżeli na podstawie sofizmatu kartezjańczyków, opartego na rzekomej koincydencyi idei ciała i rozciągłości.- Widzę jak wszystko jest unormowane i ład ujęte w stopniu wyższym, aniżeli kiedykolwiek dotąd przypuszczałem;widzę wszędzie materję organiczną,nigdzie nic próżnego,bezpłodnego,pominiętego,zbyt jednostajnego;wszędzie rozmaitość,lecz i porządek;a co przechodzi wszelkie wyobrażenie,cały wszechświat w skrócie,lecz o wyglądzie odmiennym w każdej jego części a nawet w każdej z jego jednostek substancyalnych.-Oprócz tej nowej analizy rzeczy lepiej zrozumiałem analizę pojęć czyli ideji i prawd.-Wiem co to jest idea prawdziwa,jasna,wyraźna,adekwatna,jeśli mi wolno przyjąć ten wyraz.-Wiem jakie są prawdy pierwotne i axiomaty prawdziwe,czem się różnią prawdy konieczne i prawdy o faktach,rozumowanie ludzi i wnioski zwierząt,będące tylko jego cieniem.- W końcu zdziwi się Pan nie mało słysząc to wszystko, co mam Panu powiedzieć a przedewszystkiem zdając sobie sprawę, jak dalece tutaj wzmogła się znajomość wielkości i doskonałości Boga.-Albowiem nie umiałbym ukrywać przed Panem,przed którym nie mam żadnych tajemnic,w jakim to stopniu jestem teraz przejęty podziwem - jeśli wolno nam użyć tego słowa - a nawet miłością, do tego najwyższego źródła wszelkich rzeczy i wszelkich wspaniałości,znalazłszy,że to co nam w tej

./.

http://rcin.org.pl/ifis/

mierze system ten odsłania,przewyższa wszelkie dotąd o tem pojęcia.-Pan wie,że posunąłem się trochę za daleko w innym kierunku i że zacząłem skłaniać się ku zwolennikom Spinozy,którzy zostawiają Bogu tylko moc nieskończoną nie przyznając mu ani doskonałości ani mądrości a gardząc poszukiwaniem przyczyn celowych,wyprowadzają wszystko z ślepej konieczności.-Lecz nowe te pomysły uleczyły mnie;i odtąd przybieram niekiedy imię Teofila.-Przeczytałem książkę sławnego Anglika,o którym Pan właśnie mówił.-Cenię ją wysoko i znalazłem w niej wiele pięknych rzeczy.-Lecz zdaje mi się,że trzeba iść dalej i że nawet trzeba wyzbyć się jego przekonań,skoro są tego rodzaju,że zakreślają nam zbyt ciasne granice i obniżają nieco nie tylko stanowisko człowieka,lecz nawet wszechświata.-

Filalet Pan mię istotnie zdumiewa wszystkiemi nadzwyczajnościami które Pan mi przedstawiaes w świetle nieco za korzystnym,bym mógł w nie łatwo uwierzyć.-Nie chcę jednak wykluczyć,że z pośród tylu nowości,któremi mię Pan chce uraczyć,to lub owo da się utrzymać.-Wtedy okażę się uczniem wielce pojętnym.-Pan wie,że jestem już taki,że słucham zawsze głosu rozumu i że niekiedy przybierałem imię Filaleta.- I dlatego - jeśli Pan pozwoli - będziemy używali teraz tych dwu tak bardzo odpowiednich imion.-Mamy sposób uczynienia próby;skoro bowiem Pan czytał książkę sławnego Anglika, która mi się tak bardzo podoba i skoro zajmuje się ona znaczną częścią zagadnień,o których Pan właśnie mówił a zwłaszcza analizą naszych ideji i poznań,to najprędzej dojdziemy do celu idąc za jej wątkiem i bacząc co Pan ma do zauważenia.-

Teofil - Zgoda - oto książka.-

§.1.Filalet - Czytałem ją tak dokładnie,że zapamiętałem nawet jej wyrażenia;będę się starał przy nich pozostać.- Tym sposobem nie będę musiał zwracać się do książki,chyba w jakichś miejscach spadnych gdzie nam się to wyda potrzebne.-Najpierw będziemy mówili o pochodzeniu ideji czyli pojęć /:księga I.:/,potem o rozmaitych rodzajach ideji /:Księga II.:/i słowach,które służą do ich

./.

wyrażania /:Księga III.:/ w końcu o poznaniach i prawdach,które z nich wynikają, i ta właśnie ostatnia część najbardziej nas zajmie.-Co do pochodzenia ideji - to sądzę zgodnie z tym autorem i z wielu rozumnymi ludźmi,że nie ma wcale ideji wrodzonych tak samo jak zasad wrodzonych.-Aby zaś obalić błędne zapatrywanie tych którzy je przyjmują,wystarczyłoby wykazać - jak to zobaczymy w dalszym ciągu - że ich wcale nie potrzeba i że człowiek może dojść do wszelkich swoich poznań bez pomocy jakiejkolwiek impresji wrodzonej.-

Teofil.-Wiesz Filalecie,że od dawna jestem innego zdania i że byłem zawsze jak i dziś jestem za ideją wrodzoną Boga,której bronił Kartezjusz,a w następstwie także za innemi idejami wrodzonemi i to takiemi,które nie mogłyby pochodzić od naszych zmysłów.-Obecnie zgodnie z nowym systemem idę jeszcze dalej i wierzę nawet,że wszystkie myśli i czynności naszej duszy pochodzą z jej własnego wnętrza i nie mogą być jej dane drogą zmysłów - jak to zobaczysz w dalszym ciągu.-Ale teraz zaniecham tych badań i zastosuję się do przyjętego sposobu wyrażania się,skoro jest on rzeczywiście dobry i da się utrzymać i skoro można w pewnem znaczeniu mówić,że zmysły zewnętrzne są w części przyczyną naszych myśli.- Zastanawiam się więc, w jakiem znaczeniu należy-mojem zdaniem-stojąc jeszcze na gruncie potocznego poglądu na świat,mówić gdy się rozprawia o oddziaływaniu ciała na duszę,tak jak zwolennicy Kopernika rozprawiają,poniekąd słusznie, z innymi ludźmi o ruchu słońca,że istnieją ideje i zasady,które nie dochodzą nas wcale drogą zmysłów i które znajdujemy w sobie nie tworząc ich,chociaż zmysły dają nam sposobność ich zauważenia.Wyobrażam sobie,że Twój pomysłowy autor zauważył,iż pod nazwą zasad wrodzonych podtrzymujemy często nasze własne przesądy i że chcemy uwolnić się od trudu połączonego z ich roztrząsaniem; to nadużycie zapewne ~~kazało mu~~ tak gorliwie ~~występować przeciw~~ owemu przypuszczeniu.-Pragnął - jak myślę - zwalczyć lenistwo i powierzchowny sposób myślenia ludzi,którzy pod błyskotliwym pozorem ideji wrodzonych i prawd z przyrodzenia wyrytych w umyśle, na które łatwo się godzimy,

nie dbają wcale o wyszukanie i zbadanie źródeł, związków i pewności tych poznań. Pod tym względem w zupełności z nim się zgadzam a nawet idę jeszcze dalej. Chciałbym, aby wcale nie ograniczano naszej analizy, aby podawano definicye wszystkich terminów, o ile ~~które~~ się do tego nadają, i aby dowodzono albo podawano sposób dowodzenia wszystkich aksjomatów, które ~~ile~~ nie są pierwotne, nie zważając na opinię ogółu w tej mierze i nie troszcząc się o jego zgodę. Byłoby to rzeczą pożyteczniejszą, niżby się zdawać mogło. Mam jednak wrażenie, że zapał autora, zresztą bardzo chwalebny, uniósł go za daleko w innym kierunku.

Mojem zdaniem nie odróżnił dostatecznie pochodzenia prawd koniecznych, których źródło jest w rozumie, od pochodzenia prawd o faktach, które wysnuwamy z doświadczenia zmysłowego, a nawet z tkwiących w nas percepcyi mglistych.

Widzisz tedy, że nie uznaję tego, co uważasz za fakt, jakobyśmy ~~że mianowicie możemy~~ mogli posiąść wszystkie nasze poznania bez pomocy impresyi wrodzonych. Pokaże się w dalszym ciągu, kto z nas ma słuszność.

§2. Filalet. W rzeczy samej, zobaczymy.

Przyznaję, drogi Teofilu, że niema powszechniej przyjętego zdania, niż to, że istnieją pewne zasady prawdy, na które ogół ludzi się zgadza; dlatego nazywają się wiadomościami wspólnemi, κοιναὶ ἔννοιαι; a stąd się wnosi, że każda taka zasada musi być impresją, którą umysł nasz posiada od pierwszej chwili swego istnienia.

§3. Lecz, gdyby nawet było rzeczą pewną, że istnieją zasady, które cały ród ludzki zgodnie przyjmuje, powszechna ta zgoda nie dowodziłaby wcale, że są wrodzone, o ile można - jak wierzę - wskazać inną drogę, którą ludzie mogli dojść do tej jednomyślności przekonania.

§4. Lecz- co gorsza - ta powszechna zgoda wcale nie istnieje, nawet nie co do owych dwóch słynnych zasad teoretycznych /albowiem o praktycznych pomówimy później, /, że wszystko co jest, jest, i, że nie podobna, by jakaś rzecz była a zarazem nie była. Wszak wielu ludzi nawet nie zna tych dwóch ~~2~~ zdań, które w twoich oczach będą niewątpliwie prawdami koniecznemi i aksjomatami.

Theofil. Nie opieram wcale pewności zasad wrodzonych na powszechnej zgodzie; albowiem, jak ci już powiedziałem, Fila-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

lecie, należy zdaniem mojem starać się o to, by módz dowieść wszystkich aksyomatów, które nie są pierwotne.

Przyznaję Ci także, że zgoda bardzo ogólna ale nie powszechna może pochodzić z tradycyi ~~rozszerzonej~~ istniejącej w całym rodzaju ludzkim. W ten sposób zwyczaj palenia tytoniu został przyjęty przez wszystkie prawie ludy w ciągu jednego niespełna stulecia, jakkolwiek wykryto gdzieniegdzie wyspiarzy, którzy nie znając nawet ognia, nie mieli pojęcia o paleniu. Tak samo pewni ludzie pomysłowi, nawet wśród teologów, lecz z sekty Arminiusza, wierzyli, że poznanie bóstwa pochodziło z tradycyi bardzo dawnej i wielce ogólnej; i chcę w samej rzeczy wierzyć, że poznanie to przez naukę się utwierdziło i udoskonaliło.

Zdaje się przecież, że przyroda przyczyniła się do osiągnięcia tego celu bez nauki; cuda wszechświata naprowadziły myśl na jakąś wyższą potęgę. Widziano, jak dziecko, głuche i nieme z urodzenia, okazywało cześć dla księżyca w pełni, i odkryto narody, które objawiały strach przed niewidzialnemi potęgami, chociaż -jak zauważono- nie nauczyły się niczego od innych ludów.

Przyznaję drogi Filalecie, że nie jest to jeszcze takie pojęcie Boga, jakie my mamy i jakiego żądamy; lecz samo to pojęcie nie przestaje istnieć w głębi naszej duszy, chociaż go, jak zobaczymy, tam nie wniesiono, a wieczne prawa boskie są tam w części wyryte jeszcze wyraźniej i dzięki pewnego rodzaju instynktowi. Lecz są to zasady praktyczne, o których będziemy mieli także sposobność mówić. Trzeba jednak przyznać, że skłonność, którą mamy do uznawania idei Boga, tkwi w naturze ludzkiej.

A chociażby nawet pierwsza wiadomość miała swe źródło w objawieniu, przecież łatwość, z jaką ludzie przyjmowali tę naukę, pochodzi z przyrodzonych właściwości ich duszy. Lecz przekonamy się w dalszym ciągu, że pouczenie pochodzące z zewnątrz, tylko pobudza tutaj to, co jest w nas samych.-

Konkluduję, że panująca wśród ludzi dosyć ogólna zgoda jest oznaką a nie dowodem wrodzonej zasady; ale, że dowód ścisły i rozstrzygający tych zasad polega na wykazaniu, że ich pewność pochodzi z tego tylko, co jest w nas samych. By odpowiedzieć jeszcze na to, co mówisz przeciw ogólnej zgodzie na ~~2~~ dwie doniosłe zasady teoretyczne, które bądź co bądź należą do najlepiej ustalonych,

lecie, należy zdaniem mojem starać się o to, by móc dowieść wszystkich aksjomatów, które nie są pierwotne.

Przyznaję Ci także, że zgoda bardzo ogólna ale nie powszechna może pochodzić z tradycyi rozszerzonej w całym rodzaju ludzkim. W ten sposób zwyczaj palenia tytoniu został przyjęty przez wszystkie prawie ludy w ciągu jednego niespełna stulecia, jakkolwiek wykryto gdzieniegdzie wyspiarzy, którzy nie znając nawet ognia, nie mieli pojęcia o paleniu. Tak samo pewni ludzie pomyślowi, nawet wśród teologów, lecz z sekty Arminiusza, wierzyli, że poznanie bóstwa pochodziło z tradycyi bardzo dawnej i wielce ogólnej; i chcę w samej rzeczy wierzyć, że poznanie to przez naukę się utwierdziło i udoskonaliło.

Zdaje się przecież, że przyroda przyczyniła się do osiągnięcia tego celu bez nauki; cuda wszechświata naprowadziły myśl na jakąś wyższą potęgę. Widziano, jak dziecko, głuche i nieme z urodzenia okazywało cześć dla księżyca w pełni i odkryto narody, które objawiały strach przed niewidzialnemi potęgami, chociaż -jak zauważono- nie nauczyły się niczego od innych ludów.

Przyznaję drogi Filalecie, że nie jest to jeszcze takie pojęcie Boga, jakie my mamy i jakiego żądamy; lecz samo to pojęcie nie przestaje istnieć w głębi naszej duszy, chociaż go, jak zobaczymy, tam nie wniesiono, a wieczne prawa boskie są tam w części wyryte jeszcze wyraźniej i dzięki pewnego rodzaju instynktowi. Lecz są to zasady praktyczne, o których będziemy mieli także sposobność mówić. Trzeba jednak przyznać, że skłonność, którą mamy do uznawania idei Boga, tkwi w naturze ludzkiej.

A chociażby nawet pierwsza wiadomość miała swe źródło w objawieniu, przecież łatwość z jaką ludzie przyjmowali tę naukę pochodzi z przyrodzonych właściwości ich duszy. Lecz przekonamy się w dalszym ciągu, że pouczenie pochodzące z zewnątrz tylko pobudza tutaj to, co jest w nas samych.-

Konkluduję, że panująca wśród ludzi dosyć ogólna zgoda jest oznaką a nie dowodem wrodzonej zasady; ale, że dowód ścisły i rozstrzygający tych zasad polega na wykazaniu, że ich pewność pochodzi z tego tylko, co jest w nas samych. By odpowiedzieć jeszcze na to, co mówisz przeciw ogólnej zgodzie na 2 doniosłe zasady teoretyczne, które bądź co bądź należą do najlepiej ustalonych,

mogę Ci powiedzieć, że nie przestawałyby być wrodzone, gdyby wcale nie były znane, gdyż każdy je uznaje, skoro tylko je słyszy; lecz dodałbym jeszcze, że w gruncie rzeczy wszyscy je znają i że posługują się w każdej chwili n.p. zasadą sprzeczności, nie uprzytomniając jej sobie wyraźnie; niema też takiego barbarzyńcy, któregoby - jeżeli chodzi o sprawę jego zdaniem ważną - nie oburzyło postępowanie kłamcy, zaprzeczającego sobie samemu.

Tak tedy, używa się tych zasad, jasno ich sobie nie uświadamiając.

Sprawa przedstawia się prawie tak, jak wtedy, gdy mamy potencyalnie w umyśle sądy opuszczone w entymematach, pominięte nie tylko w mowie lecz także w myśli.

§5. Filalet. Dziwi mnie, co mówisz o tych poznaniach potencyalnych i o tych wewnętrznych opuszczeniach, wszak mówić, że są prawdy wyryte w duszy, których ona wcale nie spostrzega, to jest - tak mi się zdaje - prawdziwą sprzecznością.

Teofil. Nie dziwi mnie wcale, że żywiąc taki przesąd, odrzucasz poznania wrodzone. Ale dziwi mnie, że Ci nawet na myśl nie przyszło, iż mamy nieskończenie wiele poznań, które nie zawsze zauważamy, nawet wtedy nie, gdy ich potrzebujemy. Jest rzeczą pamięci przechowywać je, a rzeczą przypomnienia uprzytomniać je nam, jak to się dzieje często, gdy zachodzi tego potrzeba, lecz nie zawsze.

To się nazywa doskonale "souvenir" /subvenire/, ponieważ przypomnienie wymaga pewnej pomocy. I z pewnością wobec tej wielkiej liczby naszych poznań musi być coś, co sprawia, że przypominamy sobie raczej rzecz jedną niż drugą, skoro niepodobna równocześnie myśleć o wszystkiem, co wiemy.

Ph: Co do tego, zdaje mi się, masz słuszność. I twierdząc w sposób zbyt ogólny, że zawsze spostrzegamy wszystkie prawdy będące w naszej duszy, wyraziłem się nieoględnie, nie zwracając na moje słowa dostatecznej uwagi. Lecz będzie Ci nieco trudniej odpowiedzieć na to, co Ci teraz przedstawię. Jeżeli mianowicie można mówić o jakiemś zdaniu, że jest wrodzone, to będzie można utrzymywać na tej samej zasadzie, że wszystkie zdania, które są racyonalne i które umysł kiedykolwiek będzie mógł uważać za takie, są już wyryte w duszy.

Th: Przyznaję Ci słuszność, o ile chodzi o idee czyste,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

~~Son~~ w tłumacz. zachowano wyraz souvenir gdyż w jęz. polskim brak wyrazu któryby nie tylko znaczeniem, ~~ale~~ lecz także ety=mologią odpow. wyrazowi t. j. znaczeniem przypomi=nać a pochodzeniem od sub-venire t. j. przychodzić z po=mocą

p. G.

do str. 2, [illegible] 9.

~~Czesnakówna (7)~~

Frankówna Janina listop. 11 b

(Tward: o psychologii)

Horowiczówna (o psychologii)

Schiffeneminówna

Stromiecka

Szawłowska

które przeciwstawiam zwodniczym obrazom zmysłowym, i o prawdy konieczne czyli prawdy, płynące z rozumu, które przeciwstawiam prawdom o faktach. W tem znaczeniu trzeba powiedzieć, że cała arytmetyka i cała geometrya są wrodzone i że są w nas potencyalnie; dlatego też możemy je w sobie znaleźć, badając uważnie i porządkując to, co mamy już w umyśle, a nie posługując się żadną prawdą, nabytą przez doświadczenie albo przekazaną nam skądinąd, jak to wykazał Platon w jednym z dyalogów, w którym Sokrates doprowadza dziecko do poznania prawd zawiłych drogą samych tylko pytań, nie ucząc go niczego. Można więc te nauki wytworzyć sobie w swoich czterech ścianach, a nawet z zamkniętemi oczyma, nie czerpiąc ze wzroku ani z dotyku prawd do tego potrzebnych; chociaż jest prawdą, że, kto nigdy niczego nie widział ani się nie dotknął, nie uprzytomniłby sobie przedstawień, o które chodzi. Albowiem podziwu godna ekonomia przyrody sprawia, że nie ~~możemy mieć~~ umiemy myśleć abstrakcyjnie ~~któreby nie potrzebowały~~ bez pomocy czegoś zmysłowego, choćby to były tylko takie znaki, jakiemi są kształty liter i dźwięki; jakkolwiek niema wcale koniecznego związku między jakimiś dowolnymi znakami a pewnemi myślami. I gdyby nie było potrzeba znaków zmysłowych, nie istniałaby wcale harmonia z góry ustanowiona między duszą i ciałem, o której szerzej pomówić będę miał jeszcze sposobność. Lecz nie przeszkadza to wcale, by umysł czerpał konieczne prawdy z siebie samego. Widać też niekiedy, jak daleko umysł może dojść bez jakiejkolwiek pomocy dzięki czysto naturalnej logice i arytmetyce; przykładem ów chłopiec szwedzki, który kształcąc tę swoją logikę i arytmetykę dochodzi aż do tego, że wykonywa wielkie rachunki natychmiast z pamięci, chociaż nie uczył się w zwykły sposób liczyć ani nawet czytać i pisać, o ile sobie dokładnie przypominam, co mi o tem opowiadano. Prawdą jest, że nie może sobie poradzić z zawiłemi zagadnieniami, jak n.p. z temi, które wymagają wyciągania pierwiastków. Lecz to nie przeszkadza wcale, by nie potrafił sam z siebie wyciągać ich jeszcze kiedyś, wpadłszy na jakiś nowy pomysł. Tak więc to dowodzi tylko, że nie zawsze z równą łatwością spostrzegamy to, co jest w nas samych. Istnieją zasady wrodzone potoczne, każdemu bardzo przystępne, istnieją twierdzenia, które się również odrazu odkrywa

http://rcin.org.pl/ifis/

i które tworzą wiedzę przyrodzoną, bardziej rozpowszechnioną u jednych niż u drugich.- Wreszcie można jeszcze nazwać wrodzonemi w znaczeniu obszerniejszem, a dobrze go używać, aby mieć pojęcia, obejmujące szerszy zakres i bardziej oznaczone, ~~nazwać wrodzonemi jeszcze~~ wszystkie prawdy, dające się ~~które można~~ wysnuć z pierwotnych poznań wrodzonych, ponieważ umysł może je wysnuć sam z siebie, jakkolwiek często nie jest to rzeczą łatwą. Lecz jeśli ktoś nadaje wyrazom znaczenie inne, nie chcę walczyć o słowa.

Ph. Przyznałem Ci, że możemy mieć coś w duszy, czego tam nie spostrzegamy, ponieważ nie przypominamy sobie zawsze w danej chwili wszystkiego, co wiemy, lecz w każdym razie musieliśmy takie wiadomości kiedyś nabyć i musieliśmy kiedyś posiadać ich pełną świadomość. Jeśli więc możemy mówić, że jakaś prawda jest w duszy, chociaż ona jeszcze jej nie poznała, to dzieje się to dlatego, że dusza potrafi i może ją poznać.

Th. Dlaczegożby to nie mogło się dziać z innej jeszcze przyczyny, jak n.p., że dusza może mieć tę prawdę w sobie, chociaż jej nie spostrzegła? Skoro bowiem, jak sam przyznajesz, pamięć może w duszy ukryć wiadomość nabytą, dlaczegożby przyroda nie mogła była w niej ukryć także jakiegoś poznania pierwotnego? Czyż wszystko, co jest przyrodzone substancyi, poznającej samą siebie, musi być koniecznie przedtem aktualnie poznane? Czyż taka substancya, jaką jest nasza dusza, nie może i nie powinna mieć więcej własności i stanów, których odrazu i równocześnie niepodobna sobie uprzytomnić? Było to zdaniem Platończyków, że wszystkie nasze poznania są przypomnieniami, że więc prawdy, które dusza wstępując w ciało przyniosła z sobą na świat, a które nazywają się wrodzone, muszą być śladami poznania poprzedniego zupełnie uświadomionego. Lecz zdanie to nie jest wcale uzasadnione. Bo łatwo zdać sobie sprawę, że dusza, jeżeli istniała preegzystencya, musiała już mieć poznania wrodzone w stanie poprzednim, chociażby nie wiedzieć jak odległym, zupełnie jak w obecnym, i poznania te musiałyby więc również pochodzić z innego stanu poprzedniego, w którymby w końcu były wrodzone albo przynajmniej razem z duszą stworzone. Inaczej trzebaby iść w nieskończoność i uczynić dusze wiecznemi, a w tym wypadku poznania te byłyby w rzeczy samej wrodzone, ponieważby nigdy w duszy nie miały początku; a gdyby ktoś twierdził, że każdy stan dawniejszy miał w sobie coś z innego jeszcze

dawniejszego, czego wcale nie przekazał następnym, odpowie się, iż niewątpliwie pewne prawdy oczywiste musiałyby były istnieć we wszystkich tych stanach. I jakkolwiekbądź się to weźmie, zawsze jest rzeczą jasną względem wszystkich stanów duszy, że prawdy konieczne są wrodzone i że dowód ich płynie z naszego wnętrza, a że nie można ich ustalać doświadczeniem, jak się niem ustala prawdy o faktach. Z jakiego powodu nie moglibyśmy też mieć w duszy czegoś, czembyśmy się nigdy nie byli posługiwali? I czyż posiadać jakąś rzecz, nie posługując się nią, znaczy to samo, co mieć tylko zdolność do nabycia jej? Gdyby tak było, posiadalibyśmy zawsze tylko te rzeczy, których używamy; a przecież wiemy, że oprócz zdolności i przedmiotu konieczną jest często jakaś dyspozycya w zdolności albo w przedmiocie albo w obydwóch, aby zdolność mogła się czynnie ujawnić wobec przedmiotu.

Ph.: Biorąc rzecz w ten sposób, możnaby powiedzieć, że istnieją prawdy wyryte w duszy, których jednak dusza nigdy nie znała i nawet nigdy nie pozna. A to mi się wydaje dziwne.

Th.: Nie widzę w tem zupełnie niedorzeczności, chociaż także twierdzić nie można, jakoby istniały takie prawdy. Bo rzeczy mniej dostępne od tych, które możemy poznać w obecnym toku życia, mogą się kiedyś rozwinąć w naszych duszach, gdy one przejdą w stan inny.

Ph.: Lecz przyjąwszy, że mogą istnieć prawdy wyryte w umyśle, chociaż on ich nie ~~spostrzega~~ zauważa, nie widzę, o ile miałyby się ze względu na swe pochodzenie różnić od tych prawd, ~~które poznać~~ do poznania których umysł ~~jest tylko zdolny.~~ posiada samą tylko zdolność.

Th.: Umysł nie jest tylko zdolny je poznać, lecz także znaleźć je w sobie, i gdyby nie miał nic więcej prócz prostej zdolności czyli biernej możności otrzymywania poznań, równie nieokreślonej, jaką ma wosk do przyjmowania kształtów i niezapisana tablica do przyjmowania znaków, nie byłby źródłem prawd koniecznych jak to właśnie pokazałem, że niem jest: albowiem niepodobna zaprzeczyć, że zmysły nie wystarczają, by uczynić widoczną w prawdach tych konieczność, i że więc ten umysł posiada dyspozycyę /zarówno czynną jak bierną/, dzięki której może sam z siebie wysnuwać je z swego wnętrza, chociaż zmysły są konieczne, by mu dać sposobność do tego i pobudzić jego uwagę, i skierować go raczej ku jednym prawdom niż ku innym. Widzisz więc, że osoby bardzo zre-

http://rcin.org.pl/ifis/

dawniejszego, czego wcale nie przekazał następnym, odpowie się, iż niewątpliwie pewne prawdy oczywiste musiałyby były istnieć we wszystkich tych stanach. I jakkolwiekbądź się to weźmie, zawsze jest rzeczą jasną względem wszystkich stanów duszy, że prawdy konieczne są wrodzone i że dowód ich płynie z naszego wnętrza, a że nie można ich ustalać doświadczeniem, jak się niem ustala prawdy o faktach. Z jakiego powodu nie moglibyśmy też mieć w duszy czegoś, czembyśmy się nigdy nie byli posługiwali? I czyż posiadać jakąś rzecz, nie posługując się nią, znaczy to samo, co mieć tylko zdolność do nabycia jej? Gdyby tak było, posiadalibyśmy zawsze tylko te rzeczy, których używamy; a przecież wiemy, że oprócz zdolności i przedmiotu konieczną jest często jakaś dyspozycja w zdolności albo w przedmiocie albo w obydwóch, aby zdolność mogła się czynnie ujawnić wobec przedmiotu.

Ph.: Biorąc rzecz w ten sposób, możnaby powiedzieć, że istnieją prawdy wyryte w duszy, których jednak dusza nigdy nie znała i nawet nigdy nie pozna. A to mi się wydaje dziwne.

Th.: Nie widzę w tem zupełnie niedorzeczności, chociaż także twierdzić nie można, jakoby istniały takie prawdy. Do rzeczy mniej dostępne od tych, które możemy poznać w obecnym toku życia, mogą się kiedyś rozwinąć w naszych duszach, gdy one przejdą w stan inny.

Ph.: Lecz przyjąwszy, że mogą istnieć prawdy wyryte w umyśle, chociaż on ich nie spostrzega, nie widzę, o ile miałyby się ze względu na swe pochodzenie różnić od tych prawd, ~~które poznać umysł jest tylko zdolny.~~

Th.: Umysł nie jest tylko zdolny je poznać, lecz także znaleźć je w sobie, i gdyby nie miał nic więcej prócz prostej zdolności czyli biernej możności otrzymywania poznań, równie nieokreślonej jaką ma wosk do przyjmowania kształtów i niezapisana tablica do przyjmowania znaków, nie byłby źródłem prawd koniecznych jak to właśnie pokazałem, że niem jest: albowiem niepodobna zaprzeczyć, że zmysły nie wystarczają, by uczynić widoczną w prawdach tych konieczność, i że więc ten umysł posiada dyspozycję /zarówno czynną jak bierną/, dzięki której może sam z siebie wysnuwać je z swego wnętrza, chociaż zmysły są konieczne, by mu dać sposobność do tego i pobudzić jego uwagę, i skierować go raczej ku jednym prawdom niż ku innym. Widzisz więc, że osoby bardzo zre-

sztą pomysłowe, które są innego zdania, nie rozważyły dostatecznie -jak się zdaje- następstw różności, jaka zachodzi między prawdami koniecznemi czyli wiecznemi, a między prawdami doświadczenia, jak to już zauważyłem, i jak to z całego naszego sporu wynika. Dowód rodzimy prawd koniecznych płynie z samego umysłu, inne zaś prawdy płyną z doświadczenia albo z obserwacyi zmysłowych. Umysł nasz ma zdolność poznania jednych i drugich, lecz pierwszych jest źródłem, i chociażbyśmy jakąś prawdę wieczną w nie wiedzieć ilu wypadkach stwierdzali doświadczeniem, nie moglibyśmy nigdy upewnić się o niej drogą indukcyi, nie poznając jej konieczności rozumem.

Ph.: Lecz czyż nie jest prawdą, że, jeżeli słowa "być w umyśle" zawierają w sobie coś pozytywnego, znaczą tyle, co być spostrzeżonym i zrozumianym przez umysł.

Th.: Mają dla nas zupełnie inne znaczenie: wystarczy, żeby to, co jest w umyśle, można tam znaleźć i żeby źródła, albo dowody rodzime prawd, o które chodzi, były tylko w umyśle. Zmysły mogą te prawdy nasunąć, usprawiedliwić i utwierdzić, lecz nie mogą wykazać ich niechybnej i trwałej pewności.

§ 11. Ph.: A przecież, ktokolwiek zechce zadać sobie trud i zastanowić się nieco uważniej nad czynnościami umysłu, zobaczy, że ta zgoda, jaką bez trudu obdarza umysł niektóre prawdy, zależy od zdolności umysłu ludzkiego.

Th.: Doskonale: lecz właśnie ten osobliwy stosunek umysłu ludzkiego do tych prawd sprawia, że, gdy chodzi o nie, zdolność działa w sposób łatwy i naturalny, i że się je nazywa wrodzonymi. Nie jest to jednak tylko po prostu zdolność, polegająca na samej możności ich rozumienia: jest to dyspozycya, zdatność, preformacya, która determinuje naszą duszę i sprawia, że można te prawdy z niej wydobyć. Rzecz ma się zupełnie tak samo, jak z różnicą między kształtami, które się dowolnie nadaje skale lub marmurowi, a tymi, które już wyznaczają ~~ich żyły~~, lub zdolne są wyznaczyć żyły skały lub marmuru, jeśli rzeźbiarz z nich korzysta.

Ph.: Lecz czyż nie jest słusznem zdanie, że prawdy są późniejsze od przedstawień, z których powstają? A przecież przedstawienia pochodzą od zmysłów.

Th.: Przedstawienia intelektualne, które są źródłem prawd koniecznych, nie pochodzą wcale od zmysłów; a przyznajesz, że istnieją przedstawienia, które się zawdzięcza refleksyi umysłu, gdy on

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

się zastanawia nad sobą samym. Zresztą prawdą jest, że świadome poznanie prawd jest późniejsze /tempore vel natura/ od świadomego poznania przedstawień; tak, jak natura prawd zależy od natury przedstawień, zanim się świadomie utworzy jedne i drugie, i tak, jak prawdy, w których występują przedstawienia pochodzące od zmysłów zależą, przynajmniej w części, od zmysłów. Przedstawienia jednak pochodzące od zmysłów są niewyraźne, a prawdy, które od nich zależą, są również takie, przynajmniej w części; gdy tymczasem przedstawienia intelektualne i prawdy, które od nich zależą, są wyraźne, i ani jedne, ani drugie zupełnie nie biorą swego początku od zmysłów, choćby było prawdą, że bez zmysłów nigdybyśmy o nich nie myśleli.

Ph.: Ale według Ciebie liczby są przedstawieniami intelektualnemi, a tymczasem zdarza się, że tkwiąca w nich trudność zależy od świadomego tworzenia przedstawień; na przykład człowiek dorosły wie, że 18+19=37 z taką samą oczywistością, z jaką wie, że 1+2=3 ; a jednak dziecko pierwsze twierdzenie nie tak wcześnie zna, jak drugie, co pochodzi stąd, że przedstawień nie utworzyło tak wcześnie jak słowa.

Th.: Mogę się z Tobą zgodzić, że często trudność, którą znajdujemy w świadomem tworzeniu prawd, zależy od trudności, która tkwi w świadomem tworzeniu przedstawień. Sądzę jednak, że w Twoim przykładzie chodzi o używanie przedstawień już utworzonych. Albowiem ci, którzy nauczyli się liczyć do 10 i sposobu posuwania się dalej przez pewnego rodzaju powtarzanie dziesiątek, rozumieją bez trudu, co to jest 18, 19, 37, a mianowicie: raz, dwa, trzy razy 10 wraz z 8, 9, lub 7, lecz, aby wysnuć stąd, że 18+19=37, na to trzeba znacznie więcej uwagi, niż na to, aby poznać, że 2+1=3, co ostatecznie jest tylko definicyą trzech.

§ 18. Ph.: Dostarczanie zdań, na które się niechybnie przystaje, skoro się je tylko usłyszy, nie jest przywilejem liczb lub przedstawień, które nazywasz intelektualnemi. Zdania takie spotykamy także w fizyce i w wszystkich innych gałęziach nauk, a dostarczają ich nawet zmysły. Naprzykład takie zdanie: dwa ciała nie mogą być równocześnie w jednym miejscu - jest prawdą, o której nie inaczej jesteśmy przeświadczeni, jak o prawdach następujących: niepodobna, aby jakaś rzecz była, a zarazem nie była; to, co białe, nie jest czerwone; kwadrat nie jest kołem; barwa żółta nie jest słodyczą.

Th.: Zachodzi jednak pewna różnica między temi zdaniami.

http://rcin.org.pl/ifis/

Pierwsze, które orzeka, że przenikanie się ciał jest niemożliwe, wymaga dowodu. Odrzucają je w samej rzeczy wszyscy ci, którzy - jak Perypatetycy i niedawno zmarły Digby - wierzą w rzeczywiste i dosłownie rozumiane zgęszczenia i rozrzedzenia, nie mówiąc o chrześcijanach, którzy po największej części wierzą, że przeciwnie, przenikanie tego, co rozciągłe, jest dla Boga możliwe. Lecz tamte zdania są identyczne, lub prawie identyczne, a zdania identyczne lub bezpośrednie wcale nie znoszą dowodu. Zdania, tyczące się rzeczy zmysłowych, jak to, które orzeka, że barwa żółta nie jest słodyczą, stosują poprostu ogólne prawo tożsamości do szczegółowych przypadków.

Ph.: Każde zdanie, złożone z dwuch różnych przedstawień, z których jednego zaprzecza się drugiemu, naprzykład, że kwadrat nie jest kołem, że być żółtem nie jest być słodkiem, z taką samą pewnością ~~tak pewnie~~ uznamy za niewątpliwe, skoro tylko zrozumiemy wyrazy, jak następujące prawo ogólne: niepodobna, aby jakaś rzecz była, a zarazem nie była.

Th.: Dzieje się tak, dlatego, że jedno /a mianowicie: prawo ogólne/ jest zasadą, a drugie /to znaczy: zaprzeczenie jednego przedstawienia drugiemu przeciwnemu/ jest jej zastosowaniem.

Ph.: Zdaje mi się raczej, że prawo zależy od tego zaprzeczenia, które jest jego podstawą, i że łatwiej zrozumiemy twierdzenie, że to, co jest temsamem, nie jest różnem, aniżeli prawo, które odrzuca sprzeczności. Wszak w takim razie trzeba będzie przyjąć za prawdy wrodzone nieskończenie wiele tego rodzaju zdań, które zaprzeczają jednego przedstawienia drugiemu, nie mówiąc już o innych prawdach. Dodajmy, że zdanie nie może być wrodzone, o ile nie są wrodzone przedstawienia, z których się ono składa, że trzeba więc założyć, że wszystkie nasze przedstawienia barw, dźwięków, smaków, kształtów, i t. d. są wrodzone.

Th.: Nie rozumiem dobrze, jak twierdzenie: "to, co jest temsamem, nie jest różnem" - miałoby być źródłem zasady sprzeczności, a nadto przystępniejsze, bo mi się wydaje, że postępujemy swobodniej, mówiąc, że A nie jest B, aniżeli mówiąc, że A nie jest non A. A racja, która nie pozwala, by A było B, jest to, że B zawiera non A. Zresztą zdanie to : "słodycz nie jest goryczą" wcale nie jest wrodzone według znaczenia, które nadaliśmy wyrażeniu "prawda wrodzona". Albowiem wrażenia słodyczy i goryczy pochodzą od zmysłów zewnętrznych. Jest to więc wniosek mieszany /hybrida conclusio/, gdzie pewnik jest

http://rcin.org.pl/ifis/

zastosowany do prawdy zmysłowej. Lecz o zdaniu: "kwadrat nie jest kołem" można powiedzieć, że jest wrodzone, albowiem rozważając je, podporządkowuje się zasadę sprzeczności pod to, lub stosuje się ją do tego, czego umysł dostarcza sam z siebie, skoro się tylko spostrzeże, że te przedstawienia, które są wrodzone, zawierają pojęcia niezgodne.

§ 19. Ph.: Jeżeli utrzymujesz, że te zdania szczegółowe i same przez się oczywiste, których prawdziwość poznajemy, skoro je tylko usłyszymy, /jak naprzykład, że zieleń nie jest czerwienią/ przyjmuje się za następstwa innych zdań, bardziej ogólnych, które uważa się za tyleż zasad wrodzonych, wtedy nie zwracasz - jak się zdaje - uwagi na to, że te zdania szczegółowe przyjmują za prawdy niewątpliwe ci, którym owe prawa bardziej ogólne są zupełnie nieznane.

Th.: Odpowiedziałem już na to powyżej: opieramy się na tych prawach ogólnych podobnie, jak na przesłankach, które przemilczamy, rozumując entymematami: bo - chociaż bardzo często nie myśli się wyraźnie o tem, co się czyni, rozumując, podobnie, jak nie myśli się o tem idąc lub skacząc - to prawdą jest zawsze, że siła konkluzyi leży po części w tem, co się przemilcza i nie mogłaby pochodzić skądinąd; o tem przekonamy się, gdy zechcemy wykazać jej słuszność ~~ją usprawiedliwić~~.

§ 20. Ph.: Lecz wydaje się, że przedstawienia ogólne i abstrakcyjne są bardziej obce naszemu umysłowi, niż pojęcia i prawdy szczegółowe: zatem te prawdy szczegółowe będą dla umysłu bardziej naturalne, aniżeli zasada sprzeczności, której one - jak sądzisz - mają być tylko zastosowaniem.

Th.: Prawda, że rozpoczynamy raczej od uświadamiania sobie prawd szczegółowych tak, jak rozpoczynamy od przedstawień bardziej złożonych i grubszych: lecz to wcale nie przeszkadza, by porządek naturalny rozpoczynał się od tego, co najprostsze, i by racya prawd bardziej szczegółowych była zależna od prawd bardziej ogólnych, których one są tylko przykładami. A kiedy chcemy rozważyć to, co jest w nas potencyalnie i przed wszelkiem uświadomieniem, możemy słusznie rozpocząć od tego, co najprostsze. Bo zasady ogólne wchodzą w nasze myśli, tworząc ich duszę i związek. Są tam potrzebne podobnie, jak mięśnie i ścięgna do chodzenia, chociaż się o nich nie myśli. Umysł opiera się w każdej chwili na tych zasadach, lecz nie potrafi tak łatwo ich wydobyć i przedstawić sobie wyraźnie i oddzielnie, ponieważ w takim razie musiałby zwracać baczną uwagę na to, co czyni, a

http://rcin.org.pl/ifis/

większość ludzi, mało przywykłych do rozmyślań, nie jest do ~~niej~~ tego zdolna. Czyż Chińczycy nie posiadają tak jak my, dźwięków artykułowanych? A przecież - przywykłszy do innego sposobu pisania- nie zdobyli się jeszcze na sporządzenie alfabetu tych dźwięków. W taki to sposób posiada się wiele rzeczy, nie wiedząc o tem.

§21. Ph.: Jeśli umysł tak szybko przystaje na pewne prawdy, czy nie może to pochodzić raczej z samego rozważania natury rzeczy, która nie pozwala mu inaczej o nich sądzić, niż stąd, że twierdzenia te są z przyrodzenia wyryte w umyśle.[2]

Th.: Jedno i drugie jest prawdą. Natura rzeczy i natura umysłu współdziałają tutaj. A ponieważ przeciwstawiasz rozważanie rzeczy uświadamianiu sobie tego, co jest wyryte w umyśle, sam ten zarzut okazuje, że ci, których naukę wyznajesz, rozumieją przez wrodzone tylko takie prawdy, które można uznać w sposób naturalny, jakgdyby instynktownie, a nawet poznając je tylko niewyraźnie. Są tego rodzaju prawdy i będziemy mieli sposobność mówienia o nich. Lecz mówiąc o tak zwanem świetle przyrodzonem, zakłada się poznanie wyraźne, i bardzo często rozważanie natury rzeczy nie jest niczem innem, jak poznaniem natury naszego umysłu i tych przedstawień wrodzonych, których wcale nie trzeba szukać zewnątrz. Przeto nazywam wrodzonemi prawdy, których sprawdzenie wymaga tylko tego rozważania. Odpowiedziałem już /§5/ na zarzut, §22. który mówił, że gdy się twierdzi, iż pojęcia wrodzone są implicite w umyśle, ma to oznaczać tylko to, że on ma zdolność poznania ich; albowiem zaznaczyłem, że prócz tego ma on zdolność odnalezienia ich w sobie i dyspozycyę do uznania ich, ilekroć o nich myśli należycie.

§23. Ph.: Chcesz więc, jak się zdaje, aby ci, którym się przedkłada te prawa ogólne po raz pierwszy, nie dowiadywali się niczego, coby było dla nich całkiem nowe. Lecz jasnem jest, że dowiadują się najpierw o nazwach, a potem o prawdach a nawet o przedstawieniach, od których te prawdy zależą.

Th.: Nie chodzi tu zupełnie o nazwy, które są do pewnego stopnia dowolne, gdy tymczasem przedstawienia i prawdy są naturalne. Lecz co się tyczy przedstawień i prawd, przypisujesz mi pogląd, od którego jestem bardzo daleki, ponieważ zgadzam się, że dowiadujemy się o przedstawieniach i prawdach wrodzonych, jużto biorąc pod uwagę ich źródło, jużto sprawdzając je doświadczeniem. Zatem wcale nie przypuszczam, jak twierdzisz, jakobyśmy w przypadku, o którym mówisz,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nie dowiadywali się nic nowego. I nie mógłbym uznać za słuszne tego twierdzenia: to, o czem się dowiadujemy, nigdy nie jest wrodzone. Prawdy, tyczące się liczb, są w nas, a jednak wciąż się dowiadujemy o nich, czy to wysnuwając je z ich źródła, gdy się o nich dowiadujemy sposobem demonstratywnym /co wskazuje, że są wrodzone/, czyto ucząc się ich na przykładach, jak to czynią arytmetycy pospolici, którzy nie znając dowodów, dowiadują się o ich prawidłach tylko z tradycyi, i co najwyżej, zanim ich udzielą innym, sprawdzają je doświadczeniem, które posuwają tak daleko, jak to uważają w danym przypadku za wskazane. I niekiedy nawet wybitnie zdolny matematyk, nie znając źródła odkrycia, którego dokonał inny, musi zadowalać się tą metodą indukcyjną, by je wypróbować, jak to uczynił pewien sławny pisarz w Paryżu, gdy tam byłem, który dość daleko posunął próbę mego tetragonizmu arytmetycznego, porównując go z liczbami Ludolphe'a w przekonaniu, że znajdzie tam jakiś błąd; i słusznie wątpił, póki mu nie udzielono dowodu, uwalniającego od tych prób, które możnaby zawsze prowadzić dalej, nie dochodząc nigdy do zupełnej pewności. I to właśnie, mianowicie niedoskonałość indukcyi, można jeszcze sprawdzić przykładami z doświadczenia. Są bowiem postępy, gdzie można iść bardzo daleko, zanim się zauważy zmiany i prawa, które w nich tkwią.

Ph.: Lecz czyż nie jest rzeczą możliwą, że nie tylko terminy i wyrazy, którymi się posługujemy, lecz także przedstawienia pochodzą z zewnątrz?

Th.: Musielibyśmy więc my sami wyjść poza siebie, ponieważ przedstawienia intelektualne czyli refleksyjne wysnuwamy z naszego umysłu. I chciałbym bardzo wiedzieć, w jaki sposób moglibyśmy mieć przedstawienie bytu, gdybyśmy sami nie byli bytami i nie znajdowali przeto bytu w sobie.

Ph.: Lecz cóż powiesz na takie wyzwanie, które rzucił jeden z mych przyjaciół? Jeśli ktoś, mówi on, może znaleźć twierdzenie, którego przedstawienia byłyby wrodzone, niech mi je wymieni; większej przyjemności nie mógłby mi sprawić.

Th.: Wymieniłbym mu twierdzenia arytmetyczne i geometryczne, które są wszystkie tego rodzaju, a i w zakresie prawd koniecznych innych znaleźćby nie można.

§25. Ph.: To się wyda wielu ludziom dziwne. Czyż można powiedzieć, że najtrudniejsze i najgłębsze nauki są wrodzone?

Th.: Aktualne ich poznanie nie; lecz z pewnością to, co można

http://rcin.org.pl/ifis/

nie dowiadywali się nic nowego. I nie mógłbym uznać za słuszne tego twierdzenia: to, o czem się dowiadujemy, nigdy nie jest wrodzone. Prawdy tyczące się liczb są w nas, a jednak wciąż się dowiadujemy o nich, czy to wyczuwając je z ich źródła, gdy się o nich dowiadujemy sposobem demonstratywnym /co wskazuje, że są wrodzone/, czyto ucząc się ich na przykładach, jak to czynią arytmetycy pospolici, którzy nie znając dowodów, dowiadują się o ich prawdziwości tylko z tradycyi, i co najwyżej zanim ich udzielą innym, sprawdzają je doświadczeniem, które posuwają tak daleko, jak to uważają w danym przypadku za wskazane. I niekiedy nawet wybitnie zdolny matematyk nie znając źródła odkrycia, którego dokonał inny, musi zadowalać się tą metodą indukcyjną, by je wypróbować, jak to uczynił pewien sławny pisarz w Paryżu, gdy tam byłem, który dość daleko posunął próbę mego tetragonizmu arytmetycznego, porównując go z liczbami Ludolphe'a w przekonaniu, że znajdzie tam jakiś błąd; i słusznie wątpił, póki mu nie udzielono dowodu, uwalniającego od tych prób, które możnaby zawsze prowadzić dalej, nie dochodząc nigdy do zupełnej pewności. I to właśnie, mianowicie niedoskonałość indukcyi można jeszcze sprawdzić przykładami z doświadczenia. Są bowiem postępy, gdzie można iść bardzo daleko, zanim się zauważy zmiany i prawa, które w nich tkwią.

Ph.: Lecz czyż nie jest rzeczą możliwą, że nie tylko terminy i wyrazy, którymi się posługujemy, lecz także przedstawienia pochodzą z zewnątrz?

Th.: Musielibyśmy więc my sami wyjść poza siebie, ponieważ przedstawienia intelektualne czyli refleksyjne wyczuwamy z naszego umysłu. I chciałbym bardzo wiedzieć, w jaki sposób moglibyśmy mieć przedstawienie bytu, gdybyśmy sami nie byli bytami i nie znajdowali przeto bytu w sobie.

Ph.: Lecz cóż powiesz na takie wyzwanie, które rzucił jeden z mych przyjaciół? Jeśli ktoś, mówi on, może znaleźć twierdzenie, którego przedstawienia byłyby wrodzone, niech mi je wymieni; większej przyjemności nie mógłby mi sprawić.

Th.: Wymieniłbym mu twierdzenia arytmetyczne i geometryczne, które są wszystkie tego rodzaju, a i w zakresie prawd koniecznych innych znaleźćby nie można.

§25. Ph.: To się wyda wielu ludziom dziwne. Czyż można powiedzieć, że najtrudniejsze i najgłębsze nauki są wrodzone?

Th.: Aktualne ich poznanie nie; lecz z pewnością to, co można

nazwać poznaniem potencyalnem; tak, jak kształt zarysowany przez żyły marmuru jest w marmurze, zanim się je odkryje przy obrabianiu.

Ph.: Ale czy jest możliwe, by dzieci otrzymując pojęcia z zewnątrz i przystając na nie, nie znały zupełnie tych pojęć, o których się zakłada, że są im wrodzone i tworzą jakgdyby część ich umysłu, gdzie są, jak mówią, wyciśnięte jako niezatarte znamiona, by służyć za podstawę? Gdyby tak było, przyroda byłaby sobie zadała trud daremny, albo byłaby przynajmniej źle wyryła owe znamiona, skoroby ich nie mogły spostrzedz oczy, które widzą bardzo dobrze inne rzeczy.

Th.: Uświadamianie sobie tego, co jest w nas, zależy od uwagi i od nakazu. Otóż jest nie tylko rzeczą możliwą, lecz nawet właściwą, by dzieci więcej zwracały uwagę na pojęcia zmysłowe, ponieważ uwagą ich kieruje potrzeba. Tymczasem rezultat okazuje w dalszym ciągu, że przyroda nie zadała sobie daremnego trudu, wyrywszy w nas poznania wrodzone, skoro bez nich nie byłoby żadnego sposobu dojścia do aktualnego poznania prawd koniecznych w naukach demonstratywnych i do racyi faktów; i niczem nie przewyższalibyśmy zwierząt.

§26. Ph.: Jeśli istnieją prawdy wrodzone, czyżby nie musiały istnieć myśli wrodzone?

Th.: Wcale nie, albowiem myśli są czynnościami, a poznania lub prawdy, o ile są w nas, choć się o nich nie myśli, są nawyknieniami lub dyspozycyami; i wiemy o wielu rzeczach, o których zupełnie nie myślimy.

Ph.: Bardzo trudno pojąć, że prawda jakaś jest w umyśle, jeśli umysł nigdy nie pomyślał o tej prawdzie.

Th.: To tak, jakby ktoś powiedział, że trudno pojąć, iż żyły są w marmurze, zanim się je odkryje. Zdaje się także, że zarzut ten zbliża się trochę zanadto do petitio principii. Wszyscy, którzy przyjmują istnienie prawd wrodzonych, nie opierając ich na przypomnieniu platońskiem, przyjmują istnienie takich prawd, o których się jeszcze nie myślało. Zresztą rozumowanie owo dowodzi za wiele: jeśli bowiem prawdy są myślami, będziemy pozbawieni nie tylko prawd, o których nigdy nie pomyśleliśmy, lecz także tych, o których pomyśleliśmy, ~~lecz~~ ale o których nie myślimy już aktualnie, a jeśli prawdy nie są myślami, lecz nawyknieniami i przysposobieniami wrodzonemi lub nabytemi, nic nie stoi na przeszkodzie istnieniu w nas takich prawd, o których nigdyśmy nie pomyśleli, ani nigdy myśleć nie będziemy.

§ 27. Ph.: Gdyby prawa ogólne były wrodzone, musiałyby się pojawiać

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

z większą jasnością w umyśle pewnych osób, u których tymczasem nie widzimy ich ani śladu; mam na myśli dzieci, idyotów i dzikich, gdyż ze wszystkich ludzi ci właśnie mają umysł najmniej zmieniony i zepsuty przez przyzwyczajenie i wpływ obcych przekonań.

Th.: Sądzę, że należy tu rozumować zupełnie inaczej. Prawa wrodzone zjawiają się tylko dzięki uwadze, którą się na nie zwraca; u tych zaś osób nie widać jej wcale albo też skupia się ona na czemś zupełnie innem. Myślą tylko o potrzebach ciała, a słuszną jest rzeczą, by myśli czyste i oderwane były nagrodą starań szlachetniejszych. Prawda, że umysł dzieci i dzikich ludzi mniej jest zmieniony przez przyzwyczajenia, lecz jest też mniej wykształcony przez naukę, która wdraża do uwagi. Byłoby to rzeczą bardzo niesłuszną, gdyby najżywsze światła miały najsilniej jaśnieć w umysłach mniej na nie zasługujących i spowitych w najgęstsze mgły. Nie chciałbym więc, by zbyt wiele zaszczytu czyniono nieuctwu i barbarzyństwu, gdy się jest tak uczonym i pomysłowym jak Ty, Filalecie, i Twój znakomity Autor; byłoby to obniżaniem darów bożych. Ktoś powie może, że im bardziej człowiek jest nieoświeconym, tem bardziej zbliża się do zalet bryły marmuru lub kłody drzewa, które są nieomylne i niezdolne do grzechu; lecz niestety nie w tem się do nich zbliża; i o ile jest zdolnym do poznania, grzeszy, jeśli go nie nabywa, a grzech ten popełni tem łatwiej, im mniej jest wykształcony.

Rozdział II.

O tem, że niema wrodzonych zasad praktycznych.

§ 1. Ph.: Nauka o moralności jest demonstratywna, a przecież nie zawiera zasad wrodzonych. I byłoby nawet bardzo trudno przytoczyć takie prawidło moralności, któreby można przyjąć równie powszechnie i łatwo, jak prawo: "to co jest, jest."

Th.: Rzecz to zgoła niemożliwa, by istniały prawdy rozumowe równie oczywiste, jak prawdy identyczne lub bezpośrednie. Wprawdzie można słusznie powiedzieć, że nauka o moralności zawiera zasady nie dające się udowodnić i że jedną z pierwszych i najbardziej praktycznych jest zasada, według której należy szukać radości, a unikać smutku; trzeba jednak dodać, że nie jest to prawda poznawalna przez sam rozum, skoro jest oparta na doświadczeniu wewnętrznem albo na poznaniach niejasnych; wszak nie zdajemy sobie sprawy z tego, czem jest radość i smutek.

Ph.: Jeśli chodzi o prawdy praktyczne, to można się o nich upe-

http://rcin.org.pl/ifis/